

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Widmo lutego w Paryżu.

**Zawieszeni urzędnicy agituja za strejkami powszechnym
Tajemnicze samobójstwo wielkiego finansisty w sądzie**

Represje rządu

PARYŻ, 14 kwietnia. — Gabinet obradował wczoraj wieczorem nad zarządzeniami represyjnymi przeciwko strejkującym funkcjonariuszom pocztowym. Rada ministrów zaaprobowwała przedłożone przez ministra poczt Mallarme wnioski dyscyplinarne przeciwko przywódcom strejku, którzy wywołali przerwę w pracy paryskiej centrali telefonicznej. Jednego z kontrolerów i 28 urzędników, w tej liczbie dwie kobiety, usunięto ze służby, aż do chwili zakończenia postępowania dyscyplinarnego. Gabinet ogłosił komunikat, stwierdzający, że rząd jest zdecydowany uciec się do najostrzejszych środków, celem utrzymania sprawnego funkcjonowania komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej.

PARYŻ, 14 kwietnia. (Pat.) — Dzisiaj znowu odbyły się manifestacje w urzędzie centrali telegraficznej w Paryżu. Pomimo surowej kontroli przy wejściu do gmachu, zawieszeni w czynnościach urzędnicy przedostali się do biura, agituując za powszechnym przerwaniem pracy. Wezwaniu temu uległa część urzędników.

Nie przerwali pracy m. in. telegrafici, obsługujący linie zagraniczne.

Naskutek zarządzenia ministra poczt i telegrafów interwenjowała policja, dokonując kilkudziesięciu aresztowań.

PARYŻ, 14 kwietnia. — Na jutro i poniedziałek przygotowane są burzliwe demonstracje francuskich urzędników i pracowników państwowych.

W dniu jutrzejszym ma się odbyć szereg wieców, a poniedziałek poświęcony będzie na jednogodzinne strejki prote-

nia jedno i dwuizbowe, korzystać będą z ochrony przed eksmisjami w okresie do 31 października r. bież. Jak wiadomo od 31 października w myśl obowiązujących przepisów w ciągu miesięcy zimowych ochrona jest stale stosowana i nie wymaga specjalnych aktów ustawodawczych.

stacyjne

w poszczególnych urzędach. Niebezpieczne rozmiary przybrała akcja protestacyjna przeciwko obniżkom poborów na kolejach.

Na linii Paryż — Cherbourg wykryto kilka aktów sabotażowych, które tylko dzięki czujności wartowników kolejowych nie spowodowały katastrofy.

W kilku miejscach nieznanymi sprawcami zablokowali szyny kolejowe, gdzieś indziej poprzecinali druty prowadzące do urządzeń sygnalizacyjnych.

Znowu samobójstwo

PARYŻ, 14 kwietnia. (Pat.) — Finansista Rochette popełnił dziś samobójstwo w pałacu sprawiedliwości w niezwykle dziwnych okolicznościach. Około godziny 17.30 finansista, skazany niedawno na trzy lata więzienia, wszedł do sali rozpraw i

zasiadł około adwokata Moro Gafferi, który wygłaszał mowę obrończą.

Rochette położył przed sobą na kapeluszu list, poczem błyskawicznym ruchem wydobyl brzytwę i podciął sobie gardło, raniąc się śmiertelnie. Zawiezany lekarz sądowy udzielił samobójcy pierwszej pomocy. Rochette w kilka godzin później zmarł w szpitalu.

W pozostawionym liście, napisanym przed kilku tygodniami, jeszcze przed skazaniem przez sąd.

finansista skarżył się na obecnie panujące stosunki we Francji i podkreśla konieczność odrodzenia kraju oraz zapewnia, że obszerniejsze omówienie tych problemów zawarte jest w książce, która znajduje się obecnie w druku.

Analogiczne listy finansista wystosował do arcybiskupa Pa-

ryża, do prezydenta republiki i przewodniczącego komisji parlamentarnej deputowanego Guernut.

Odnaleziono samochód

GENEWA, 14.4. (PAT) — W okolicach Genewy znaleziono dziś samochód, który, jak przypuszczają, jest samochodem morderców radcy Prince'a. Samochód ten został 13 marca sprzedany przez właściciela garażu Mullera, który został aresztowany wraz z baronem Lussats'em i Carbone, ale następnie wypuszczony na wolność, pewnemu samochodowemu przedsiębiorcy genewskiemu. Jest to silny wóz, mogący osiągnąć 140 km. na godzinę. Należał on poprzednio do niejakiego Pollaka, zamieszanego również w sprawę Prince'a. Nabywca odkrył w samochodzie szereg podejrzanych śladów, oraz znalazł pod poduszką dwa flakony, z których jeden zawierał, jak się zdaje, eter. Samochód znajduje się obecnie w pewnej wło-

ści na pograniczu szwajcarsko-francuskim.

Pressard jest podejrzany

PARYŻ, 14 kwietnia. (Tel. wł. „Gł. Por.”) —

W dniu dzisiejszym przed komisją parlamentarną dla sprawy Stawiskiego zeznawał sędzia sądu apelacyjnego, Glatz. Złożył on zeznania niezmiernie kompromitujące prokuratora Pressarda. Oświadczył, że prokurator wzywał go kilkakrotnie do siebie i zalecał mu ostrożność w sprawie Stawiskiego. — Gdy sędzia odpowiedział, że będzie działał wedle sumienia, prokurator zakomunikował mu, że w sprawie tej interwenjował poseł Hesse i że wobec tego należy zachować podwójną ostrożność. Świadek powiada, że mając kulisy sprawy po zamordowaniu Prince'a nabrał do Pressarda obrzydzenia.

Redukcja pensji we Włoszech

Rząd obniżył pobory urzędników i komorne, aby załatać wielki deficyt budżetowy

RZYM, 14 kwietnia. (Pat.) — Rada ministrów powzięła na dzisiejszym posiedzeniu bardzo doniosłe i radykalne uchwały, wprowadzające oszczędności w budżecie państwowym, który, jak wiadomo, wykazuje poważny deficyt, mogący w bieżącym roku budżetowym osiągnąć cyfrę 3 do 4 miliardów lirów.

Rada ministrów postanowiła zmniejszyć płace urzędników i funkcjonariuszy państwowych oraz pobory pracowników różnych agend i instytucji pań-

stwowych według skali, która przewiduje:

- 1) redukcję o 20 proc. poborów członków rządu,
- 2) redukcję o 12 procent pensji, wynoszących ponad 2 tys. lirów miesięcznie,
- redukcję o 10 procent pensji, wynoszących od 1.500 do 2 tys. lirów miesięcznie, redukcję o 8 procent pensji, wynoszących od tysiąca do 1.500 lirów, redukcję o 6 proc. pensji, wynoszących od 500 do 1.000 lirów.

Pobory do 500 lirów miesięcznie nie ulegną zmniejszeniu. Uchwały te motywuje rada ministrów okolicznością, że indeks kosztów utrzymania, który wynosił w roku 1929 — 94, spadł w roku 1934 do 73.

W związku z tą uchwałą spodziewają się, że obniżone zostaną w tym samym stosunku wszystkie płace i pobory urzędników prywatnych i robotników.

W kołach prasowych przewidyują, że redukcja uposażeń państwowych da w budżecie cyfrę 700 do 800 milionów lirów oszczędności.

Ponadto rada ministrów uchwaliła obniżkę o 12 proc. komornego w domach mieszkalnych oraz o 15 proc. w lokalach, wynajmowanych na cele handlowe i przemysłowe.

O 10 procent zostały również obniżone ceny w dwóch wielkich kooperatywach państwowych: urzędniczej i wojskowej. Prasa rzymska, komentując powyższe omówione uchwały rady ministrów, stwierdza, że uchwały rady ministrów mają na celu obniżenie kosztów

produkcji, co jest niezbędne do wzmożenia eksportu. W związku z tem należy przypomnieć, że deficyt włoskiego bilansu handlowego w roku 1933 wynosił z górą miliard lirów.

Ponadto prasa rzymska zwraca uwagę, że obniżenie kosztów utrzymania, które będzie następstwem ostatnich uchwał rady ministrów,

ściągnąć powinno do Włoch wielką liczbę turystów w chwili, gdy nastąpi odprężenie w życiu gospodarczym.

Moratorium mieszkaniowe ogłoszone zostało wczoraj

W „Dzienniku Ustaw”, który ukazał się w dniu wczorajszym ogłoszono zapowiedziane już przez nas rozporządzenie prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o przedłużeniu moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych na okres miesięcy letnich.

Mocą tego rozporządzenia bezrobotni, zajmujący mieszka-

nia jedno i dwuizbowe, korzystać będą z ochrony przed eksmisjami w okresie do 31 października r. bież. Jak wiadomo od 31 października w myśl obowiązujących przepisów w ciągu miesięcy zimowych ochrona jest stale stosowana i nie wymaga specjalnych aktów ustawodawczych.

Dymisja bez wypowiedzenia francuskiego dyrektora zakładów żyrardowskich

Warsz. korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym sekwestratorzy zakładów żyrardowskich udzielili natychmiastowej dymisji naczelnemu dyrektorowi zakładów z ramienia francuskiej większości p. Janowi Vermeerschowi. Również otrzymała dymisję prokurentka przedsiębiorstwa, p. Frankowska.

Oboje otrzymali dymisję bez wypowiedzenia i bez odszkodowania wobec tego, że sekwestratorzy skonstatowali samowolne postępowanie z ich strony i nadużycia pełnomocnictw.

Na 27 kwietnia wyznaczono drugi termin walnego zgromadzenia akcjonariuszy dla wyboru nowych władz przedsiębiorstwa.

Barometr sportowy

w stosunkach politycznych między współczesnymi narodami

Gdy w sobotę w godzinach wieczornych przez ulicę Wiejską przewalały tłumy, gestykulując gorączkowo, rozprawiając namiętnie na temat wyników gier na boisku, obraz ten wydawał się dziennikarzom, szczególnie sprawozdawcom parlamentarnym, wychodzącym z sejmu, dziwnie obcy. Terminologia ich odbiegała tak dalece od życia politycznego, że nikt z dziennikarzy nie mógł zrozumieć, o co właściwie chodzi. Mówiono o goalach, o faulach, o jakimś innym świecie. Nikomu nie mogło się przyśnić, że między tym światem, a polityką zagraniczną, będą jakieś punkty styczności, że mecz będzie wyrazem jakiejś polityki. Tak się jednak stało. Należy uważniej spoglądać na mecze, baczej śledzić za drużyną piłkarską, chodzić na boisko, bo punkt ciężkości polityki zagranicznej przeniósł się z ulicy Wiejskiej na Agrykołę.

Kto zaś wątpi, ten miał okazję sprawdzić to wszystko w jednej krótkiej, a charakterystycznej wiadomości, że ministerstwo spraw zagranicznych postanowiło nie poprzeć starań drużyny footballowej w Polsce o wyjazd na mecz do Pragi czeskiej. Tak na pierwsze oko wydaje się to nawet rzeczą niepolityczną. Utrudnienia paszportowe istnieją od lat wielu. Ale jednak pierwszy lepszy z brzegu wie, że to jest polityka. Drużyna, która nie wyjechała do Pragi czeskiej, zrzeka się zwycięstwa na rzecz Czechosłowacji. Trzeba będzie zapłacić około 30.000 złotych odszkodowania, ale to jest głupstwo. Chodzi bowiem o wyższą politykę.

Mogłoby się stać, że na boisku w Pradze czeskiej rozentuzjowany tłum wznosiłby okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, że padłby okrzyk również ze strony naszych footballistów na cześć Czechosłowacji. Zachodziła obawa rozgrzania stosunków polsko-czeskich, a teraz nie pora ku temu.

Winocześnie czynnik miarodajny nie chciał takiego zbliżenia. Boisko, gdzie miał się odbyć mecz, paliło się we wtorek. Trybuny poszły z ogniem, ale czesi uparli się. Postanowili, mimo pożaru, doprowadzić boisko do porządku i zawiadomili drużynę polską, że czekają.

Zauważono więc, że czesi nie chcą słuchać ostrzeżenia Opatrzności, że się uparli. I dlatego postanowiono wyprowadzić ich z błędu i wytłumaczyć

im, że państwa biją się na boisku tylko wtedy, gdy przestają się bić w innych dziedzinach, że akty sportowe są w tej chwili wyrazem porozumienia narodów między sobą, że brama karze, kopacze, footballiści, tenisisci i inni bohaterzy nóg i rąk są jaskółkami dobrych stosunków sąsiedzkich.

Gdy stosunki polsko-czeskie były jeszcze znośne, a działo się to w zeszłym roku, tenisisci polscy bawili w Pradze czeskiej. Wznoszono wówczas okrzyki na cześć Polski i Czechosłowacji. Znany aktor czeski, Vlasta Burian, przybył na boisko, by przyrzec się grze. Była jakaś szlachetna konkurencja wśród walczących. Tak samo walczone w Poznaniu.

A po tej walce przyszła zapowiedź: Dowidzenia w Pradze. Drużyna polska miała przybyć, by wziąć udział w walce o mistrzostwo. Rezultat jednak wypadł żalostny. Nie będzie walki polsko-czeskiej na boisku, a skoro nie ma tych walk, więc dowód, że na innym terenie istnieją i toczą się eiche, ale do tkliwe boje.

Nie liczy się paktu o nieagresji. Nawet zapowiedź przedłużenia paktu jeszcze na pięć lat nie ma istotnego znaczenia. Wprawdzie doniosła jest rzeczą podniesienie poselstwa do rangi ambasady, ale najwyższą poprawą stosunków polsko-słowackich byłby mecz footballowy. Mecz decyduje o wszystkim.

Gdy przybędą szermierze słowaccy do Polski, gdy rozlegnie się na ziemi polskiej okrzyk na ich cześć, gdy przybędą szermierze polscy do Słowacji i tłum będzie wiwatował na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, wówczas sprawa jest załatwiona.

Należy patrzeć na politykę z

domieszką sportową. Oczywiście, że nie można sobie wyobrazić, że rosły Goljat — Beck będzie walczył z Dawidem — Bereszem, tembardziej, że Goljat ma pewne dawidowe zdolności, bo strzela dość celnie, jak to stwierdzono na strzelnicy sowieckiej. Gdy jednak nadejdzie wiadomość, że M. S. Z. wreszcie zgodziło się na wystanie drużyny polskiej do Czechosłowacji, to można wzniesć ręce do góry i powiedzieć: „Nareszcie spokój”.

Doniosła była wizyta posła polskiego w Berlinie, pana Lipskiego, u kanclerza Hitlera. Była to zapowiedź paktu o nieagresji. Ale ważniejszą jeszcze była wizyta piłkarzy polskich w grudniu w Berlinie. Oni to otwierali nową epokę w dziejach stosunków polsko-niemieckich. Skoro biją się na boisku, to zawieszono walkę o „korytarz”. Tłumy na rozkaz wyczuły intencję rządu i zdyscyplinowana masa niemiecka wznosiła okrzyki na cześć Polski, słuchając w pozycji na hacznosć z hitlerowskim pozdrowieniem hymnu polskiego.

Minister propagandy Goebbels przybył na boisko. W szeregach ustawili się członkowie oddziałów szturmowych. Głosniki podawały do wiadomości publicznej przebieg meczu. Walkę tę transmitowano przez

radio, by obwieścić światu, że Polska i Niemcy walczą na boisku sportowym, że ustaje tem samem wojna, która trwała lat kilkanaście.

Po tym akcie nastąpi drugi. Walki footballistów między sobą, to przecież najwyższy akt przyjaźni. Dnia 9 września przybędą do Warszawy piłkarze niemieccy i grać będą na stadionie wojskowym. Na 1-go maja roku bieżącego została powiedziana wizyta poszczególnych dziennikarzy polskich w Berlinie. Zaproszeni oni zostali przez ministerstwo propagandy, ale wizyta pięściarzy, czy tenisistów, dalsze zawody sportowe są ważniejsze od tych spotkań politycznych.

Dnia 22 kwietnia przybędzie do Warszawy minister spraw zagranicznych Francji, pan Barthou. Zapowiedziane jest również przybycie szeregu dziennikarzy francuskich i niemieckich. Odbędą się prawdopodobnie konferencje na Wierbowej i, co najważniejsze, w Belwederze. — Będą wywiady, konferencje prasowe.

Cała prasa europejska śledzić będzie uważnie bieg wizyty, zadając sobie pytanie, czy zdolano wreszcie usunąć wszystkie trudności, które się nagromadziły w ciągu lat wielu, a piętrzą się w ciągu ostatnich miesięcy. Na porządku dzien-

nym znajdują się sprawy gospodarcze, traktatowe.

Strona niemiecka będzie bardzo uważnie śledzić, czy doszło, broń Boże, do ostatecznego porozumienia, czy też wreszcie nastąpiło dalsze ochłodzenie stosunków.

Kto zna jednak tajemniczość wszelkich rokowań i umiętność chowania rzeczy najważniejszych na czas długi, ten wie, że nie uda się odsłonić kulisów rozmów, chyba że ciąg dalszy w Pradze da sposobność do wyjaśnienia niektórych spraw warszawskich.

Kto jednak patrzeć będzie sportowem oczyma na rokowania polsko-francuskie i, miast dręczyć naczelnika wydziału prasowego, pana Przesmyckiego, lub jego zastępcę, Rückera, zwróci się raczej do kierownika działu sportowego, pana Olechowicza, ten dowie się więcej, niż wszyscy dziennikarze polityczni. Trzeba będzie tylko się spytać, czy drużyna polska wyjeżdża do Francji, czy zapowiada się rewizyta pięściarzy francuskich w Polsce. Jeśli nastąpi odpowiedź twierdząca, to wszystko jest jasne, to można nawet przepowiedzieć wyjazd piłkarzy polskich do Pragi czeskiej.

Trzeba zastosować nowoczesne metody w polityce. A może niezupełnie nowoczesne. Działło się bowiem coś podobnego w starożytnym Bizancjum. Losy polityki rozgrywały się tam w hipodromie między błękitnymi i zielonymi. Na wyścigach konnych zbierały się tysiące. Była to bowiem nie tylko gra, ale i wielka walka polityczna. Pięściarze mają głos, oczyma piłkarzy należy patrzeć na politykę. Wracamy jakby do czasów bizantyjskich.

Regni

Komunalna Kasa Oszczędności

miasta Łodzi

zawiadanie P. T. Klientów, iż z dniem 21 kwietnia r. b. przenosi swoje biuro do własnego lokalu przy

ul. Andrzeja nr. 3, I-sze piętro

W sobotę, dnia 21-go kwietnia r. b. biura Kasy będą czynne jeszcze w dawnym lokalu przy ul. Narutowicza 42, do godziny 11-ej przed południem.

Ani etatyzm, ani liberalizm

Ameryka w okresie przejściowym

Prezydent Roosevelt oświadczył w ostatniej swej mowie, podkreślając celowo ten ustęp: „Nie jesteśmy ani faszystami, ani komunistami”. Treść i formę tego oświadczenia podyktowało zapewne prezydentowi nietylko prawdziwe, co sensacyjne oskarżenie prof. Wirt’a, rzucone pod adresem t. zw. Bain Trustu, t. j. przybocznej rady Roosevelta. Ów „trust mózgów” miał jakoby uknuć spisek na prezydenta, którego celem było zaprowadzenie w Stanach Zjednoczonych porządku rzeczy, ułatwiającego zrewolucjonizowanie społeczeństwa i przejście do komunizmu.

Odpowiedzią na niezbyt mądrą „rewelację” Wirt’a była mowa Roosevelta i stwierdzenie, że ani komunizm, ani faszizm nie przyswajają działalności prezydenta i jego rady przybocznej. Zapewne wielu ludziom z pośród przodujących osobistości w Stanach wydawać się może działalność i pro-

gram Roosevelta zamachem na istniejący ład i porządek społeczny. Wprowadzenie jednak reform, które istniały w Europie już przed wojną nie może być podciągnięte pod nazwę etatyzmu, tembardziej, iż te zarządzenia, które stosuje NIRA wobec przemysłu w dziedzinie godzin pracy, wysokości płac etc., nie mają charakteru instytucji stałej, a mogą być oceniane i wartościowane raczej jako środki lecznicze przejściowe, odpowiednie do charakteru i natężenia choroby.

Roosevelt nie jest doktrynerem, nie wiąże swej działalności z żadną określoną doktryną. W jego rozmaitych poczynaniach przejawia się często empiryzm i oportunizm, np. w zarządzeniu o powierzeniu przewozu poczt lotnictwu wojskowemu; gdy tylko okazało się, iż krok ten był błędny, że lotnictwo cywilne wywiązywało się lepiej z zadania pomimo nadużyć finansowych, jakie wykryto tu i ówdzie,

cofnął prezydent swoje rozporządzenie i przyznał się w ten sposób publicznie do popełnionego błędu.

Marazm, w który popadły Stany Zjednoczone pod wpływem kryzysu, usiłuje przełamać i odagnać Roosevelt, wprowadzając w grę czynnik nowy, w Stanach dotąd bierny — państwo. Wysiłek państwa, rządu ma w danym wypadku zdopingować inicjatywę indywidualną, ułatwić masom przetrwać ciężkie czasy. Nie oznacza to jednak etatyzacji, która w państwie tak olbrzymim i do tego nieprzygotowanym ewolucyjnie do tej formy, nie znalazłaby podatnego gruntu dla siebie ani warunków Niema też — rzecz prosta — mowy o komunizmie, od którego i prezydent i Bain Trust są dalecy.

Zaufanie, jakim się cieszy Roosevelt w U. S. A., jest w tej chwili dużym kapitałem moralnym i jest faktem, że sytuacja naogół się poprawia, aczkolwiek smieszne byłoby przypuszczenie, iż przygo-

townuje się powrót do prosperity z czasów Hooverowskich. Ten okres minął bezpowrotnie. Natomiast widac ożywienie zarówno w dziedzinie produkcji jak i konsumpcji. Amerykanie znowu wydają pieniądze, znowu kupują. Najdobitniej świadczy o tem ożywienie w przemyśle samochodowym: w grudniu roku ub. sprzedano aut 68.000, w styczniu r. b. — 160.000, w lutym — 260.000, w marcu — 400.000. A są to cyfry podane z Detroit. Wzrost imponujący. Przytem, co ma swoje znaczenie, chodzi tu głównie o wozy tanie, w cenie od 500 do 750 dolarów. Na uwagę zasługuje również wzrost masowy frekwencji w kąpieliskach i uzdrowiskach Florydy, gdzie trudno znaleźć wolny pokój.

Wszystko to razem świadczy, iż w Stanach nie zapowiada się ani kres liberalizmu, ani też triumf etatyzmu. Jest to okres przejściowy — reformizm.

E. R.

ZAKŁAD
POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
I CHIRURGICZNY
Lecznica Związkowa „SANTÉ”
D-rów med.:
Druebina, Gawrońskiego, Kalisza,
Kurjańskiej-Rajtler, Liebeskinda
i Zięgego
6-go SIERPNIA 15 tel. 153-10
Kl. I, II i III. Opłata dzienna od 9 zł.
Pokoje pojedyncze od 15 zł. Porody
od 150 zł.

Ewangelicy przeciwko Hitlerowi

Ostrzegawczy list barona Pechmanna

BERLIN, 14.4. (PAT) — Wymownym przykładem stosunków, panujących w kościele ewangelickim Niemiec, jest list, wystosowany przez długoletniego prezydenta rady kościoła ewangelickiego, barona von Pechmanna, do biskupa Rzeszy, Muellera.

Ogłoszenie listu wywołało niezwykle silne wrażenie w kołach protestanckich. Baron von Pechmann, dyrektor bawarskiego Banku Handlowego i jeden z przywódców protestantyzmu w Niemczech, awiadania w swym piśmie biskupa, że występuje z kościoła na znak protestu przeciwko kościelnej polityce unifikacyjnej biskupa Muellera,

uważając ją za sprzeczną z tradycjami protestanckimi.

Nie może on dłużej ograniczać

się do pisemnych protestów, widząc jak

kościół ewangelicki zachowuje milczenie wobec krzywdy i rozpacz, panującej również w szeregach niearyjczyków.

Nadszedł czas, by wystąpić z kościoła, który przestanie być sobą jeżeli nie odstąpi od stosowania zasady „Jedności między narodowym socjalizmem a kościołem ewangelickim” oraz nie przestanie podporządkowywać się dążeniom do absolutyzmu.

„Protestantisches Kirchenblatt”, publikując list barona Pechmanna, z naciskiem wskazuje, że ten demonstracyjny krok jest sygnałem ostrzegawczym

pod adresem kierowniczych instancji Rzeszy i kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Amnestja ma pomóc

BERLIN, 14.4. (PAT) — Rząd ewangelickiego kościoła Rzeszy uchwalił amnestję dla pastorów i urzędników, oskarżonych o niesubordynację i wystąpienia przeciwko polityce biskupa Muellera.

Wdrożone dochodzenia zostaną wstrzymane,

o ile nie dotyczą one przestępstw, uznanych za antypaństwowe. Równocześnie

uchylono dekrety biskupa Rzeszy z dnia 4 stycznia 1934 roku, nakazujące niezwłocznie zawieszenie w urzędach pastorów, którzy występują z publiczną krytyką zarządzeń ministerstwa duchownego. Biskup Mueller w wydarciu przez siebie orędziu podkreśla wolę do zażegnania sporów w łonie kościoła ewangelickiego Rzeszy.



Wszyscy zwracają uwagę na zęby. Dobrze utrzymane zęby podnoszą urodę. ODOL można zatem śmiało nazwać środkiem piękności. Stałe stosowanie, utrzymuje zęby w stanie zdrowym, nadając im piękny śnieżno-biały wygląd. ODOL posiada poza tem jeszcze jedną własność: jest antyseptyczny.

ODOL

pielegnuje zęby, zabezpieczając je jednocześnie przed chorobami. ODOL jest bardzo ekonomiczny w użyciu.

Cieężkie chwile Hiszpanji

Demonstracje strejkujących w dniu święta republiki

MADRYT, 14.4. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się trzydniowe uroczystości ku upamiętnieniu

Dollfuss się chwali obozami koncentracyjnymi

WIEDEN, 14 kwietnia. (PAT) — „Politische Korrespondenz” donosi, że władze austriackie dozwoliły grupie dziennikarzy zagranicznych obejrzeć obóz koncentracyjny w Wellersdorf. W obozie tym przebywa obecnie 265 narodowych socjalistów i 5 socjaldemokratów. Dziennikarze stwierdzili, że warunki zdrowotne i aprowizacyjne w Wellersdorfie są dobre. Mogli oni rozmawiać z internowanymi i otrzymali od nich zapewnienie, że internowani nie mają żadnych zażaleń ani co do obchodzenia się z nimi, ani też co do aprowizacji.

Insull jedzie do Ameryki

SMYRNA, 14.4. (PAT) — Parowiec „Exilona”, na pokładzie którego znajduje się Samuel Insull opuścił port, udając się do Stanów Zjednoczonych.

Pierwszym etapem podróży będzie Catania na Sycylii.

Na statku Insulla poddano bardzo szczegółowej rewii osobistej zabierając mu wszystko, czem mógłby się zranić. Kapitan parowca i wicekonsul amerykański w Smyrnie, Berry będą na zmianę czuwać nad Insullem podczas całej podróży, która będzie trwała prawie miesiąc.

Sowieci redukuja armje urzędniczą

MOSKWA, 14 kwietnia (Pat) Rada komisarzy ludowych Z. S. S. R. zarządziła redukcję personelu urzędniczego o 10 do 15 proc. w porównaniu z etatami z roku ubiegłego. Oszczędności budżetowe z tego tytułu mają wynieść 753 milj. rb.

trzeciej rocznicy powstania republiki hiszpańskiej.

Punktem kulminacyjnym uroczystości miało być ogłoszenie amnestji dla więźniów politycznych, jednak wskutek obstrukcji socjalistów, którzy twierdzili, iż amnestja dotykać ma przede wszystkim przestępców prawicowych, parlament nie uchwalił ustawy amnestyjnej.

Uroczystości zakłóca także do pewnego stopnia dymisja ministra sprawiedliwości, wynikła z powodu jego nieprzychylnego wyrażenia się o rewolucji republikańskiej we wrześniu 1930 r.

Dymisja nie została co prawda

jeszcze przyjęta, jednak stanie się aktualna po uroczystościach, a więc we wtorek.

Premier Lerroux nie zajął w tej sprawie, która wywołała burzę w parlamencie, stanowiska i mimo żądań izby, nie zjawił się w parlamencie, aby sprawę tę wyjaśnić.

Uroczystościom ku czci republiki towarzyszyć będą demonstracje strejkujących. Syndykaliści wywołali szereg nowych strejków lokalnych. W Saragossie sytuacja zastrzyla się. Wczoraj doszło kilkakrotnie do strzelaniny między policją i strejkującymi.

Saniami, zaprzężonemi w psy, wracać będą uratowani „czeluskinowcy”

RYGA, 14 kwietnia. — Według doniesień z Moskwy stan zdrowia prof. Schmidta budzi poważne obawy. Okazuje się, że zapalenie płuc rozwinęło się na 14 dni przed uratowaniem u chorego. Choroba komplikuje się wskutek innych niedomagań organizmu.

Do Wankarem przybyli samolotem z Władywostka dwaj

wybitni lekarze sowieccy, aby zająć się uratowanymi rozbitkami, ponieważ prawie wszyscy, wskutek złego odżywiania są chorzy na szkorbut. Obecnie sprowadzane są dla nich transporty owoców i jarzyn do Wankarem.

MOSKWA, 14 kwietnia. — Na przestrzeni od Kap Wanka-

rem do zatoki Opatrzności czynione są obecnie przygotowania do przetransportowania uratowanych czeluskinowców.

Transport odbywać się będzie przy pomocy zaprzęgów psów które czekają na poszczególnych stacjach. Z Wankarem trasa prowadzi do osady Serce - Kamień, odległej o 200 klm. — Jest to niewielka osada z 13 cha-

tami, zamieszkałymi przez 70 czukczów. Jazda z Wankarem do Serce - Kamień trwać będzie około 45 godzin.

Drugim punktem jest Kap Wellen. Jest to miejscowość duża, jakby mała stolica półwyspu czukczów. Posiada 62 domy czukockie, 2 budynki europejskie, ludności liczy 500 osób.

Jest tu radiostacja, wielka baza żywnościowa, stąd też prowadzą drogi wodne do Anadyru i Petropawłowska. Odległość od Serce - Kamień wynosi 130 klm. Następną stacją jest zatoka Wawrzyńca, odległa o 100 klm. Tu tutaj czekają już od szeregu tygodni żony czeluskinowców.

Jest to najbardziej na południe wysunięta zatoka północnych brzegów syberyjskich. Od 20 kwietnia zaczyna tu już świecić słońce przez całą noc. Obecnie słońce zachodzi o godz. 9-ej jednakże noce są widne. W zatoce Wawrzyńca panują obecnie mrozy, sięgające 20 stopni poniżej zera.

MOSKWA, 14 kwietnia (Pat.) Z pośród lotników, biorących bezpośrednio udział w akcji ratunkowej rozbitków „czeluskinowców”, rekord osiągnął Mołokow, ratując 39 osób. Odbył on 9 lotów do obozu na 2-osobowym samolocie pocztowym.

Uratowano wszystkie przrzędy naukowe, dziennik pokładowy, obserwacje uczonych w sprawach meteorologicznych i ruchu lodów oraz taśmę filmową, na której uwieczniono katastrofę i życie w obozie rozbitków.

Reskrypt wyborczy podpisany

Podział na okręgi znany będzie oficjalnie jutro

W dniu wczorajszym podpisany został przez wojewodę łódzkiego reskrypt urzędowy, rozpisujący wybory do rady miejskiej. Zarządzenie to wysłane zostało jeszcze wczoraj popołudniu do przełożonego gminy miejskiej, komis. Wojewódzkiego. Reskrypt wyborczy zaopatrzonej został datą 17 kwietnia i od tego dnia biec będą oczywiście wszystkie terminy wyborcze.

Wraz z reskryptem przesłany został do magistratu podział miasta na okręgi głosowania. W tej chwili podział ten oficjalnie nie jest jeszcze znany. Ma on być ogłoszony w przeddzień zarządzenia wyborów, czyli w dniu jutrzejszym.

Od osób stojących blisko sfer decydujących, otrzymaliśmy pewne oświadczenia, które pozwalają wysnuć pewne hipotezy. Śródmieście najpewniej obejmować będzie dwa największe, bo 12 i 8-mandatowe okręgi wyborcze.

Krańce miasta jak Chojny i Widzew, obejmą wielkie tereny ale z powodu rzadkiego zaludnienia będą tylko czteromandatowe. Dzielnice północne Łodzi, jak Nowomiejska i Zgierska, oraz Bałuty stanowią będą najmniejsze okręgi. Dzień jutrzejszy wyjaśni, czy te hipotezy są uzasadnione.

W społeczeństwie żydow-

skiem duże wrażenie wywarło rozbić się pertraktacji o stworzenie ogólnojidowskiego bloku prorządowego. Początkowo wysuwana była koncepcja oparcia żydów (aleksandrowcy), folkistów i zrzeszenia gospodarze. Tymczasem rokowania nie dały rezultatu i utworzony został blok folkistów z bezpartyjnymi z pominięciem Agudy, która pójdzie do wyborów prawdopodobnie ze stowarzyszeniem kupców przy ul. Piotrkowskiej 10 i 73.

Wreszcie zanotować należy wersję, posiadającą wszelkie cechy prawdopodobieństwa i potwierdzoną przez niektóre dość wiarygodne koła, iż głównym komisarzem wyborczym mianowany został nie wymieniany po przednio wiceprezes p. Illińcz, lecz wiceprezes sądu okręgowego, p. Świdorski. Oficjalnej wiadomości co do tej nominacji brak. (G)

Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na

ul. Sienkiewicza 63, lewa oficyna II piętro

„Pyska - idźcie kraść!..“ Orginalna rada adw. Hofmoki-Ostrowskiego

Z Warszawy donoszą:
W sądzie apelacyjnym będzie rozpatrywana w dniu 19 kwietnia sprawa zabójców bankiera Centnerszvera, która przechodzi dziwną koleję. Sąd okręgowy uniewinnił oskarżonych Mieczysława i Konstantego Pyskowskich oraz Stańczyka, uznając, że podsądni wykazali swoje alibi i nie mogli brać udziału w morderstwie, skoro byli gdzieś indziej w tym samym czasie. — Wprawdzie podsądni przyznali się do winy w policji, jednak zeznania ich zostały, jak to stwierdził sąd okręgowy, wymuszone biciem.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchylił. Mieczysław Pyska wolał nie czekać na wynik ponownej rozprawy i zniknął. Mimo listów gończych nie został odszukany, wobec czego sąd sprawę jego wyłączył. Przeczucie nie omyliło Mieczysława Pyski, gdyż sąd apelacyjny skazał jego brata Konstantego na 15 lat, zaś Stańczyka na 10 lat więzienia.

Sprawa oparła się o sąd najwyższy, który z kolei ten wyrok uchylił, przekazując proces do ponownego rozpatrzenia warszawskiemu sądowi apelacyjnemu.

Mieczysława Pyski dotąd nie ma. obrońca adw. Hofmoki-Ostrowski w swoim czasopiśmie „Forum“ ogłosił „List otwarty“ treści następującej:

„Mieczysławie Pyska! We czwartek 19 b. m. rozpoznana będzie po raz czwarty sprawa zabójstwa b. p. bankiera Centnerszvera. Za wami wysłano listy gończe bez skutku. W głębokim przekonaniu, że tym razem niewinność wasza wyjdzie na jaw ostatecznie, wzywam was, abyście na odpowiedzialność mego sumienia stawili się we czwartek dobrowolnie na rozprawę apelacyjną. Wasz obrońca Hofmoki-Ostrowski.

P. S. Wszystkie pisma polskie proszę uprzejmie o powtórzenie tej odezwy“.

To samo wydawnictwo „Forum“ zamieszcza opis sprawy Centnerszvera, gdzie adw. Hof-

moki-Ostrowski podaje następujący fragment swej rozmowy z oskarżonym:

„Przed kilku dniami przyszedł już po raz dziesiąty do mojej kancelarii Mieczysław Pyska z prośbą o jałmużnę i oświadczył dosłownie:

— Panie mecenasie! Ja muszę kraść!
— ???

— Muszę! Od czasu wypuszczenia z więzienia nie mam dachu nad głową, nikt mnie do pracy przyjąć nie chce, z tego co mi pan mecenas daje, żyć nie mogę. Sypiam po strychach, w ceglarniach, pod

mostem... Ja muszę iść kraść!
— Pyska — odrzekłem, po namyśle — idźcie kraść w imię Boże!

I na tem audjencja się skończyła“.

Ciekawe, czy oskarżony zareaguje na „List otwarty“ swego obrońcy i czy przybędzie na rozprawę.

Wersja policyjna głosi, że Mieczysław Pyska uciekł za granicę, by w spokoju wydawać pieniądze, zrabowane zamordowanemu bankierowi, obrońca zaś dowodzi, że Pyska jest gdzieś pastuchem

Tomaszów

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW.

Główna komisja wyborcza składać się będzie z 5 członków, przy czym przewodniczącą komisji oraz dwóch członków mianowanych będzie przez wojewodę, dwóch pozostałych przez zarząd m. Tomaszowa. Miasto podzielone będzie na 8 względnie 10 okręgów z przewodniczącym i 4 członkami. Okręgi podzielone będą na obwody, przy czym komisje obwodowe składać się będą z przewodniczącego i dwu członków. Ogłoszenie o podziale miasta na okręgi nastąpi po rozpisaniu wyborów, a o przydzieleniu ulic do obwodów, w których odbędzie się głosowanie — w trzy tygodnie od rozpisania wyborów.

TROSKA O ZDROWIE MIASTA.

Komisja sanitarno - policyjna przeprowadzi w dniu 21 b. m. przegląd furgonów piekarskich, a w

dnia 2 b. m. beczek do rozwożenia wody oraz beczek asenizacyjnych.

CHOROBY ZAKAZNE.

Od 1 — 15 b. m. wydział zdrowotności zanotował 5 wypadków odry, 2 krztuśca, 3 duru brzuszno-go i 1 błonicy.

PRZED 3 MAJA.

W dniu 17 b. m. w gmachu ratusza o godz. 19.30 odbędzie się zebranie komitetu obchodu święta 3 maja. Wezmą w niem udział przedstawiciele władz i organizacji społecznych.

P. M. S. w Tomaszowie, w związku z dniem święta narodowego i państwowego 3 maja, przystąpiło do organizowania sekcji zbiorowej na „Dar narodowy“ dla szerzenia kultury polskiej i oświaty. Zebranie sekcji zbiorowej odbędzie się w dniu 21 b. m. w gmachu gimnazjum humanistycznego.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9
(SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

Rozłopy w Afryce Ludzie uciekają na tratwach

CASABLANCA, 14 kwietnia. (PAT) — W związku z rozłopami niebywałych mas śniegu w średnim i wielkim Atlasie, rzeki zaczynają gwałtownie przybierać i pomimo przedsięwzięcia daleko idących środków zapobiegawczych, miejscami wylew staje się groźnym, w szczególności rzeki Sibon. Nagła powódź zmusiła mieszkańców wsi Ollad Bahria do ucieczki ze swych stałych siedzib przy pomocy zaimprovizowanych tratw. Niestety, silny prąd porwał jedną tratwę, zatapiając ją. 9-ciu niekinierów utonęło.

Złoto na Kubaniu

MOSKWA, 14.4. (PAT) — U podnóża głównego łańcucha gór kaukaskich w byłym okręgu kuban-skim w górnym biegu rzek Kubani i Białej wykryto wielkie pokłady złota. Przystąpiono do energicznej eksploatacji.

Trochę humoru

SZCZYT DYSKRECI

— Czy umiesz dochować tajemnicy?
— Ależ naturalnie.
— Chciałbym pożyczyc sobie większą sumę pieniędzy.
— Bądź spokojny. Będę udawał, że słów twoich wcale nie słyszałem.

LATWO

— Te dwie panienki bliźniaczki są tak do siebie podobne, że nie mogę ich odróżnić...
— A to bardzo łatwe!
— Jak?
— Jedna ma bliźnię pooperacyjną ślepej kizki.

Wyrok w Łucku

Przywódcy komunistów ukraińskich skazani na kary od 3 — 8 lat więzienia

Z Łucka donoszą:

W dniu wczorajszym o godz. 17-ej został ogłoszony wyrok w wielkim procesie komunistycznym w Łucku, który się toczył przed sądem okręgowym w ciągu 42 dni od 19 lutego r. b. przeciwko 55 oskarżonym o przynależność do K. P. Z. U. i działalność wywrotową.

14 głównych oskarżonych: Pawłyka, Szechtera, Knola, Stolarczyka, Kupranyca, Sipa, Galińskiego, Kowala, Kuszo, Branowicera, Durdelle, Jaworskiego, Oleksiuka i Ha-

bermana sąd skazał po 8 lat więzienia, 13 oskarżonych po 7 lat więzienia, 10 oskarżonych po 6 lat więzienia, 1 oskarżonego na 5 lat, 4 oskarżonych po 4 lata i 3 oskarżonych po 3 lata więzienia.

10 oskarżonych sąd uniewinnił. Jednocześnie sąd skazał wszystkich skazanych na utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10, oraz na solidarne poniesienie kosztów postępowania karnego.

Wszystkim oskarżonym sąd założył areszt śledczy, trwający przez 3 i pół roku.

W czasie wygłaszania wyroku oskarżeni usiłowali wszcząć demonstrację i rozpoczęli w języku ukraińskim śpiewać międzynarodówkę komunistyczną.

W związku z tem przewodniczący zarządził usunięcie oskarżonych z sali i po krótkiej przerwie podał ustnie motyw wyroku.

Prokurator i obrona wnoszą apelację.

Narzeczona tennisty Satoh z dumą twierdzi, iż „Hiro zginął, jak samuraj“

Sana Okada, narzeczona znaręgo tennisty japońskiego Hiro Satoh, który rzucił się w morze z okrętu, na którym odbywał podróż do Europy, nie bacząc

na wstrząs, który niewątpliwie spowodowało samobójstwo jej narzeczonego, uważa, że „umarł jak samuraj“, zgodnie z tradycją swej ojczyzny i przodków,

którzy zawsze wybierali śmierć zamiast hańby. Sana Okada zapewnia, że w ostatnich czasach Satoh czuł się „nie w formie“ i długo odmawiał wyjazdu do Europy na mecze tenisowe, uważając, że i tak nie zdoła wyjść z nich jako zwycięzca. Nie bacząc na to japoński związek tenisowy nalegał na jego wyjazd, to też Satoh wyjechał, nie wierząc w swe siły.

— Jestem przekonana, że skończył z sobą jedynie w poczuciu świadomości, że jest odpowiedzialny za honor sportu swej ojczyzny — mówi narzeczona tennisty. — Nie bacząc na niechęć do wyjazdu, był w ostatnich czasach bardzo wesoły. Razem chodziliśmy po sklepach i kupowaliśmy podarunki dla Crawforda, Austina, Borotry i innych jego znajomych tenisistów, z którymi miał się spotkać w Europie. Mielśmy się pobrać z Hiro na wiosnę przyszłego roku. Jestem jedynym dzieckiem swych rodziców i dla tego, zgodnie ze zwyczajami naszej ojczyzny, nie mogłam wychodząc zamaż, porzucać rodziców i przybierać cudzego nazwiska. Mój mąż winien był wejść do mojej rodziny i przyjąć nasze nazwisko.

Rodzina Satoh początkowo sprzeciwiała się temu, ale wreszcie zgodziła się. Chiro sam nie raz śmiał się z tego, że niedługo „Hiro Satoh“ zupełnie zniknie, a zamiast niego zjawi się na świecie Hiro Okada. Rzeczywiście Hiro Satoh zniknął, ale zamiast niego nie zjawił się nikt.

Prawdziwą sensacją jest tygodnik

„ZA PARAWANEM“

PIKANTERJA - HUMOR

doskonała treść, piękne i ciekawe ilustracje
Nr. 1 już się ukazał i wszędzie jest do nabycia.

Redakcja i Admin. Warszawa, ul. Tarczyńska 4, tel. 266-32

Majchrzycki i Antczak finalistami w walkach o mistrzostwo Europy w boksie

Rotholz, Rogalski i Forlański zostali wczoraj wyeliminowani

BUDAPESZT, 15.4. (Tel. wł.) — W sobotę odbyły się w sali tutejszego teatru miejskiego, przy wypełnionej widowni półfinały mistrzostw bokserskich Europy.

W wadze muszej do finału zakwalifikowali się: Kubiny (Węgry) po zwycięstwie punktowem nad Ion'em (Rumunja) i Palmer (Anglia) po zwycięstwie nad polakiem Rotholzem.

W wadze koguciej do finału doszli: Cederberg (Szwecja), bijąc wysoke na punkty polaka Rogalskiego i Enekes (Węgry) po nieprzekonywującym zwycięstwie na Ser-

go (Włochy).

W wadze piórkowej parę finalistów stanowią Kaestner (Niemcy), który w ciężkiej walce zwyciężył Urycha (Czechosłowacja) i Grygves (Węgry) po zwycięstwie nad polakiem Forlańskim.

W wadze lekkiej Schmedes po bardzo ciężkiej walce ulega na punkty Fachini (Włochy). Charakterystycznym jest to, że Niemiec przez pierwsze dwie rundy przeważał, przegrał jednak zasłużenie, będąc w trzeciej rundzie kompletnie wyczerpany. Do finału zakwalifikował się po raz drugi węgier Harangy

po zwycięstwie punktowem nad rumunem Dawidem.

W wadze półśredniej do finału zakwalifikowali się Varga (Węgry), zwyciężając przez k. o. w pierwszej rundzie Froelicha (Austria) i Mc. Cleave (Anglia) po zwycięstwie punktowem nad Roislandem (Norwegia).

Z polaków do finału doszli jedynie Majchrzycki, który w pięknym stylu wypunktował włocha Neri i Antczak po sensacyjnym zwycięstwie nad Hawelką (Czechosłowacja).

Finały odbędą się dziś.

Kolektywizacja w Rosji

kierują młodzi komuniści

W okresie robót rolnych rząd sowiecki czyni wszelkie starania, aby utrwalić gospodarstwa kolektywne, starając się rozszerzyć ich podstawy drogą dalszego kolektywizowania pozostałych jeszcze gospodarstw samodzielnich. Kolektywne gospodarstwa popiera się, dostarczając im zapasów nasion, traktorów, sił roboczych etc.

W tych dniach odbywała się w Moskwie konferencja przewodniczących kołchozów i sołowień wiejskich, która zajmowała się bieżącymi sprawami gospodarstw i społecznością. W obradach wzięło udział około 2.000 delegatów z których dwie trzecie liczyło mniej, niż 35 lat, a tylko 630 było starszych. Z tego wnioskować można, że Sowiety starają się, aby kierownictwo kołchozów znajdowało się w rękach młodych ludzi, którzy chętniej podają się ideologii komunistycznej, niż starsi.

Konferencji przypisywano wielkie znaczenie, o czym świadczy fakt, że wziął w niej udział Kaganowicz, jeden z najbliższych współpracowników Stalina.

Kaganowicz w swym przemówieniu podkreślił konieczność utrwalenia podstaw gospodarstwa kolektywnego w Z. S. S. R. i zaznaczył, że da się to osiągnąć tylko przez systematyczną pracę na wsi, zwłaszcza w okresie zasiewów wiosennych. Z przemówienia Kaganowicza dowiedzieli się delegaci, że najlepiej przygotował się do zasiewów wiosennych rejon moskiewski. Postarano się o więcej nasion, niż w roku ubiegłym, a również stan maszyn rolniczych przedstawia się korzystnie.

— Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby naprawić wszystkie błędy, popełniane w gospodarstwach kolektywnych — na woływał Kaganowicz. — W miarę, jak rozwija się gospodarka kolektywistyczna, trzeba rozszerzać platformę kolektywizmu i tworzyć dalsze kołchozy!

Najgroźniejszą bronią będą w przyszłej wojnie łodzie podwodne

Zbrojenia na morzu postępują wielkimi krokami naprzód. Gros nowowytwarzanych okrętów stanowią łodzie podwodne. Działania łodzi podwodnych z ostatniej wojny dały obfity i bogaty materiał doświadczalny, na podstawie którego wolno sądzić, że

statki podwodne w przyszłych operacjach wojennych odegrają bardzo poważną rolę.

Już dziś kilka państw, które traktują wojnę na morzu raczej z punktu widzenia obronnego, przechodzi na flotę, złożoną prawie wyłącznie z łodzi podwodnych. Typowym przykładem jest Estonia, która, posiadając dwa okręty linjowe, uważa za stosowne sprzedać je i zastąpić łodziami podwodnymi.

Ta wielka popularność łodzi podwodnych nie byłaby możliwa, gdyby nie nastąpiły poważne ulepszenia środków, przy pomocy których łódź walczy,

a mianowicie torped i min. — Torpedy z roku 1916 - 18 wydają się drobnostkami w porównaniu z dzisiejszymi, które mogą wyrządzić potworne zniszczenie w trafionym statku.

Pierwsza torpeda zbudowana została przez Whitehead'a w r. 1868 i już wtedy, będąc zresztą dosyć prymitywnym tworem, wykazywała duże możliwości. Od tego czasu wiele się zmieniło, ze stosunkowo niewielkiego, bo 3 — 5-metrowego pocisku, pływającego po powierzchni wody z szybkością 5 węzłów, o zasięgu około 200 m.,

torpeda przeobraziła się w precyzyjne narzędzie walki. Obecne torpedy, długości 8 metrów poruszają się pod wodą, a więc nie pozostawiają po sobie smugi, zdradzającej kierunek biegu, z szybkością 30 — 35 węzłów na godzinę.

Nowoczesne torpedy są poruszane 3-cylindrowymi silnikami, napędzanymi sprężonym powietrzem do 180 — 200 atmosfer. Dzięki dużemu zapasowi powietrza, promień skutecznego działania wzrósł do 10.000 m.

Torpeda posiada bardzo skomplikowaną maszynę, która w połączeniu ze sterami pozwala na utrzymanie stałego kierunku oraz głębokości zanurzenia.

Poza to, aby utrzymać tajemnicę konstrukcji, torpeda, po przebiegu ściśle określonej odległości, w razie nie trafienia celu — tonie. Przy pomocy torped walczą nie tylko łodzie podwodne, ale również torpedowce oraz nowoczesne hydroplany.

Drugim środkiem walki podmorskiej są miny. Przeznaczeniem ich jest zabezpieczenie wybrzeża, portów i t. p. przed flotą nieprzyjacielską. Nowoczesne miny ustawia się automatycznie na potrzebnej głębokości.

Wybuchają one nie tylko przy uderzeniu statku o nie, ale również i wtedy, gdy statek przepływa obok, mniej więcej w promieniu kilku metrów. Te ostatnie pracują na zasadzie oddziaływania magnetycznego masy metalowej okrętu na specjalny zapalnik, umieszczony w minie.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych były przeprowadzane próby kierowania łodzią, wypełnioną materiałem wybuchowym, przy pomocy radia. Jeżeli doświadczenia potwierdzą słuszność założeń teoretycznych, marynarka zyska nową, bardzo skuteczną broń, kierowaną z dużej odległości.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

Feljetony radiowe

Pomiędzy cudami zakątków ziemi, Dąbrownik jugosłowiański należy do pereł pierwszej jakości, o matowym subtelny blasku starych murów odbijających się na tle błękitnego Adriatyku, jak gdyby wymyślona, pięknie pomyślana dekoracja teatralna. Wszystko tam jest pełne harmonii, pogody i blasku, tak jak w innych miastach nadbrzeżnych Adriatyku, które tworzą jakby łańcuch klejnotów migoczących w południowym słońcu. Kolorowe odbicie tych wrażeń odnajdą radiosłuchacze w feljetonie p. Walentego Hartwiga, dzisiaj o godz. 21.00.

Jutro o godz. 21.25 feljeton p. K. Jabłowskiego nawiąże do nieporozumień, jakie wywołuje chaotyczne lub nieumiejętne redagowane ogłoszenie, nie zwracające

na siebie niczyjej uwagi, a zatem mijające się z celem.

Feljeton recenzentki filmowej, p. Stefani Zahorskiej, w dniu 18. IV o godz. 19.25 traktować będzie o niebezpiecznych związkach literatury i filmu. Prelegentka poruszać będzie o powinowactwo utworów literackich z obrazami filmowymi, podkreślił niefortunne, a często nawet chybiające przerabianie powieści na scenariusze filmowe, które powinny raczej nosić swój indywidualny, odrębny charakter, a zatem powinny być nie przerabiane, a tworzone dla ekranu.

Piątkowy feljeton literacki, wygłoszony w przerwie koncertu symfonicznego z filharmonii warszawskiej, poświęcony będzie w dniu 20. IV powieści polskiej, o której mówić będzie p. Wacław Rogożewicz.



Z DALEKICH KRAJÓW
sprowadzono ziarno kawowe świeżego zbioru w najlepszych gatunkach, by je przerobić do użytku domowego w naszej elektrycznej palarni kawy.

Próba naszej MIESZANKI FIRMOWEJ B.I.
w cenie zł. 2,50 za 1/4 kg uczyni Was stalymi odbiorcami.

B-cia Ignatowicz
Piotrkowska 96 i 127

Elastyczne szkło

W fabryce szkła i kryształów pod Medjolanem wykonano na zamówienie dużą zastawę szklaną do wina. Zastawa wypadła bardzo dobrze, ale przy pakowaniu do skrzyń jeden z kieliszków spadł na ziemię wskutek nieostrożności jednego z pracowników. Jakież było zdumienie obecnych, gdy się okazało, że kielich nie uległ rozbiciu, nie wykazał ani jednej rysy, ni skazy, natomiast wyglądał się z jednej strony, jak gdyby był z blachy. Wobec tego zrobiono eksperyment z innymi kieliszkami i częściami zastawy. Rezultat był ten sam: nie tłukły się, nie pękały, a pogięły się tylko.

Fachowcy, zdumieni takim wynikiem, przeprowadzili szereg prób, odlewając z identycznego stopu naczyń, ale tym razem szkło okazało normalne cechy i właściwości: tłukło się. Dalsze badania trwały, gdyż jak dotąd nikt nie wie, czemu należy przypisać, iż serwis z pierwszego stopu wykazał właściwości.



Nr. 10 Specjalny dodatek powieściowy „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 15 kwietnia 1934 roku.



(Ciąg dalszy).

— Haaandlu!? — chichocze żona sklepikarza z parteru, wychyla głowę, a jej obfity biust spływa na parapet. — A czemu synalek pański handluje? — Portmonetkami.

— To się wybrał! — parska sklepikarka i postrząsa rozczochraną głową. — Kiedy ludzie nie mają grosza, to ten — portmonetkami... Hi - hi - hi...

— Pani mąż także nie ma grosza? — wykrzykuje Feliks z głębi suteryny, poczem zbliża się do okna.

— Mój mąż... — Zasywa pieniądze w sienniku — przerywa zartobliwie Bramowicz.

— Nieprawda! — broni się sklepikarka.

— Polyka! — atakuje Feliks — to i nie potrzebuje pugilaresu...

Gdy dzieci widzą szewca na podwórzu, hałasują jeszcze bardziej, niż zwykle... W pogodny dzień niedzielny stary Bramowicz siedzi przed swoim oknem cały prawie dzień, z wyciągniętymi przed siebie nogami, wygrzewając się na słońcu. Około godziny trzeciej schodzi do mieszkania aby zjeść obiad, który przyrządza Feliks z kartofli i — czasami — krakowskiej kiełbasy. Natychmiast przed okienkiem suteryny gromadzą się dzieci i przybliża się pies sklepikarki, któremu starw resztki wędliny. Dzieciaki stukają w okno i zasypują szewca pytaniami:

— Dziadku, co robisz?

Bramowicz przełyka kartofel i odpowiada.

— Obiad jem.

— A dobry?

Szewc kiwa potakująco.

— Jadłeś kiedyś barszcz? U nas dzisiaj barszcz!

— Jadłem.

— Dziadku, a zrobisz mi buty?

— Zrobię ci aniołku buty. Wielkie buty z cholewami. — Bramowicz obciera czerwoną chustką siwe wąsy

Gdy dzieci nudzą zbyt natłaczająco, zniecierpliwiony Feliks krzyczy:

— Pójdziecie stąd na zbity łeb, nie?

— Nieee! — odpowiadają chórem dzieci i uciekają od okna...

Po obiedzie Bramowicz znowu wychodzi na podwórze. Od czasu do czasu ktoś stanie obok niego i pogawędzi. Stary uskarża się na artretyzm, pokazuje na bezwładnie wyprostowane nogi i lekko uderza się po udzie. Często dzieci otaczają go ko-

łem, przysłuchują się rozmowie dorosłych i patrzą z politowaniem na starego.

Bramowicz nie lubi długo rozwódzić się nad swoją dolegliwością. Zmienność zmienia temat. Chwyta za rękę jednego z otaczających go chłopców, delikatnie przyciąga go do siebie, a potem gładząc go po włosach pyta:

— No i co, aniołku, matka zdrowa?

— Zdrowa.

Chwilę patrzy stary na dzieciaka, milczy i gładzi go po głowie, wreszcie zadaje nieoczekiwane pytanie:

— Czemu ty byś chciał być, jak urośniesz dąty, co?

Dzieciak milczy, widocznie zastanawia się. Bramowicz nasuwa chłopcu odpowiedź:

— No, może doktor?

— Nie.

— Inżynier.

— Nie.

— A co, dziecko?

Chłopak podnosi głowę, spogląda na starego i mówi:

— Dozorec!

Wszystkie dzieci z uszanowaniem zwracają wzrok w kierunku mieszkania dozorca domu — Florjana...

Tego dnia, gdy wracam z kuchni, zatrzymuje mnie w jadalni gospodyni i pyta mnie o coś. Niepostrzeżenie nawiązuje się rozmowa. Stoję na środku pokoju, trzymając podstawkę i szklankę z herbatą i słucham opowiadania gospodyni. — Wieczorem znowu piszę:

(D. c. n.)

Język polski we Włoszech uznano za najdźwięczniejszy na świecie

W piśmie „Pośrednia Nowo-
sti” czytamy:

Na pytanie, jaki język jest
najdźwięczniejszym, najczęściej
dotąd odpowiadano włoski.
Tak też zapewne wypadłaby
znakomita większość odpo-
wiedzi w Polsce, gdyby np. ja-
kie pismo urządziło wśród
swych czytelników plebiscyt
na ten temat.

Sami włosi jednak są innego
zdania. Jeżeli nie wszyscy, to
w każdym razie jeden z nich
ale niebyle kto, gdyż znany

kompozytor Respighi, który
uznał, że najmelodyczniejszym
językiem na świecie jest nie
włoski, lecz — polski.

Dotychczas często słyszało
się, że język polski nie jest
przyjemny dla ucha cudzoziem-
skiego, bo ma za dużo dźwię-
ków syczących.

Kompozytor włoski, jak wi-
dzimy, jest innego zdania.
Dźwięki syczące nie rażą go, a
może przeciwnie, stanowią, je-
go zdaniem, ozdobę języka.

Zresztą nie polegał tylko na

swoim słuchu i guście. Przepró-
wadził doświadczenie, polega-
jące na tym, że przed audyto-
rjum, złożonym z 10 osób, o-
czytano „Hamleta” w różnych
językach.

Potem zapytano słuchaczy, w
jakim języku tekst „Hamleta”
wydawał im się najdźwięczniejszy.
Większość wskazała tekst
polski. Język polski zajął pier-
wsze miejsce, przed włoskim.

Z jakiej jednak racji kompo-
zytor włoski zajął się badaniem
dźwięczności języków? Nie szło
mu o zaspokojenie zwykłej cie-
kawości.

Jego badania i doświadcze-
nia będą miały praktyczny re-
zultat, bardzo przyjemny dla
polskiej ambicji narodowej.
Kompozytor przygotowuje ora-
torjum, które będzie odegrane
na najbliższych igrzyskach o-
limpijskich. Szło mu o tekst do
tego oratorium.

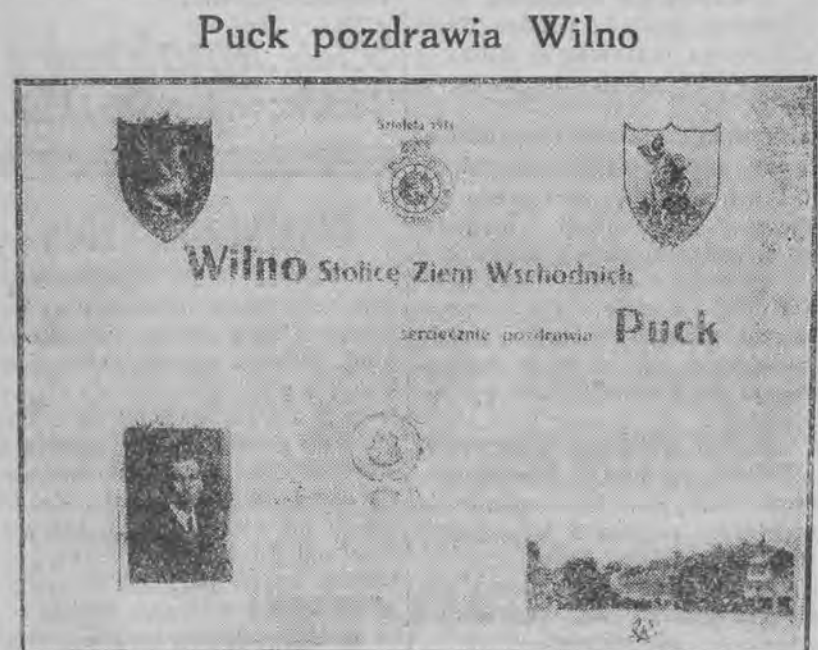
Ponieważ w igrzyskach we-
zmą udział przedstawiciele róż-
nych narodów, kompozytor
chciał znaleźć tekst, któryby
był dla wszystkich najprzyje-
mniejszy pod względem dźwię-
kowym. Tylko ten взгляд mógł
wchodzić w rachubę, bo prze-
cież jakikolwiek język się wy-
bierze, treść słów będzie dla
większości niezrozumiała.

I oto po doświadczeniu, któ-
re opisaliśmy, wybór kompozy-
tora padł na język polski, jako
najdźwięczniejszy ze wszyst-
kich.

Fale radiowe chcą dotrzeć do Marsa

Profesor angielski E. D. Ap-
pleton zamierza przy pomocy
radja angielskiego urządzić ma-
sowe doświadczenia w celu prze-
konania się czy fale radiowe
mogą się przebić przez warstwę
Heasvide'a, rozpiętą nad ziemią
na znacznej wysokości i wydo-
stać się w przestrzeń między-
planetarną. 4-go maja rozpocze-
ną się doświadczenia. Wezmą
w nich udział nie tylko słucha-
cze radja angielskiego, lecz tak-
że z innych krajów. Krótkofalo-
wa stacja nadawcza w Londy-
nie nadawać będzie od 4 maja
pewien ściśle określony ton.
Słuchacze radjowi będą mieli
obowiązek notować dokładnie
sekundy odbioru tego tonu i
ewentualne echo. Zdaniem prof
Appleton będzie można w ten
sposób porozumiewać się np. z
Marsem, gdyż warstwa Heasvi-
de posiada wiele szczelin, prze-
puszczających krótkie fale elek-
tryczne

**Czytajcie
„Głos Poranny”**



Automobilklub Pomorski organizuje w najbliższym czasie raid sa-
mochodowy do Wileńszczyzny.

Na zdjęciu podajemy tablicę pamiątkową, którą sztafeta automobi-
listów pomorskich zawiezie do Wilna.

Wielki pożar



zniszczył doszczętnie statek - cysternę w porcie Rouen we Francji.

Również największa wygrana 3-ej Klasy 29 Loterii

zł. 300.000.--

— na
numer **74839**

padła w największej i najszcześliwszej w Polsce Kolekturze

J. WOLANOW

W obecnej Loterii jest to już druga wielka wygrana, gdyż
największa wygrana 2-ej klasy

zł. 200.000.--

na numer **52078**

padła również u **J. WOLANOWA.**

Szczęśliwe losy są nadal u nas do nabycia.

Nasze adresy:

Centrala: Warszawa, Marszałkowska 154

Łódź, Piotrkowska 11

Łódź, Piotrkowska 72

Pabjanice, Plac Dąbrowskiego 3.

Konto P. K. O. nr. 141-795.

Ateiści w Sowietach

zdobywają masowo zwolenników wśród młodzieży

Propaganda antyreligijna o-
siąga w Z. S. R. R. największe
natężenie w czasie wielkich
świąt: Bożego Narodzenia i
Wielkiej Nocy. Podobnie, jak w
latach ubiegłych, i tym razem
prawosławne święta wielkanoc-
ne upłynęły pod znakiem kam-
panji ateistycznej. Setki konfe-
rencji i odczytów odbyło się w
klubach robotniczych, w „Do-
mach kultur” i w szkołach.
Specjalne wystawy zorganizowa-
no w muzeach antyreligij-
nych Moskwy i Leningradu; w
księgarniach sprzedawano mnó-
stwo broszur, wydanych przez
stowarzyszenie ateistów.

Najsilniej atakowanym odcin-
kiem na froncie antyreligijnym
jest „odcinek młodzieży”. Mło-
de pokolenia są najintensyw-
niej obrabiane przez propagan-
dę bezbożnictwa; od zarania
młodości obywatel sowiecki wy-
chowywany jest w duchu anty-
religijnym; zasady ateizmu wy-
kładane są już w szkołach pow-
szecznych równocześnie z nau-
ką czytania i pisanja.

Inna sprawa z dorosłymi. Ja-
rosławski, przywódca stowa-
rzenia ateistów i redaktor
„Bezbożnika”, oświadczył na
ostatnim kongresie partji ko-
munistycznej, że kampanja an-
tyreligijna natrafia — zwaś-
czą na wsi — na poważne prze-
szkody. „Wielu jest takich, któ-
rzy publicznie zwalczają iko-
ny, a w domu mają je zawie-
szone na ścianie”. W całym
szeregu miejscowości musiano
ponownie pootwierać cerkwie,
a lud obchodził święta, jak w
dawnych czasach.

Oburza to redakcję „Bezboż-

nika”, która nazywa Wielka-
noc „przeżytkiem niewolnictwa
kapitalistycznego”. Podkreśla-
jąc, iż święci się ją w tej samej
chwili, gdy zasiewy po wsiach
wymagają jaknajwięcej rąk do
pracy, pismo straszy świętują-
cych, że będą mieli później gor-
sze zbiory, niż ci, którzy pra-
cują.

Artykuły „Bezbożnika” świad-
czą, iż walka z religią napoty-
ka jednak na przeszkody.

Wszyscy

zachwycają się i podziwiają
najnowszą, wspaniałą kome-
dję muzyczną produkcji eu-
strackiej p. t.:

KSIĄŻĘ Z ARKADJI

Niezwykły tryumf

LIANY HAID

— i —

Willy FORSTA

Film w wersji niemieckiej
Nadprogram: Tygodnik Paramo-
mountu i aktualności krajowe.

Grand-Kino

Początek o g. 12-ej i 2-ej poranki
po cenach popularnych

CUCHNĄCA BESTJA

Młoda małżonka otrzymała w
darze od męża piękny skunksowy
kombinezon.

— Nie mogę pojąć, jak taka
piękna rzecz może pochodzić od
tak cuchnącej bestji — rzekła do
wspaniałomyślnego ofiarodawcy.

— Kochanie — rzekł urażony
mąż — nie wymagam od ciebie
wdzięczności, ale mogłabyś się
zdobyc na nieco więcej szacunku.

Kino-teatr „ROXY”
Narutowicza 20.

Dziś premiera

wspaniałego podniebnego dramatu
reżyserji Alberta de Courwilla

„F - 13”

(Eskadra Junaków)

Z demoniczną Giną Manes jako Kobieta-Szpieg i Gastonem Modot. Wielki film produkcji francuskiej 1933-34 r.

Dziś początek o godz. 12-ej.

Od godz. 12-ej do 4-ej ceny miejsc niższe

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurną następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10); A. Charemy (Pomorska 12); E. Muellera (Piotrkowska 46); M. Epszajna (Piotrkowska 225); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); G. Antoniewicza (Pubjanicka 50).

PRZERÓBKA PIEKARN. — Łódzkie starostwo grodzkie wydało zarządzenie w sprawie reorganizacji wszystkich piekarni na terenie Łodzi.

Zakłady piekarskie, które nie spełniają się w nieodpowiednich lokalach i nie posiadają nowoczesnych urządzeń, będą musiały być przebudowane, w przeciwnym razie właściciele utracą koncesję. (p)

344 MEŻCZYŹN UKRYWA SIĘ PRZED WOJSKIEM. — Na terenie województwa łódzkiego ukrywa się 344 mężczyźni rocznika 1912, którzy dotychczas nie stawili się na komisję poborową.

Nazwiska wszystkich uchylających się od służby wojskowej ogłoszone zostały w Dzienniku Wojewódzkim i równocześnie zostało wydane władzom policyjnym polecenie wszczęcia poszukiwania za nimi.

Uchylającym się od służby wojskowej grozi kara więzienia do 10 lat. (p)

Z Uzdrowiska Piszczany

Przedwiośnie w dolinie Waag w znacznym stopniu sprzyja kuracji. Zniżone cenniki i warunki kuracji rzezańskich przez: D. Lichtin, Łódź, Piotrkowska 85.

ZJAZD PRZEDSIĘBIORSTW INSTALACYJNYCH. — W dniu 3 maja r. b. odbędzie się w Poznaniu przy ul. Masztalarskiej 8, I wstępek polski zjazd koncesjonowanych przedsiębiorstw instalacyjnych - elektrotechnicznych.

DANINA MAJĄTKOWA. — Izba skarbową w Łodzi wydała wczoraj urzędowi skarbowym zarządzenie w sprawie ściągania nadzwyczajnej daniny majątkowej od opornych płatników.

W myśl tego zarządzenia izba skarbową nakazuje podjęcie energicznej egzekucji należności skarbowych z tytułu zaległej nadzwyczajnej daniny majątkowej. Terminy podjęcia kroków egzekucyjnych muszą być przez urzędy skarbowe ściśle przestrzegane.

SZCZEPNIENIE OSPY. — W drugiej połowie kwietnia odbędą się szczepienia ospy w miejskich dozrach sanitarnych dla niemowląt, urodzonych w roku 1933 i dla dzieci starszych w lokalach szkół powszechnych.

ZWROT SKŁADEK EMERYTALNYCH. — Jak się dowiadujemy, w ubezpieczeniu pracowników umysłowych zaszła doniosła zmiana. Ubezpieczonym kobietom będzie zwrócone 50 proc. składek emerytalnych, jeśli w ciągu dwóch lat po zamążpójściu zgłoszą wystąpienie z pracy.

Z tego przywileju będą korzystać pracowniczki umysłowe, które pobierają do 400 zł. miesięcznie. (w)

WYBORY DO IZB RZEMIEŚLNICZYCH. — W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie o wyborach do izb rzemieślniczych. Wybory do wszystkich izb rzemieślniczych odbędą się w dniach 8 i 9 lipca.

Należy zaznaczyć, że izba rzemieślnicza łódzka posiada 25 radców, z których 10 z nominacji, a 15 z wyborów.

Nie oddawać losu loteryjnego!

Pół litra wina za 45 tysięcy lirów

W wiosce liguryjskiej Aspromonte (Italia) odbywała się uroczystość weselna. Przy tej okazji w obojętnej miejscowej szynkowni wiano. Znalazł się wśród tłumu wesołych niejak G. Tarditi, który łaskawie spożywał na flaszkę z winem i byłby chętnie wychylił kilka szklanek, gdyby nie brak monety. Napróżno chodził od jednego do drugiego znajomego, prosząc o pożyczkę mu kilku lirów; nikt nie chciał skredytować. Wreszcie wygrzebał z kieszeni jedyne bogactwo: los loteryjny. Proponował zastaw za cztery liry. Po bezskutecznych próbach zlitował się wreszcie nad biedakiem przyjaciel jego, Luigi Rizzoni i wzamian za los dał mu

upragnione cztery liry. Za te pieniądze wziął sobie Tarditi pół litra wina. Jakaż jednak była rozpacz, amatora wina, gdy dowiedział się w trzy dni później, iż na los, który odstąpił Rizzoniemu, padła wygrana 45.000 lirów. Tak więc owe pół litra wina kosztowało biednego chłopka majątek. Pobiegł w te pędy do przyjaciela i usiłował go przekonać, iż powinien zwrócić mu los, który dał mu przecież jako zastaw. Rizzoni nie zgodził się na podobne załatwienie sprawy, doszło do kłótni i wreszcie rozgorzłonny Tarditi udał się do adwokata, aby na drodze sądowej rozstrzygnąć spór, komu faktycznie przysługują los i wygrana.

Nie wycinać odcisków!

Grozi to zawsze niebezpieczeństwem zakażenia, które może doprowadzić do amputacji. Bezpiecznie i bezboleśnie usunąć można w ciągu 5 dni odciski płynem na odciski Kornol Antiba. Nie zwlekajcie, lecz weźcie się jeszcze dziś do leczenia. Skład główny: Ludwik Spiess i Syn.

Morderca milczy!...

Pawłowski kupił narzędzie zbrodni w Łodzi

W dniu wczorajszym donosiliśmy o strasznym morderstwie dokonanym przez łodzianina, Mieczysława Pawłowskiego, na osobie jego b. żony Władysławy i szwagierki Ireny Gałązkówny w Kuluszkach.

Jak donosiliśmy, Pawłowska

zmarła wskutek odniesionych ran, Gałązkówna zaś, przewieziona do szpitala w Łodzi, walczy ze śmiercią.

Przesłuchany przez komendanta policji w Brzezinach Pawłowski nie chciał podać dla czego popełnił morderstwo. — Milczy, aczkolwiek sąsiedzi zamordowanej oskarżają go. Mówią, że Pawłowski często przyjeżdżał do Kuluszek i namawiał żonę do powrotu do Łodzi i zamieszkania z nim razem. Pawłowski szantażował żonę, wymuszał od niej pieniądze, które następnie trwonili w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów. Pawłowska nie miała spokoju i obawiała się wizyt eks-małżonka.

Nóż, którym Pawłowski zamordował żonę i ciężko ranił szwagierkę, kupiony został w Łodzi w sklepie na Bałuckim Rynku.

Dochodzenie przeciw potwor-nemu mordercy toczy się w szybkim tempie

Mydło Bebe Hofmana-idealne dla dzieci i dorosłych

Przeciw lecznikom i biurokracji

wypowiedział się zjazd rady izby lekarskiej w Łodzi

W Łodzi odbył się zjazd rady izby lekarskiej. Po przedstawieniu rocznego sprawozdania z działalności zarządu, kasy ubezpieczeniowej, sądu izby, oraz przedyskutowaniu preliminarza budżetowego na rok 1934, wysłuchano referatu o nowej ustawie o izbach lekarskich.

W dyskusji nad ustawą skonstatowano, iż wprawdzie nowa ustawa usuwa w pewnej mierze braki i niedokładności dotychczas obowiązującej ustawy, ogranicza jednak autonomię izb terytorjalnych, co jest zjawiskiem niepożądanym.

Z kolei rada przystąpiła do omówienia kwestji powstawania pseudofilantropijnych lecznic.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia zażywa się rano naczynko ssakłankę naturalnej wody gorskiej „Franciszka-Józefa”. Zadać w apt.

„KULTUR - LIGA”
Oddz. teatr.-art. przy stow. „Kultur - Liga” urządza w nadchodzącą środę ulgowe przedstawienie „Aratu” w teatrze „Rozmaitości”. Ceny najniższe.

Sekretariat przyjmuje zapisy na kurs jęz. obcych: francuskiego, angielskiego (stopień wyższy). Opłata minimalna.

Oddział turyst.-krajozn. organizuje kurs dla fotografów - amatorów.

Zapisy, bilety ulgowe i informacje: Zachodnia 68 (front, parter), tel. 191-15.

Sprawa ta była niejednokrotnie przedmiotem rozważań izby, jednak coraz częściej notowane powstawanie takich lecznic skłoniło zarząd do umieszczenia tego punktu na porządku dziennym obrad. Pozostaje to w związku z memorjałem, podpisanym przez 150 lekarzy łódzkich, którzy protestują przeciwko powstawaniu tego rodzaju lecznic, twierdząc, iż pod płaszczykiem filantropji stanowią one prywatne dochodowe przedsiębiorstwa.

Rada uznaje jednogłośnie, że lecznice takie są szkodliwe z punktu widzenia państwowego i zawodowego.

Państwowego — ze względu na zwalnianie tego rodzaju lecznic od podatków, zawodowego, — ze względu na obniżanie honorarjów lekarskich poniżej godziwych granic.

W stosunku do lekarzy, zatrudnionych w takich lecznicach, rada zajęła również stanowisko negatywne.

Uznano, iż pomoc lekarska dla ludności niezamożnej i ubogiej jest dostatecznie zagwarantowana w lecznicach istotnie filantropijnych i w ambulatoriach miejskich i szpitalnych.

Rada postanowiła wreszcie, iż lekarzom wolno pracować za jednostkowym wynagrodzeniem tylko w jednej lecznicy filantropijnej.

W końcu rada izby poleciła zarządowi zbadanie zbiurokraty zowania pomocy lekarskiej w ambulatoriach ubezpieczalni społecznej w Łodzi. Ubezpieczal-

nia wymaga bowiem od lekarzy wypełniania takiej ilości druków, iż lekarze, zajęci tem, nie są w stanie poświęcić swej uwagi,

temu co najważniejsze, t. j. dokładnemu zbadaniu chorych.

Po omówieniu szeregu spraw w wolnych wnioskach zjazd został zamknięty.

Skład Sukna i Korłów E. i L. Kahan

Piotrkowska 80.

Skład Konsygnacyjny Starzyckiej Manufaktury S. A.

Udany pościg

za złodziejami po ulicach miasta

Zuchwałej kradzieży dokonano w dniu wczorajszym w halach targowych, przy ul. Nowo-miejskiej. Do bramy domu, opatrzonego nr. 19, zajechał wóz wyładowany po brzegi paczkami z przedzgi jedwabną. Paczki przeznaczone były dla różnych kupców, posiadających w tym domu sklepy.

Woznica pozostawił wóz bez opieki, a sam poszedł wgląd podwórza.

Z tego skorzystali — czekający tylko na takie okazje — złodzieje. Byskawicznie z wozu zniknęło kilkanaście paczek, przedstawiających dość okazałą wartość.

Kradzież została jednak w porę spostrzeżona przez przechodniów, którzy puścili się w pogoń za uciekającymi złodzie-

jami. Pogoń trwała dość długo. Przeniosła się na ulicę, a wzięło w niej udział kilkanaście osób oraz posterunkowy. Wreszcie złodziei ujęto i łup odebrano.

Zatrzymanymi okazali się: Szlama Kuźmicki (Nowomiejska 23), bracia Stanisław i Władysław Koperscy, zamieszkali pod Łodzią oraz Piotr Korpus. Złodziei oddawiono do komisariatu, a stamtąd do wydziału śledczego.

Chcesz być piękna —

używaj wyroby Mag. W. PAŹDZIERSKIEGO. Krem i mydło „HALINA” nr. 1 — odmładza cerę — ponieważ zawiera kamforę — usuwa piegi, wagi, pryszcze, żółte i czerwone plamy, zaś krem „HALINA” nr. 2 — udelikatnia cerę na zawsze, zapobiega i usuwa zmarszczki.

Sprzedaż w aptekach, drogeriach i perfumeryjnych. Fabryczny skład „Pharmachemta”, Bydgoszcz. W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos”, Piotrkowska 60.

Odczyty

CIĘKAWY ODCZYT YMCA.

Dziś o godz. 7.30 wiecz. w lokalu polskiej YMCA przy ul. Piotrkowskiej 86 (front, III piętro) prof. dr. W. Chrupek wygłosi odczyt, p. t. „Ujemne wpływy rozwoju techniki na życie człowieka”.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego P. C. K. dziś o godz. 12.30 w południe w sali sto-warzyszenia polskich kupców i przemysłowców chrześcijan, ul. Piotrkowska 113, p. insp. Gorczykowski wygłosi odczyt na temat: „Okresy krytyczne w psychice dziecka”. Wstęp bezpłatny.

REWELACJA w GOSPODARSTWIE DOMOWYM

Gotowanie na elektryczności jest dostępne dla każdego

JEDNA KILOWATOGODZINA — TYLKO 15 GR.

Prosimy zwrócić uwagę na naszą wystawę w sklepie oraz zasięgnąć informacji

w Biurze Propagandowym przy Elektrowni

Przejazd 58.



Dalsze ofiary na pogorzelców M. A. Wienera

W ciągu ubiegłego tygodnia wciąż jeszcze napływały do administracji „Głosu Porannego” dalsze ofiary na rzecz ofiar tragicznego pożaru fabryki M. A. Wienera, przy ul. Południowej 59, a mianowicie:

Łódzki komitet zrzesz. tow. ubezpieczeń zł. 40.—,

Rutka Hapfenberg i Rachelka Blum zł. 7.—,

Personel fabryczny f-my Ejtingon dodatkowo zł. 144.—,

Urzednicy, majstrowie i robotnicy firmy „H. Gordin i S-ka” zł. 50.—.

Tak więc, ogólna suma ofiar wpłaconą do naszej administracji wynosi poważną sumę złotych 3.442,70.

Likwidacyjne posiedzenie komisji podziału ofiar odbędzie się w środę. Komisja dokona ostatecznego podziału pozostałych jeszcze sum, poczem złoży sprawozdanie ze swej działalności p. wojewodzie, Hauke - Nowakowi.

Jedziemy na wywczasy!

Kilometr za 5 groszy w taryfie podmiejskiej. — Do Jugosławii i Włoch. — Śmierć zasłaniającym drzewom!

Gdzie spędzić urlop? — oto zagadnienie zawsze aktualne w okresie wiosny. W niejednej rodzinie projektuje się już wynajęcie letniego mieszkania na jakiejś podmiejskiej wilegaturze, mówi się o wyjeździe zagranicę, czy do uzdrowskiej w kraju.

Kto będzie sobie mógł pozwolić, kto zbierze choćby trochę gotówki opuści czempredę Łódź, rzuci zakurzone ulice, zadymione place, zmieni rozpalone od gorąca mury na słońce, wodę i powietrze.

Oczywiście największym powodem nie cieszyć się będą miejscowości letniskowe pod Łodzią. Związany ściśle z warsztatem pracy łodzianin nie może pozwolić sobie na opuszczenie miasta na czas dłuższy. Woli być gdzieś w pobliżu, zaglądać od czasu do czasu do miasta, woli ludzić się nadzieją lepszego jutra, niż gdzieś zdala zapomnieć o wszystkim.

A więc znów Kolumna, Wiśniowa Góra, Zakowice czy Głowno...

Jakie będą w tym roku ceny mieszkań na letniskach — trudno narazie ustalić. Opierając się na wiadomościach od wieśniaków, przybywających do Łodzi, by sprzedać nabiał, lub nielicznych pań, które odwiedziły już wsie, w poszukiwaniu mieszkania na lato, przypuszczać należy, że w tym roku

mieszkania będą tańsze, niż w ubiegłym. Pojedyncze cyfry, sygnalizowane z różnych stron, mogą ulec jednak zmianie w zależności od tego, czy dane letnisko będzie modne, czy nie.

Zamożniejsi wybierają się do miejscowości kuracyjnych i nad morze. Wyjazd taki połączony jest ze znacznie większymi kosztami. Pobyt nad morzem, o ile oczywiście ceny nie spadną — będzie nadal dostępny jedynie dla ludzi zamożniejszych. Z wyjazdem zagranicę będzie tak samo, a może trudniej, niż w roku ubiegłym. Nadal istnieją ograniczenia paszportowe, a nawet zastrzeżenia mają być rygory w tej sprawie.

W związku ze zbliżającym się sezonem letnim, ministerstwo komunikacji projektuje szereg doniosłych zmian w komunikacji i taryfie, które wejdą w życie równoległe z let-

nim rozkładem jazdy, a więc w dniu 15 maja.

Jednym z bardzo poważnych posunięć min. komunikacji będzie nie wątpliwie projekt zniesienia czwartej klasy w pociągach podmiejskich. Jako rekompensatę za zniesienie tych tanich wagonów, min. komunikacji ma zamiar obniżyć taryfę osobową za przejazd pociągami podmiejskimi w ten sposób, że opłata za kilometr wynosić będzie obecnie 5 groszy. Jednocześnie z taryfą podmiejską obniżone zostaną ceny biletów roboczych, szkolnych i okresowych.

Ministerstwo skarbu zastrzyło w ostatnich dniach rygory przy otrzymywaniu paszportów zagranicznych. Jednocześnie jednak czynione są starania, aby nawiązać kontakt z Jugosławią i Włochami w sprawie ulgowych paszportów zagranicznych do tych państw. Paszporty takie obowiązywały w ubiegłym roku i dawały prawo przejazdu na terytorium Austrii w celach turystycznych - wycieczkowych.

Ważnym również zarządzeniem w obliczu lata i sezonu turystycznego będzie zarządzenie ministerstwa komunikacji w sprawie uporządkowania dróg i urządzeń drogowych. Chodzi tu o szosy, drogi, przejazdy drogowe i zakręty. Jednocześnie ministerstwo poleciło poszczególnym starostwom, by drzewa przydrożne, które zakrywają urządzenia dróg, były karczowane, za zwrot kosztów.

Dźwiękowy Kinoteatr „MUZA”

(dawniej „Luna”)

Dziś i dni następnych!

Powieść, którą czytały miliony, obecnie jako film Foxa

SHERLOCK HOLMES

według Conan Doyle'a

W kapitalnej kreacji największego detektywa świata

CLIVE BROOK

w pozostałych rolach:

Ernest Torrence i Miriam Jordan

NADPROGRAMY! W każdym programie najnowszy tygodnik FOXA.

Początek o godz. 12-ej

KINO
„ROXY”
NARUTOWICZA 20
Ostatnie dni!

Rewelacyjna kreacja słynnego
Maurice Schwartza

Iskor

Film mówiony i śpiewany
w języku żydowskim

Realizacji Georga Rollanda

Początek w dni powszednie
o godz. 4-ej, w soboty, niedziele
i święta o 12-ej.



Informacje i broszury bezpłatnie udziela w Łodzi Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

Nagroda Łodzi przyznana będzie na jesieni

Przed niespełna dwoma tygodniami wydział oświaty i kultury rozpoczął przygotowania do zwołania jury nagrody m. Łodzi dla nauki, literatury i sztuk plastycznych. Nagrodę tę otrzymać miał w bież. roku przedstawiciel nauki. Tymczasem, jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili zaszły zmiany, które odsuwają wybór laureata nagrody łódzkiej i wręczenie nagrody aż do jesieni.

Mianowicie komisarz rządowy, inż. Wojewódzki, postanowił, że względu na fakt rozpisanie nowych wyborów samorządowych, odroczyć w drodze wyjątku zarówno wybór laureata i wręczenie nagrody, dając do przekazania całej tej sprawy już nowej radzie miejskiej z wyborów. Ponieważ nowe władze miejskie wybrane zostaną w końcu maja, zaś ukonstytuowanie się rady miejskiej nastąpić może w lipcu, względnie po ferjach letnich — nie ulega kwestii, że nowego laureata nagrody m. Łodzi wybierzemy dopiero we wrześniu, lub październiku.

Atak serca przy motorze

Tragiczny wypadek w tramwaju dojazdowym

Wczoraj o godzinie 11.30 na torze tramwajów dojazdowych w pociągu nr. 2, zjeżdżającym z Pabjanic do Łodzi, zdarzył się niezwykle wypadek, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się katastrofą.

Przy motorze wspomnianego pociągu pełnił służbę motornicy tramwajów dojazdowych, 48-letni Kazimierz Pawłowski.

Przy przystanku „Lotnisko”, na terenie Rudy Pabjanickiej, gdy pociąg jechał już pełnym

biegiem, Pawłowski nagle zachwiał się, ostatnim wysiłkiem wyłączył prąd i padł na deski obok motoru bez przytomności.

Pociąg potoczył się jeszcze kilkanaście metrów i stanął. — Niezwłocznie przeniesiono nieprzytomnego motorniczego do pociągu zjeżdżającego w przeciwnym kierunku i dowieziono go do przystanku „Marysin”, dokąd przybył wezwany lekarz miejscowy, oraz karetka pogotowia ubezpieczalni społecznej.

Wszelkie zabiegi okazały się jednak spóźnione, motorniczemu Pawłowski już nie żył.

Nie odwiedzajcie chorych na tyfus brzuszny, gdyż tyfus jest chorobą zaraźliwą



Dziś 2 poranki
od g. 12-2 i 2-4
po cenach najniższych

Ostatnie 2 dni!!

Ceny niższe

zł. 1⁰⁹, 1⁵⁰ i 2²⁰

Perła polskiej produkcji filmowej

„Kocha... Lubi... Szanuje...”

W rolach głównych:

LODA HALAMA, EUG. BODO, POGORZELSKA, ZNICZ, WALTER i SIELAŃSKI

Pierwszy raz w Polsce.

Nasz bezkonkurencyjny przebój sezonu.

Największa sensacja świata

2 serie — 20 aktów w jednym programie

MIASTO WIDM

Buck Jones, William Desmond, Madge Bellamy

Pierwszy raz w jednym filmie królewska trójka cowbojów.

Emocja nad emocje.

Sensacja nad sensacjami.



Dziś i dni następnych!

Dziś początek o g. 12

Na pierwszy seans miejsca
od 54 gr.

Każdy może być teozofem

Interesujący program prac garstki ludzi dobrej woli

W Łodzi istnieje od szeregu lat i rozwija się pomyślnie oddział centrali warszawskiej towarzystwa teozoficznego. W związku z interesującą coraz szersze rzesze koła działalnością tej organizacji, nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z programem prac teozofów.

Trzy są zasadnicze cele towarzystwa:

1) Utworzenie związku wszechludzkiego braterstwa bez różnicy rasy, narodowości, płci, wyznania itd.

2) Prowadzenie studiów porównawczych nad religiami, filozofią i nauką.

3) Badanie nieznanego prawa natury i ukrytych sił człowieka.

Towarzystwo nie posiada żadnych dogmatów i niczego nie narzuca swoim członkom. Można nie przyjmować żadnej z teorii teozoficznych.

CASINO

Ostatnie dni!



Wspaniała rewja na filmie!

Tańcząca Wenus

Joan Crawford
Clark Gable

Do godz. 6.30 ceny niższe
Dziś początek o 12-ej

PERFUMERJA „MASCOTTE”.

Na rewji, która odbędzie się dziś w sali filharmonii, perfumeria „Mascotte” zaprezentuje nowości w dziedzinie kosmetyki i perfum. Poza perfumami „Mascotte” rozda karty z numerami, na które rozlosowane będzie 25 kaset kosmetycznych f. „Hundnut”.

ficznych, oprócz idei wszechludzkiego braterstwa, i zostać członkiem towarzystwa. Wszystkich jednoczy nie wspólna wiara, a wspólność dążenia do prawdy. Dewiza towarzystwa jest: „Niema religii wyższej nad prawdę”.

Towarzystwo składa się z ludzi różnych ras, narodowości, wyznań, z ludzi, którzy uczą się, studują, badają głębokie prawa natury, rzucają ewolucję jednostek, społeczeństw, światów, oraz prawdy duchowe, ukryte w religijnych systemach. Według teozofii najpewniejszą drogą do zdobycia prawdy jest własny wewnętrzny wysiłek, rzetelność i czystość życia, bezinteresowne służenie ideałowi. Najszerszą tolerancję i szacunek dla wszystkich szczerych przekonań ludzkich uważają teozofowie za swój obowiązek, starają się je stosować zawsze do wszystkich bez wyjątku. Nie potępiają ciemnoty, ignorancji i ciasnoty poglądów, lecz starają się wnieść światło wiedzy prawdziwej, rozpraszając mroki przesądów i fanatyzmu, bezstronność i rozumiejącą wszystko życzliwość.

Pragną wszystkimi siłami służyć ludziom, wnosząc we wszystkie dziedziny myśli i życia pierwiastek istotnego braterstwa, pogody i wiary w moc ducha ludzkiego. Każdą religię, filozofię czy naukę uważają za przejaw niekończącej, niewyczerpanej mądrości. Mądrości sługą jest całe towarzystwo teozoficzne. Aby się stać teozofem, nikt się nie potrzebuje oddalać od religii, którą wyznaje. Gdy sięgnie w samą głębię swej wiary, gdy szerzej zrozumie mistyczne piękno jej nauki i wnuknie w żywe znaczenie jej duchowych prawd, chcąc czynem własnego życia dać im świadectwo — stanie się teozofem.

Można więc być teozofem — a zarazem dobrym chrześcijaninem, buddystą lub mahometaninem. Ale też można być dobrym teozofem, nie należąc do żadnych z wyznań. Teozofia wskazuje i wzmacnia wiarę w moc ducha ludzkiego, dążącego naprzód ku szczytom ewolucji, ku „nadczłowieczeństwu” a w życie wnosi spokój, dostojność i pogodę radosną.

Członkowie towarzystwa teozoficznego badają te prawdy, teozofowie starają się je w życie wprowadzić czynem i twórczo.

Każdy, kto chce studiować poważnie, dążyć do wysokiego ideału, służyć ludzkości, pracować wytrwale, jest z radością przyjmowany w poczet członków. Od niego samego zależy, czy zostanie kiedyś teozofem prawdziwym.

Bliższych informacji o towarzystwie teozoficznym udziela sekretariat oddziału łódzkiego przy ul. Żółkiewskiego Nr. 2 m. 59 w soboty od godz. 18—19.

Dnia 17 marca zmarł w Augustowie (Wo). Białostockie) przeżywszy lat 54

Max L. Rosenthal

Obywatel Kanady

Zwłoki Jego zostały spalone dnia 24 marca w krematorium w Gdańsku, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych
Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

SIOSTRY.

Dzisiaj, o g. 12 w poł., jako w rocznicę śmierci

b. p. Izraela K. Poznańskiego

Fundatora i b. Prezesa Szpitala

odbędzie się w synagodze szpitalnej nabożeństwo żałobne, na które zaprasza krewnych i znajomych

Zarząd Szpitala Starozakonnych
fundacji małż. Poznańskich w Łodzi

Oszczędności w 1. obwodzie ubezpieczalni

Skomasowanie szeregu punktów. — Gabinety pediatryczne

Dyrekcja ubezpieczalni społecznej przeprowadziła pierwszą oszczędność przez skomasowanie kilku punktów w obwodzie pierwszym.

Łódź podzielona była na pięć obwodów, liczących 75 punktów. Obwód pierwszy, który został obecnie zreorganizowany, liczyć będzie zasadniczo 9 punktów, zamiast 16.

Punkt 1 mieścić się będzie nadal, przy ul. Wileńskiej 30, przyczem godziny urzędowania trwają od 11-ej — 12 m. 30 i od 16.30 do 18.

Punkt 2 mieścić się przy ul. Łąkowej 10; godziny urzędowania identyczne jak na punkcie 1-y.

Punkt 3-ci (ul. Wólczańska 98) zostaje połączony z punktem 4 (Nawrot 39) i w dniach najbliższych oba przeniesione zostaną na ul. Piotrkowską przy Nawrocie. Godziny urzędowania jak na punkcie 1.

Punkt 5 i 6, które mieściły się przy ul. Piotrkowskiej 198 zostały przeniesione do lecznicy na ul. Żwirki 28. Godziny przyjęć od 9 do 12 i od 15 do 18.

Punkt 7 (Kątna 21) — zwiększony został przez przyłączenie punktu 9 z sali Geyera.

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908

przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik.
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society. One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9.00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05.

The Christian Science Publishing Society,
Boston. Mass. U. S. A. wydaje:
The Christian Science Journal
Christian Science Sentinel
The Herald of Christian Science
w językach:
niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim.
Christian Science Quarterly.
W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

Godziny urzędowania od 9 do 12 i od 15 do 18.

Punkt 10 (Sosnowa 7, i punkt 11 (Krucza 1) obecnie mieszczą się przy ul. Piotrkowskiej 295. Godziny urzędowania od 10 do 14 i od 16 do 18-ej.

Punkt 12 (Nowo Zarzeńska 67) połączony zostaje z punktem 14 (Napiórkowskiego 117) w lokalu, przy ul. Nowo-Zarzeńskiej 67. Godziny urzędowania od 9 do 12 i od 15 do 18-ej.

Punkt 13 i punkt 15 (ul. Napiórkowskiego 117) połączone zostają w jeden punkt i godziny urzędowania mają od 9 do 12 i od 15 do 18.

Punkt 8 i 16 (oba Emilji 5) połączone w jeden punkt na temże miejscu. Godziny urzędowania od 9 do 12 i od 15 do 18.

Powyższa reorganizacja lecznictwa wchodzi w życie od 16 b. m., przyczem dyrekcja opracuje kolejność numeracji punktów. Dzięki powyższej reorganizacji na samych lokalach zaoszczędzono ponad 5.000 zł.

Niezależnie od tego dyrekcja ubezpieczalni wzięła pod uwagę konieczność podniesienia stanu zdrowotnego wśród dzieci ubezpieczonych; w tym celu uruchomione zostaną w pierwszym obwodzie 4 gabinety pediatryczne dla badania dzieci do lat 7.

Gabinety te uruchomione zostaną dla punktów 1, 2, 3 i 4 według dotychczasowej numeracji w punkcie na ul. Łąkowej 10, dla punktów 5, 6, 8 i 16 gabinet uruchomiony będzie przy ulicy Żwirki 28, dla punktów 7, 9, 10 i 11 przy ul. Piotrkowskiej 295 oraz dla punktów 12, 13, 14 i 15 przy ul. Napiórkowskiego 117.

W gabinetach tych zostaną zatrudnieni lekarze specjaliści, którzy urzędować będą od 11 do 14-ej. (a)

Pieśniarz Warszawy

to pierwszy polski film, wykonany na miarę zagranicznych arcydzieł

Udział biorą:

EUG. BODO
MICHAŁ ZNICZ
M. GORCZYŃSKA
WŁAD. WALTER

Wkrótce premiera
w „Casinie”

Rozwody we Francji

Ogłoszona ostatnio statystyka rozwodów we Francji wykazuje, iż w roku 1835 było ich 5.000, w roku 1900 — 8.000, w roku 1913 — 16.000, a w roku 1920 — 41.000. Obecnie ilość przeprowadzonych rozwodów spadła do 20.000 rocznie. Ze statystyki tej wynika, że na 17 małżeństw we Francji jedno zostaje rozwiązane. Daleko zatem do rekordu Ameryki, gdzie przypada jeden rozwód na 6 małżeństw.

Produkcja francuska 1933 | 34
reżyserji Alberta de Courville

„F-13”

Wspaniały podniebny dramat wg. powieści
Rene Chambe'a

W rolach głównych:

Gina Manes

jako KOBIETA-SZPIEG

oraz

Gustaw Modot

Od jutra w kinie „Roxy”

CAPITOL

Dziś
prezentujemy!

Gigantyczny epos bohaterów walk wielkiej miłości i poświęcenia p. t.

Burza o Brzasku

Reżyserji R. Bolesławskiego.

W rolach głównych:

**Nils Asther, Kay Francis,
Phillips Holmes,
Walter Huston**

Nadprogram: Ostatnie wydarzenia ze świata w tygodniku FOXA

Dwa krosna — 6 tygodni

W dniu wczorajszym w sądzie starościniejszym w Łodzi rozpatrywano była sprawa właściciela firmy „Mendel Szpiro“, tkalni kortowej, mieszczącej się przy ul. Bazarnej 4 za zmuszenie tkaczy do pracy na dwóch krosnach kortowych.

W myśl zawartej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym właściciele tkalni zobowiązali się nie przemęczać tkaczy i zatrudniać ich na jednym krosnie kortowym.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał właściciela tkalni, M. Szpiro, na 6 tygodni bezwzględniego aresztu. (w)

Student — andrus 14 dni aresztu za napad na lokal

Przy Al. Kościuszki 21, mieścił się lokal oddziału łódzkiego legionu wojkowego żydowskiego im. Berka Joselewicza. Dnia 11 b. m. gdy pod przewodnictwem naczelnika grupy łódzkiej Mayzela odbywały się narady zarządu i komendy łódzkiej legionu Berka Joselewicza, do lokalu wtargnęła grupa awanturników, którzy wszczęli bójkę z obecnymi.

Legjoniści stawili jednakże skuteczny opór, tak że napastnicy zmuszeni byli zbiec. Podczas pościgu zatrzymano na ulicy jednego z napastników, którym okazał się student uniwersytetu poznańskiego, Władysław Iwanowski.

W dniu wczorajszym Iwanowski stanął przed sądem grodzkim w Łodzi. Po naradzie sąd wydał wyrok, na mocy którego student Władysław Iwanowski skazany został na 14 dni aresztu. (a)

Śmiertelna bójka przy podziale łupu

Przy ulicy Nowo - Zarzewskiej nr. 11, w mieszkaniu Adama Kwiatkowskiego znajdowało się kilku kolegów Kwiatkowskiego. Odbyła się libacja, a na zakończenie doszło do krwawej walki na noże Kwiatkowski, ranny kilkakrotnie nożem w klatkę piersiową i głowę, padł nieprzytomny. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego i w stanie nieprzytomnym przewiózł go do szpitala w Radogoszczu, gdzie ranny zmarł.

Wdrożone przez policję dochodzenie doprowadziło do zatrzymania trzech uczestników krwawej rozprawy. Są to znani złodzieje, już kilkakrotnie karani. W mieszkaniu Kwiatkowskiego, który należał również do światka złodziejskiego, odbywał się podział łupów, połączony z pijatyką. Między podchmielonymi spółnikami wypraw złodziejskich doszło do sporu z racji ukrycia pewnej części łupu przez gospodarza. Trzej „goście” rzucili się na niesolidarnego towarzysza, którego poparli nożami. (a)

Jak powstają kamienie żółciowe

Ludzie często nie wiedzą, że mają kamienie. — Kolka. — Objawy, towarzyszące atakom. — Kobiety czterokrotnie częściej chorują na kamień żółciowy

Bardzo wielu ludzi niezawodnie, słysząc, że ktoś w rodzinie cierpi na „kamienie żółciowe“, zadaje sobie mimowolnie pytanie, w swej nieświadomości, czy też istotnie w organizmie człowieka powstają „kamienie“, a jeśli tak, to gdzie i w jaki sposób?

Wydaje się to dziwnem, a jednak stwierdza się w wreczkach żółciowych podczas operacji kilka, a nieraz kilkadziesiąt lub nawet kilkaset kamyczków, które były źródłem bardzo przykrych dolegliwości. Jak więc powstaje kamień żółciowy?

Otóż, jak sama nazwa wskazuje, źródłem tych kamieni jest żółć, która jest wytworem komórki wątrobowej.

Wątroba wydziela na dobę około 1000 — 1200 gram żółci, która wlewa się drogami żółciowymi do przewodu pokarmowego (do dwunastnicy) i tu ułatwia trawienie tłuszczów. Żółć nie odpływa jednak bezpośrednio do dwunastnicy, ale gromadzi się uprzednio w zbiorniku, w t. zw. wreczku żółciowym, który sam reguluje jej odpływ, dzięki zdolności jego ścianki do obkurczania się.

Zachodzą jednak niekiedy okoliczności, kiedy żółć nie odpływa prawidłowo, co może mieć miejsce w stanach zapalnych, najczęściej w wieku średnim, kiedy ścianki wreczka wiotczeje i zdolność jej obkurczania się słabnie. Wówczas dochodzi do zastojów żółci, która usposabia do wypadania, do wykrystalizowania niektórych składników chemicznych, będących w warunkach normalnych w stanie rozpuszczalnym. Tworzą się osady, złoże, zbijające się w kształt kamieni. Kamyczki z początku małe, wskutek nawarstwiania się substancji wykrystalizujących, powiększają się; kształt ich modeluje się w zależności od wzajemnego ucisku.

Tworzenie się kamieni stoi w związku z infekcjami, idącymi z przewodu pokarmowego lub przebytym drem brzuszny.

Bardzo wielu ludzi ma kamienie żółciowe i nie wie nawet o tem. Przypadkowa operacja może je wykryć. Fakt ten, że istnieją kamienie „drzemiące“, nie dające żadnych dolegliwości.

tłumaczy się tem, że są one małe, nieliczne i nie stanowią

przeszkody w prawidłowym odpływie żółci. Dopiero, gdy kamień ugrzęźnie w przewodzie, wyprowadzającym żółć z pęcherzyka, powstaje kolka żółciowa.

W tym wypadku obok objawów kolki, częściowy odpływ żółci z samej wątroby jest jeszcze możliwy. Gdy zaś kamień ruszy dalej i znajdzie się w przewodzie, odprowadzającym wspólnym odpływ żółci do dwunastnicy będzie niemożliwy.

Wówczas żółć toruje sobie nową drogę wsteczną, bezpośrednio do naczyń krwionośnych, za pośrednictwem których może być częściowo wydalaną przez nerki.

Krew nasycza się żółcią, co nie jest obojętnem dla ustroju i co ujawnia się na zewnątrz żółtem zabarwieniem powłok i śluzówek (t. zw. żółtaczką). Chorzy skarżą się przytem na uporczywe swędzenie.

Znamiennym objawem kamienia żółciowego jest kolka, zjawiająca się napadowo, zależna od uwieżnienia kamieni w drogach żółciowych.

Typowy atak poprzedzany jest dreszczami i podniesieniem ciepłoty.

a zjawiający się zazwyczaj po obfitym posiłku, kiedy żółć przelewa się do dwunastnicy, charakteryzuje się silnymi bólami, który chory lokalizuje w podżebrzu prawem.

Ból jest bardzo silny, kurczy się i ma tendencję do promieniowania do prawej łopatki lub do okolicy międzyłopatkowej. Bardzo często ataki kolki występują w nocy. Chorzy uskarżają się na silne wzdęcie brzucha, rozpięcie w dołku, nudności.

Niekiedy dochodzi nawet do wymiotów. Z chwilą wystąpienia napadu, chory kładzie się zazwyczaj do łóżka i rozluźnia ubranie, obciskające go w pasie, w przekonaniu, że to rozluźnienie przyniesie mu ulgę. Tymczasem

atak kolki może trwać kilka do kilkunastu godzin,

aż kamień cofnie się do pęcherzyka, lub zostanie przeciśnięty do dwunastnicy, jeżeli nie wstrzykuje się morfiny.

Po zastrzyku bóle ustępują po kilku minutach i chory zasypia.

Takie napady kolki żółciowej mogą powtarzać się okresowo lata całe.

Kamica żółciowa występuje najczęściej w wieku średnim, u kobiet czterokrotnie częściej, niż u mężczyzn.

Częste występowanie kamicy u kobiet może się tłumaczyć wskutek odpływem żółci wskutek noszenia gorsetów, sznurówek, zwięzających, ści-

sających wątrobę w pasie. Z tych samych powodów mechanicznych

stwierdza się często kamień żółciowy u kobiet w ciąży lub w czasie porodu.

Naogół można powiedzieć, że kamica żółciowa znacznie częściej występuje u kobiet, które rodziły, aniżeli u tych, które nie rodziły. Czynnikiem usposabiającym jest otyłość, nadmierne odżywianie się, zwłaszcza tłuszczami i mięsem i brak ruchu.

Zauważono także wpływ dziedziczny.

O tem, że kamień żółciowy można było usunąć samem leceniem, należy mówić z wielką rezerwą.

Leczenie zachowawcze może cofnąć kamienie do ich stanu „drzemiącego“, by nie dawały dolegliwości. Radykalnie zaś może usunąć cierpienie zabieg chirurgiczny, lepiej wezwany, by uniknąć komplikacji.

W okresie między napadami wskazany jest ruch, lekka praca, i pobyt na świeżem powietrzu. Unikanie silnych wstrząsów, które często mają miejsce w pociągach, autobusach i t. d. Nosić pas brzuszny.

Unikać pokarmów tłustych, które powodują kurcz pęcherzyka żółciowego i jaj, zwłaszcza żółtka, bogatego w te same substancje, z których utworzone są kamienie żółciowe.

Wskazana jest dieta mleczna, jarmuzowa. Z mięsa tylko białe, nietłuste. Dużo owoców i kompotów. Unikać wód gazowych, napojów alkoholowych. Po każdym posiłku odpoczywać.

W razie ataku położyć się natychmiast. Okład rozgrzewający na okolicę wreczka żółciowego. Pić gorące napoje. Wszelkie zaś zabiegi lecznicze powinien wskazać w tych wypadkach lekarz.

Dr. Z. S.

Niezwykły konkurs z nagrodami

Popularna na terenie Łodzi firma „Bracia Ignatowicz“ postanowiła urządzić w dniach od 15 kwietnia do 15 maja r. b. niezwykle pomysłowy konkurs - zagadkę z cennymi nagrodami. Konkurs ten zaciekał już najszersze sfery naszego miasta.

Oto w znanej już chyba każdemu łodzianinowi, efektownej witrynie wystawowej tejże firmy przy Piotrkowskiej 96, wśród egzotycznych owoców i artykułów spożywczych z dalekich krajów — umieszczona została butelka, napelciona ziarnem kawowym. Kawa ta w ilości 2 kg. to słynna mieszanka firmowa B. I. Zadaniem konkursu jest odgadnąć, ile ziaren kawy w przybliżeniu zawiera wystawiona butelka. Uczestnicy konkursu, którzy najtrafniej określą ilość ziaren otrzymają następujące nagrody:

I-a nagroda 50 złotych gotówką

II-a nagroda 3 kg. mieszanki firmowej B. I.

III-a nagroda 2 kg. mieszanki firmowej B. I.

IV i V-a nagroda po 1 kg. mieszanki firmowej B. I.

Przeliczenie ziaren odbędzie się w ciągu 3-ech dni po zamknięciu konkursu, a o wyniku wygrywający zostaną listownie powiadomieni. Pierwsza nagroda zostanie natychmiast wypłacona, zaś nagrody w kawi mogą być odebrane jednorazowo lub też częściowo. Dla łatwiejszego rozwiązania powyższego zadania podano prócz dokładnej wagi nawet i nazwę mieszanki, zawartej w butelce.

Mamy nadzieję, iż konkurs ten zainteresuje nie tylko konsumentów doskonałych mieszanek kawy Ignatowiczów, ale i tych, którzy jej dotychczas nie znają.

Kupony uprawniające do wzięcia

udziału w powyższym konkursie otrzymać można w sklepach firmy przy Piotrkowskiej 96 i 127.

Teatr żyd. w Sali FILHARMONJI
Narutowicza 20. — Tel. 213-34

Dziś w niedzielę o godz. 9.15 wiecz.
Ostatnie pożegn. przedstawienie znakomitych gwiazd ameryk.

MAE SCHÖNFELD i IRVING JACOBSON
3 przedstawienia na jednym wieczorze dane będą

„SŁODKI CHŁOPIEC“
„JOSZKE CHWAŁ“
„OJ AMERYKA“
Ponadto część koncertowa.
Bilety sprzedaje kasa Filharmonji

Radjowe kwadransy literackie

Tym, którzy śledzą twórczość młodych pisarzy nie obce jest nazwisko Zbigniewa Uniłowskiego, które w związku z wydaną w roku ubiegłym książką pt. „Wspólny pokój“, wywołało sporo halasów i wzbudziło ogólną polemikę. Dzisiaj o godz. 16.45 odczytana zostanie przed mikrofonem warszawskim jego humoreska pt. „Najpierwsza sztuka kulinarna“.

W dniu 17. IV około godz. 21 poznają się radjostuchacze z fragmencem powieści Mauriac'a pt. „Kamilka“, którego treścią są przeżycia duszy dziecka, owiane nastrojem pogody i uśmiechu. Mocno pociągającym autorem „Kłębowska żmija“ kreśli i tę powieść z równym sobie mistrzostwem głębi i stylu.

Sobota dnia 21. IV o godz. 19.25 przeznaczona jest na poezję poświęconą 15-leciu odzyskania Wilna

Wkrótce kino „Palace“ zaprezentuje Łodzi najwspanialszą komedię produkcji austriackiej p. t.

CSIBI

Atrakcyjny film Paramountu

Shańbiona

spełnił obowiązek i dobrodziejstwo wszechludzkie, nauczył kobiety całego świata, że piękne słówka o miłości, to jeszcze nie prawdziwa miłość!

Aktorka, Autorka i dyktatorka mody



MAE WEST

w fascynującym obrazie prod. Paramountu p. t.

„Nie jestem aniołem“

Ukaże się wkrótce na ekranie GRAND-KINA.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 12-ej w pol. bajka Colodi'ego „Pinokio”.

O godz. 16-ej „Towariszcz”.

Wieczorem sztuka Alsberga „Konflikt”.

Jutro komedia Hasenclevera „Pan z towarzystwa”.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 16.30 i 20.30 komedia Verneilla „Figle adwokacie”.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 20.15 operetki Gilberta „Cnotliwa Zuzanna”.

„ARARAT”.

Cieszą się powodzeniem rewja w „Araracie” p. t. „Hymn efa zych” ściga codziennie do teatru „Rozmaitości” niezliczone tłumy widzów.

Godzi się zaznaczyć, iż pomimo trzydziestego z kolei przedstawienia kasa „Araratu” jest nadal stale obłożona.

„REWIZOR” — GOGOLA

Wielki pisarz rosyjski, Gogol — mistrz słowa i malarz obyczajów w pełniejszej mi Rosji, w sztuce pt. „Rewizor” wzniósł się na wyższy komedii molierowskich. Ciężka ta satyra na zdemoralizowane stosunki łapczywości, królującego w Rosji bezkarnie znalazła tutaj swój doskonały wyraz. Postacie jakgdyby wyjęte żywcem z „biłki” małego miasteczka, mówią swoim językiem, ukazują się zdemaskowane, nie mając nic na swą obronę. Przytem humor korzystający z każdej okazji aby ośmieszyć elitę prowincjonalnych dygnitarzy — burmistrza, sędziego, naczelnika poczty — dopełnia charakteru tego utworu. Treścią sztuki jest zapowiedziany przyjazd „rewizora”, którego oczekuje „miasto” z przerażeniem. W tym czasie niespodzianie zawita tam młody, nieznany nikomu człowiek — „niebieski ptak” bez grosza przy duszy. Wszyscy biorą go za inspektora i przyjmują z należytymi honorami. Młodzieniec zdumiony, ale zachwycony przyjmuje jak „manna z nieba” wszystkie podarunki i grube łapówki. Mieszkańcy są niemniej uradowani, że groźny rewizor okazał się łagodnym i „swoim” człowiekiem. Sytuacja układa się gładko, ale tylko do czasu. List młodzieńca zdradza go na szczęście po jego odejściu. W chwili potem żandarm oznajmia przyjazd generała-gubernatora. Sztukę tłumaczył Julian Tuwim. Radio stacja warszawska nadaje ją dzisiaj o godz. 18.00. (r)

DZISIEJSZE KONCERTY

Dzisiaj o godz. 19.50 w wieczornym koncercie muzyki lekkiej weźmie udział sympatyczny zespół rewiellersów kobiecych, znanych już dobrze z szeregu występów w radio; w części orkiestrowej koncertu — żywe i rytmiczne utwory w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyktando Stanisława Nawrota. (r) PONIEDZIAŁEK

OTWARCIE WYSTAWY M. SŁODKIEGO.

Dzisiaj o godz. 1-ej po poł. odbędzie się w gmachu Hotelu Savoy uroczyste otwarcie wystawy obrazów i grafiki utalentowanego artysty, Marcela Słodkiego (Paryż). Wystawa Słodkiego wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród miłośników sztuk plastycznych. Krytyka warszawska oceniła prace Słodkiego pukałkami, stwierdzając zgodnie, iż stoją one na niezwykle wysokim poziomie.

WYSTAWA PROF. PANKIEWICZA.

Dziś o godz. 12-ej w południe uroczyste otwarcie w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa nowej wystawy instytutu propagandy sztuki (Park Sienkiewicza).

Na całość wystawy złożą się prace prof. Józefa Pankiewicza z Paryża. Jednocześnie wystawia swe prace dwie utalentowane artystki z Warszawy: Aniela Cukierówna i Marja Obrebska. Wystawa otwarta codziennie od godz. 11—20.

WYSTAWA ADAMA STYKI.

W przyszłym tygodniu zostanie otwarta w Łodzi wystawa ostatnich prac znakomitego orientalisty, Adama Styki, który po tryumfach zagranicą przybył na krótki pobyt do kraju.

SALA FILHARMONJI

Wkrótce przyjeżdża

ROBERT CASADESUS

Genjalny pianista.

WYSTAWA DYWANÓW.

Od kilku dni została otwarta wystawa perskich dywanów w apartamentach Grand Hotelu. Piękne okazy oraz żywe barwy eksponatów, przyciągają oko widza. Wejście na wystawę bezpłatne.

Dziś zamknięcie wystawy obrazów

Wystawa obrazów z galerii rosyjskich zbiorów państwowych oraz prywatnych posiadaczy, mieszcząca się w gmachu Banku Handlowego w Łodzi (Al. Kościuszki 15) przedłużona została ze względu na duże zainteresowanie publiczności do dziś t. j. do niedzieli, dnia 15 b. m. włącznie. Wystawa otwarta jest więc jeszcze dziś w godz. od 10 rano do 9 wiecz.

TEATR ROZMAITOŚCI

(dawn. Teatr Miejski) Cegielniana 27, tel. 112-25.

Ostatni tydzień

Gościuńnych występów teatru

Ararat

Kier. Art. M. Broderson

Dziś 2 przedstawienia

Początek 7.45 i 10 w.

rewelacyjny program p. n.

Hymn Efn Zych

W 2-ch częściach, 16-tu odsłonach. Reżyserja: Dżigan i Szumacher. Konferencjer Władysław Godlik.

Teatr dla dzieci

Teatr dla dzieci nadaje ze Lwowa dzisiaj o godz. 16.00 słuchowisko pełne humoru. Jest to historia prawie niesamowita, jak to Dudek został odrzucony dorosłym człowiekiem. Opowiadanie to zradzonożono wane zostało podług świetnego pisarza W. Perzyskiego.

W dniu 18. IV program dla dzieci zawiera ciekawą pogawędkę, pierwszą z cyklu „o rzeczach, o których trzeba coś wiedzieć”. Będzie tu mowa o przedmiotach, które służą nam do użytku codziennego, a na które nie zwracamy prawie wcale uwagi i nie zastanawiamy się skąd się one biorą. Tym razem inż. Zygmunt Kacprowski opowie o mydle, gąbce i kanczuku. W drugiej części audycji listy od dzieci omówi „Mamusia radjowa” p. W. Tarkiewicz. (r)

Odczyty radiowe

Projekty na lato powinno się robić wcześniej. Lekarz domowy lub w niektórych wypadkach specjalista powinien zaopiniować gdzie na leży spędzić lato i odpowiednio do tego układać swe projekty, aby zabezpieczyć sobie wcześniej letnisko. Na ten temat odczyt w radio wygłosi dzisiaj o godz. 17.00 p. Marja Chmieleńska.

Jutro o godz. 18.35 odczyt o prądach i kierunkach, które uformowały obecny poziom teatru polskiego mówić będzie w radio p. Eugeniusz Świerczewski.

Zagadnienie ochrony przyrody nie jest zagadnieniem nowym. Istnieje tylko różnica pomiędzy ujęciem tego zagadnienia przed wojną a współczesnym pojęciem ochrony przyrody. O działalności obecnej ochrony przyrody z punktu widzenia porównawczego, mówić będzie przed mikrofonem warszawskim w dniu 17. IV o godz. 16.20 p. Mieczysław Mniszek - Tchórznicki.

Czem byłaby ludzkość, gdyby wśród niespełna stu znanych pierwiastków chemicznych brakowało tego jednego — żelaza? Ludzkość nie wyszłaby bez żelaza z okresu średniowiecza. Powstanie wielkiego przemysłu bez istnienia żelaza byłoby nie do pomyślenia. W każdej dziedzinie wytwórczości dopiero zastosowanie maszyny, która w 99 proc. składa się z żelaza, pozwoli rozpocząć tę wytwórczość na wielką masową skalę. Nawiązując do powstania maszyny inż. Zygmunt Troniewski oprowadzi radiosłuchaczy w swym odczycie w dniu 17. IV o godz. 17.50 po warsztatach mechanicznych.

„Zabiłem człowieka!”

Tajemnicze samooskarżenie o zbrodniczy napad

Zuchwałego napadu na przechodnia dokonano w dniu wczorajszym na ul. Żeromskiego przy zbiegu ul. Zamenhofa. Ulicą Żeromskiego zdążył Stefan Hetman (Limanowskiego 36).

Gdy zbliżył się do bramy domu nr. 88, wyszedł stamtąd jakiś osobnik, który podszedł do Hetmana i wszczął z nim rozmowę. O czym rozmawiali, nie udało się ustalić. Epilog jednak rozmowy był tragiczny.

Hetman, uderzony z całej siły nożem w piersi, padł na ziemię, zalewając się krwią.

Napastnik nie uciekał. Przez chwilę stał nad swą ofiarą, poczem spokojnie udał się do pobliskiego

komisariatu policji i tam oświadczył, iż należy go aresztować, ponieważ zabił człowieka. Na stole zdziwionego przodownika — dyżurnego położył długi okrwawiony noż — narzędzie napadu.

Osobnika zatrzymano, wzywając jednocześnie pogotowie do ciężkiego ranego Hetmana. Lekarz skonał głęboką ranę i przewiózł ofiarę do szpitala św. Józefa.

Napastnik wylegitymował się paszportem Jana Kurpińskiego (Napierkowskiego 61), nie chciał jednak podać motywów napadu.

Kurpiński, po przesłuchaniu, został zatrzymany do czasu ukończenia dochodzenia.

Samobójstwo kobiety

w wyniku scysji małżeńskiej

Mieszkańcy domu przy ul. Słowiańskiej 13, byli w dniu wczorajszym świadkami tragicznego samobójstwa. W domu tym mieszkała od dość dawna Anna Szafarzowa z mężem, człowiekiem znacznie od niej starszym. Różnica wieku małżonków była przeszkodą w ich pożyciu. Anna lubiła się bawić, podczas gdy małżonek jej był człowiekiem spokojnym i stępczym.

Na tem tle dochodziło do częstych scysji między małżonkami; z mieszkaniem ich często dochodziły odgłosy gwałtownych sprzeczek i awantur. Sąsiedzi, przyzwyczajeni

do tego, nie zwracali już na awantury uwagi.

W dniu wczorajszym znowu z mieszkania Szafarzów dobiegły krzyki i odgłosy sprzeczki. Po chwili na parapiecie okna trzeciego piętra ukazała się Szafarzowa. Chwila szamotania z usiłującym zatrzymać żonę mężem i ciało młodej kobiety bezwładnie runęło na bruk podwórza.

Niezwłocznie zaalarmowano lekarza pogotowia, który przewiózł ofiarę niedobranego małżeństwa do szpitala w Radogoszczu. Stan Szafarzowej jest bardzo ciężki.

THE GLADYS PICKFORD METHOD

ŚWIATOWEJ SŁAWY PREPARATY KOSMETYCZNE I TOALETOWE

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ: PERFUMERJA

„MASCOTTE”

PIOTRKOWSKA 79 == TELEF. 233-61



Koszula dawniej i dzisiaj

Trudno sobie wyobrazić, że dawniej koszule nosili tylko ludzie bardzo bogaci. Wieki przed minęły, nim koszula stała się przedmiotem użytku powszechnego. Już mumie egipskie nosiły ubrania, przypominające koszule. W XI wieku po Chrystusie rzadko spotykało się koszule. Jedną z francuskich księżniczek, pragnąc złożyć kościółowi jakąś cenną ofiarę, składa kilka swoich koszul. Dopiero w XII stuleciu używanie koszuli zaczyna się naprawdę rozpowszechniać. Matka króla francuskiego, Karola VII, dostaje do wyprawy aż... koszule. Pierwsze koszule były naogół proste i niezbyt ozdobione. Dopiero Anna Austriacka, żona Ludwika XIII, wprowadziła wyściebie koło szyi. Za Ludwika XIV wprowadzono modę ozdobnych koszul, które pochodziły z Holandji. Kobiety w epoce rococo miały już bardzo duży wybór koszul. Spotyka się portrety kobiet z tego okresu w koszulach z rękawami. Rewolucja 1789 r. zniósła nie tylko monarchję, ale skasowała także i koszule. Stroje klasyczne starożytności wróciły w całej pełni. Było to szaleństwo mody, której hołdowano latem i zimą. Dopiero Napoleon przywrócił porządek. By podnieść przemysł kraju i dać pracę, cesarz otoczył się zbytkiem i wymagał tego samego od swojego otoczenia. Cesarzowa Józefina wydała w ciągu 6 lat około mi-

liona franków na swoją bieliznę. Niektóre damy dworu cesarzowej Eugenji nosiły koszule z samych koronek. Po upadku drugiego cesarstwa, nakrótka co prawda, powróciła prostota i skromność w obyczajach.

Kazik A. G. B.

Wiosna płynie do nas z Zachodu, z Zachodu również przybywa do nas moda wiosenna, a z nią najnowsze wzory na „crepe georgette”, „crepe de chine” i taffetas.

Na wystawach firmy A. G. B. pojawiają się codziennie nowe szarmy, niszowane i najmiłsze dla oka materiały deseniowe, bez których strój wiosenny nie posiada właściwego sobie uroku.

Modne tkaniny jedwabne i welniane w wielkim wyborze i po najniższych cenach ukazują się najwcześniej w firmie A. G. B. Piotrkowska 80

Sport w szkole

Koło sportowe przy męskim gimnazjum miejskim im. J. Piłsudskiego urządza w dniu dzisiejszym t. j. 15 b. m. zawody w piłkę koszykową i siatkową z udziałem żeńskich i męskich reprezentacji szkolnych. Udział biorą gimn. Szczecińskiej, gimn. Sobolewskiej, gimn. im. Piłsudskiego, gimn. Żimowskiego, gimn. Kacelnoska, tow. szerz. oświaty wśród żydów, gimn. im. Kopernika, gimn. Niemieckie. Początek zawodów o godz. 10.30.



— poleca —

rekawiczki damskie i męskie

SKÓRKOWE I TRYKOTOWE

w najnowszych gatunkach i fasonach

Ceny konkurencyjne!

Ceny konkurencyjne!

Importer, przemysłowiec i skarb-- wszyscy ponoszą straty przez kwestionowanie transportów odpadków

Jak już donosiliśmy urząd celny w Łodzi kwestionuje i zatrzymuje transporty, sprowadzanych z zagranicy odpadków włókienniczych nowych oraz szmat.

Akcja ta naraża agentów, importujących ten surowiec oraz przemysłowców, dla których był on sprowadzany, na olbrzymie straty.

Jak wiadomo władze celne stosują obecnie w sposób niezwykle rygoryst. przepisy poz. 710 taryfy celnej, ustalające zwolnienie od cła skrawków i szmat przekraczających 1 metr długości i 4 cm. szerokości, wszystko to wielobarwne. Surowiec ten kierowany był do zakładów przemysłowców do poszarpania dla celów przetworczych, jako

uśredniający się do celów konfekcyjnych.

Obecnie kwestionowane są wszelkie transporty, w których znajdują się znikome nawet ilości skrawków, przekraczających bardzo nieznacznie wspomniane wyżej rozmiary. Interwencja przeprowadzona na terenie urzędu celnego nie doprowadziła do pozytywnych wyników, gdyż władze celne, które przyznają w zasadzie słuszość zarzutów, motywują swe stanowisko specjalną instrukcją władz centralnych.

A przecież trudno wymagać, aby firma zagraniczna importowała do Polski skrawki według ściśle określonych rozmiarów, zwłaszcza przy niskich cenach tego surowca.

Z drugiej strony, jak już wskazywaliśmy, bardzo drobne skrawki nie nadają się do uzyskania właściwego włókna,

niezbędnego do dalszej fabrykacji. Jeśli nawet wziąć pod uwagę udzielanie zezwoleń przez urząd celny na natychmiastowe poszarpanie towaru pod dozorem celnym, to

z punktu widzenia technicznego jest to zupełnie niemożliwe.

Skrawki wielobarwne poszarpane bez uprzedniego dokładnego wysortowania na jednolity charakter włókna i barwy psują zupełnie ten surowiec, a z uwagi na nieoddzielenie w nim od bawełny itd.

dają towar z defektami.

Udzielanie zezwoleń przez min. skarbu na poszarpanie w obecności urzędnika celnego nie rozwiązuje sprawy, gdyż zezwolenia takie nadchodzą po kilku tygodniach, podrażając bardzo wydatnie produkcję tego taniego surowca.

ca, nie załatwiając istotnej sprawy sortowania. W tych warunkach, jak już podkreślaliśmy, olbrzymie straty ponosi z jednej strony przemysł i handel, z drugiej zaś — skarb państwa.

Importerzy tego surowca narażają swój kredyt, uzyskiwany zagranicą dzięki mołolnym osobistym wysiłkom, a przemysł pozbawiony jest tego podstawowego surowca, który zwłaszcza przy produkcji wiganjowa - zgrzebnej jest niezbędny.

Dalsze istnienie obecnego stanu rzeczy doprowadza do spadku eksportu konfekcji, do redukcji robotników, do obni-

żenia wpływów podatkowych i spadku ładunków na kolejach.

Te groźne konsekwencje przedstawione zostały izbie przem.-handlowej przez zainteresowane związki przemysłowe i kupieckie. Przemysł i handel wysuwa postulat tolerancji. — Miarodajna winna być nie długość i szerokość skrawków, lecz

powierzchnia 150 cm. kw. Tolerancja w granicach 10 proc. objąć winna

skrawki bez wymiarów.

Gdyby w transportach znajdowały się odpadki o większej powierzchni aniżeli 150 cm. kw.

lub gdyby było ich nie 10 proc. ale do 15 proc. — urząd celny winien zarządzić pokranianie ich na miejscu w urzędzie celnym i doprowadzenie ich do ustalonego rozmiaru.

Postulaty te przedstawione zostaną już w najbliższych dniach władzom centralnym przez specjalną delegację. Należałoby wyrazić słuszy dezultat, aby akcja ta poparta została w całej rozciągłości i w sposób jak najbardziej aktywny przez izbę przem.-handlową powołaną do obrony interesów życia gospodarczego.

Łagłe zastój na rynku walutowym

Na rynku pieniężnym wczoraj ruch walutami był minimalny. Zawierano niewielkie transakcje po kursach nie odbiegających od przedwczoraj. Dolar kształtował się od zł. 5.26 do zł. 5.25, funt od zł. 27.25 do zł. 27.20.

Bank Polski wczoraj nie zmienił kursu dolara, placąc po zł. 5.25, 5.26, 5.28. Kurs funta Bank obniżył o 2 punkty, placąc za nie zł. 27.17. Podaż walut w Banku Polskim była również minimalna.

Zupełny zastój notowano na rynku akcyjnym, na którym zaobserwowano słabszą tendencję. Specjalnie dotyczyło to akcji K. E. Ł. Podaż akcji tych była nadal bardzo duża w porównaniu z zapotrzebowaniem. Akcje te na rynku były w kompletnym zaniedbania i nie znajdowały nabywców, czem tłumaczyć należy słabszą tendencję.

Oznaczanie wyrobów krajowych zapobieganie nadużyciom zagranicznych eksporterów

W Dzienniku ustaw ogłoszono ustawę o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej. Ma ona na celu ułatwienie konsumentom rozpoznawanie wyrobów wytwórczości polskiej, które w tym celu oznaczane będą specjalnym znakiem rozpoznawczym. Szerokie rzesze konsumentów coraz częściej poszukują towarów polskich. Eksporterzy zagraniczni, wykorzystując ten nastrój, niejednokrotnie usiłovali w celu rozszerzenia zbytu swych produktów nadać im charakter wytwórczości polskiej. Specjalne znaki, ustanowione tą ustawą zapobiegają temu.

Prawo oznaczania wyrobów tym specjalnym znakiem nadawać będzie min. przem. i handlu.

Pragnący uzyskać zezwolenie na oznaczanie swoich wyrobów polskim znakiem rozpoznawczym, wytwórcy powinni składać w min. przem. i handlu podania wraz z oświadczeniem, że zgłoszone wyroby odpowiadają całkowicie warunkom tego rozporządzenia. Zezwolenia na oznaczanie wyrobów tym znakiem wciągane będą do specjalnego rejestru i ogłaszane w Monitorze Polskim.

Za oznaczanie towarów znakiem wbrew przepisom ustawy grozić będzie kara aresztu do lat dwóch i grzywny do 10.000 zł. Tej samej karze podlegać będzie sprzedawca takich wyrobów. Obok przewidzianej kary sąd będzie mógł orzekać

konfiskatę znaków i ich reprodukcji.

Uprawnienia nadane przez tę ustawę ministrowi przem. i handlu będzie on mógł przekazać wojewódzkim władzom przemysłowym, lub instytucjom, mającym na celu popieranie wytwórczości polskiej.

Ustawa wejdzie w życie 13 lipca

Eksport przędzy utrzymał się bez zmian

Na podstawie danych konwencji przędzalni czesankowych eksport przędzy czesankowej barwionej i niebarwionej w marcu wyniósł 95.305,11 klg., wartości zł. 1.202.022,71, wobec wywiezionych w lutym 95.404,56 klg. wartości złotych 1.200.887,43.

Eksport przędzy czesankowej w marcu utrzymał się w granicach lutego.

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdy w Łodzi notowano:

	kupno	sprzedaż
Dolary	5.27	5.25
Stabilizac.	58.—	57.75
Dolarówka	53.25	53.—
Inwestyc.	109.50	109.—
Budowlana	44.—	43.75
5 proc. Łódź	47.75	47.50
Bank Polski	80.50	80.—
K. E. Ł.	405.—	395.—

Tendencja eokolwiek mocniejsza.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz przeważała słabsza, przy obrotach mniejszych. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26. Notowano kursy dewiz: Berlin 209.25 (— 5), Belgja 123.75 (— 10), Gdańsk 172.65 (plus 2), Holandia 358.35 (— 5), Kopenhaga 121.80 (— 65), Londyn 27.27 (— 9), Nowy Jork 5.29, Nowy Jork — kabel 5.29.25, Paryż 34.93 (— 0.5), Praga 22.02, Sztokholm 140.65 (— 35), Zurych 171.43, Wiochy 45.10 (— 29). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 204.50 (plus 200), szyling austriacki 27.75 (— 25), korona czeska 21.70, luty lotewskie 134.50, funt angielski 27.25 (— 7), dolar 5.27, rubel złoty 4.65.50, dolar złoty 9, rubel srebrny 1.41, pylon 0.67.

AKCJE

Na rynku akcyjnym większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego po kursach mocniejszych. Z braku zaofiarowania akcji mi metalurgicznymi większych transakcji nie dokonano. Notowano: Bank Polski 81.50 (plus 100), Lilpo 11.65 (plus 5), Starachowice 10.35 — 10.40 (plus 10). Transakcje dokonane a nieotowane: Zyrardów 14 — 15 — 15.50. Kabel 5.75, Węgiel 11.25. Bank Handlowy w Warszawie — 28.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była dość mocna, przy większym ożywieniu. Większych

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK
loco 12.05 kwiecień 11.81 maj 11.84-85 czerwiec 11.89 lipiec 11.95 sierpień 11.99 wrzesień 12.03 listopad 12.13 grudzień 12.19 styczeń 12.24 marzec 12.34.

NOTOWY ORLEAN
loco 12.04 maj 11.89 lipiec 11.99 październik 12.09 grudzień 12.21 styczeń 12.25 marzec 12.34.

LIVERPOOL
loco 6.35 kwiecień 6.02 maj 6.02 czerwiec 6.02 lipiec 6.02 sierpień 6.02 wrzesień 6.00 październik 5.98 listopad 5.97 grudzień 5.97 styczeń 5.97 luty 5.97 marzec 5.98.
Egipska: loco 8.61 maj 8.37 lipiec 8.40 październik 8.32 listopad 8.33 grudzień 8.30 styczeń 8.30 marzec 8.31.
Upper: loco 6.82 maj 6.67 lipiec 6.60 październik 6.70 listopad 6.73 grudzień 6.76 styczeń 6.76 marzec 6.78.

BREMA
loco 13.86 maj 13.49 lipiec 13.68 październik 13.79 grudzień 13.82 styczeń 13.93 marzec 14.00

ALEKSANDRIA
Sakellaris: maj 13.58 lipiec 15.77 listopad 15.78 styczeń 15.83.
Ashmouni: kwiecień 11.96 czerwiec 11.96 październik 12.03 grudzień 12.09.

Użyci nędzu bezrobotnych

Standaryzacja lnu

zastosowana będzie do tegorocznych zbiorów

Dnia 12 b. m. odbyła się w min. przem. i handlu pod przewodnictwem dyr. dep. przemysłowego p. M. Kandla konferencja w sprawie standaryzacji lnu

Na konferencji uzgodniono poglądy co do organizacji czynników, mających prowadzić akcję standaryzacyjną włókna lnianego i konopnego. W związku z tem powołany zostanie do życia przez p. ministra przem. i handlu naczelny organ organizacyjny standaryzacji lnu jako

jednostka prawna.

Wykonanie prac standaryzacyjnych wymaga długiego okresu czasu, jednak prowizoryczne normy standaryzacyjne zostaną opracowane już w najbliższym czasie, aby mogły być zastosowane do włókna lnianego już podczas tegorocznych zbiorów

Na konferencji reprezentowane były bardzo licznie wszystkie organizacje gospodarcze, za interesowane w załatwieniu standaryzacji lnu i konopi.

Kontyngenty rumuńskie dla Łodzi

Jak już doniósł „Głos Poranny” — podpisany został układ kontyngentowy polsko - rumuński.

Treść tego układu, jeżeli chodzi o wysokość kontyngentów na poszczególne artykuły, — nie została dotąd ogłoszona.

W związku z tem dowiadujemy się ze źródeł dobrze poinformowanych, iż Rumunia przyznała Polsce następujące kontyngenty importowe:

200 tonn przędzy bawełnianej
125 tonn przędzy czesankowej wełnianej
2 tonny tkanin bawełnianych
Polski przemysł węglowy uzyskał kontyngent importowy w wysokości 5.000 tonn.

Złóż dziś ofiarę na marynarkę wojenną

Bank Handlowy w Łodzi

Spółka Akcyjna Łódź, Al. Kościuszki 15

oddaje do dyspozycji Sz. Klienteli

SAFES'Y,

które po przeprowadzonej reorganizacji dają rękojmię wszelkiej dogodności i należytej obsługi przy minimalnych kosztach,

od zł. 4.— miesięcznie.

Co usłyszymy przez radio?

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
9.25 Muzyka z płyt.
9.35 Dziennik poranny.
9.40 Muzyka z płyt.
10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
12.15 Poranek symfoniczny z filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna, Zofia Turszowa (śpiew) i Marja Wilkomirska (fortepian).
W przerwie: Feljton pt. „O muzyce prymitywów i ludów egzotycznych”.
14.00 Feljton pt. „Na horyzoncie Łodzi”.
14.20 Muzyka z płyt.
15.20 Koncert w wyk. zespołu salonowego.

16.00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa pt. „Jak Dudek został odrazu dorosłym człowiekiem”.
16.30 Kwadrans sławnych artystów — G. Suggia — wiołonezela. (płyty).
16.45 „Najpierwsza sztuka kulinarna” — humoreska Zbigniewa Uniwolskiego.

RADJOODBIORNIKI ELEKTRIT, Co
reprezentowane na Wystawie Ruchomej Prób i Wzorów w Łodzi przez firmę **ALFA-RADIO**
Łódź, ul. Nawrot 1, tel. 133-60
zostały nagrodzone dyplomem I-iej nagrody

17.00 „O wyborze letniego mieszkania”.
17.15 Transmisja koncertu z sali prezydium rady ministrów.
18.00 Słuchowisko pt. „Rewizor w Petersburgu” — pg. Gogola.
18.40 Recital skrzypcowy Ruty Krongold.
19.30 Radjotygodnik dla młodzieży pt. „Co się dzieje na świecie”.
19.52 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra P. R. i zespół revellersów kobiecych „Te 4”.
21.00 „Perły Adrijatyku” (feljton).
21.15 „Na wesolej lwowskiej fali”.
22.25 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Wrocław (316)
20.00 Operetka J. Straussa „Wiedeński krew”.
Stuttgart (523)
00.00 Koncert (Kwartet smyczkowy F-dur Dworka, Koncert fortepianowy A-moll Griega, Pieśni Symfonja patetyczna Czajkowskiego).
Wiedeń (507)
20.00 Operetka Aschera „Wiosna w lasku wiedeńskim”.
Londyn (342)
22.05 Koncert (Uwertura Cherubini, Koncert na skrzypce i wiołonezelę z orkiestrą Brahmsa, Symfonia Bantocka).
Rzym (420)
20.45 Operetka Gilberta „Królowa kinematografu”

10 minut urody System IBAR
Wiek, przeżycia oraz zewnętrzne czynniki wpływają ujemnie na cerę, powodując przedwczesny zanik urody. Zabiegi lub wybitnie wartościowe preparaty IBAR, indywidualnie stosowane przez autorytet Anny Rydel, przy odpowiednich pouczeniach zapewni Pani (racjonalnej pielęgnacji) zachować długo skórę czystą, świeżą i zdrową.

ANNA RYDEL
Institut de Beaute sał. w 1924 r.
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie owłosienia. Szkoła kosmetyczna zatw. przez wł. Państw.
Piotrkowska 92 fr. I p.
Porada bezpłatna. Ceny kryzysowe.

Do akt. Nr. 623-666 | 1934
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12, zam. w Łodzi, przy ul. II-go Listopada 17
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 kwietnia 1934 r. o godz. 12 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Łodzi przy ul. Srebrzyńskiej 75 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z radjoodbiornika, pianina, kredensu, lustra-trema, garderoby, toalety, dywanu, kozetki, szafek nocnych i t. p. mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 2095
Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji
Łódź, 30.3.34 r.
Komornik (—) A. Jaroszyński

Do akt. Nr. Km. 556/34
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11, zam. w Łodzi przy ul. Przejazd 40
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Lutomierskiej 23 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: jelit solonych oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 11.4.34.
Komornik (—) Anisierewicz
Sprawa Symcha Granek p-ko Aron Żuraw

Odczyty radiowe

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

P. inspektor pracy, inż. Feferman wygłosił przez radio odczyt na temat bezpieczeństwa pracownika podczas pracy. Tytuł prelekcji brzmiał: „Robotnik w kleszczach maszyny”. Inż. dowodził, że sprawność maszyny i postęp techniki ciągle posuwają się naprzód, natomiast bezpieczeństwo robotnika podczas pracy w żadnym do tej ewolucji nie jest stosunku. Tem dźwinięjsze jest to, bo przecież robotnik i maszyna to dwa zespolone organizmy, pracujące jednocześnie. Sytuacja jest taka, że maszyna, która jest przejawem postępu w dziedzinie wytwórczości człowieka jest jednocześnie źródłem klęski społecznej, jaką bezsprzecznie są częste wypadki podczas pracy w fabrykach. Liczba wypadków do chodzą do 8—10 dziennie.

Przyczyny tego zła społecznego są rozmaite. Przedewszystkiem sama maszyna wymaga niezwyklej czujności w obsłudze. Składają się z trzech zasadniczych części, mowu, transmisji, i maszyny właściwej, wymaga każda część odrębnej pracy i organizmu odpowiednio przystosowanego do tych właśnie czynności. Statystyka stwierdza, że najwięcej wypadków zdarza się przy obsłudze kotłów i transmisji (40 proc.). Nadmierna ilość nie-

szczęśliwych przypadków powodowana jest jednak raczej nieodpowiednimi warunkami pracy. Oświetlenie, pomieszczenie, temperatura, powietrze, hałas od turkotu maszyn, wreszcie ubranie, odżywianie, zmęczenie, wszystkie te czynniki poszczególnie wzięte odgrywają pierwszorzędną rolę i żadnego nie należy lekceważyć.

Warunki pracy w łódzkich warsztatach nie są pomyślne, ale daje się zauważyć pewną poprawę. Dbałość bowiem o życie i bezpieczeństwo robotnika, ułatwienie mu w pracy jest w równym stopniu dbałością o większą wydajność pracy. Ale niezależnie od czynników kierowniczych w przedsiębiorstwie, dla których sprawa bezpieczeństwa pracownika powinna być sprawą pierwszej wagi, robotnicy sami powinni być uświadomieni o niebezpieczeństwie maszyny. Przedewszystkiem należy uświadamiać młodych robotników, gdyż nie każdy organizm ludzki daje się zealić z każdą maszyną.

Pokrótkie podana treść była szeroko omówiona przez prelegenta i specjalnie podkreślano warunki pracy w naszym mieście, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród słuchaczy. ((r))



Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Do akt. Nr. Km. 527/34

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go zam. w Łodzi przy ul. II-go Listopada 17
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1934 r. o godz. 12 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Łodzi przy ul. 11-go Listopada 79 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z tonu do malowania, gipsu, pokostu, cementu, pasty do podłóg, lakierów i emalii, galanterji żelaznej, garderoby, urządzenia sklepu, krzesel i innych oszacowanych na łączną sumę zł. 5263
Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji
Łódź, 21.3.34
p. o. Komornik (—) A. Jaroszyński

Do akt. Nr. Km. 549-550/34

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 12-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11-go Listopada 17
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1934 r. o godz. 11 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Łodzi przy ul. 11-go Listopada 37-a odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z pianina, fortepianu, dywanu, radia, garderoby, szafek nocnych, toalety, krzesel, foteli, kredensu, serwantki, szafy i t. p. mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 2907
Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji
Łódź, 22.3.34
Komornik (—) A. Jaroszyński

„HYGIENA”

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, fotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

Wiadomości sportowe

Ł.T.S.G.--Hakoah 5:2 (4:2)

Hakoah zdradza poprawę formy

Mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy ŁTSG a Hakoahem przy sporzył liderowi tabeli dalsze dwa punkty. Hakoah grał jednak znacznie lepiej niż w poprzednich spotkaniach, zwłaszcza w linii ataku, natomiast pomoc i obrona nie stanęły na wysokości zadania.

Przebieg gry był ciekawy. Pierwszą bramkę uzyskuje ŁTSG przez Piela, na co Hakoah odpowiada skutecznym strzałem Pressera. Za przewinięcie na polu karne sędzia podyktował rzut karny przeciwko ŁTSG, zamieniony przez Kahana na drugą bramkę. Nie długo jednak Hakoah utrzymał prowadzenie, gdyż również z rzutu karnego Palczewski strzela wyrównującą bramkę, a następnie dwie zdobywają dla ŁTSG Królewicki i Radomski.

Po przerwie gra zyskała na

ostrości lecz straciła wiele na skuteczności i w rezultacie pada jedyna bramka zdobyta przez Radomskiego. Zawody prowadził p. Krachulec. Winą jego było, iż nie potrafił utrzymać w korbach graczy i dopuścił do zbyt ostrej gry. Mecz rozegrano na boisku WKS w obecności 700 widzów.

Cebulak zgłosił się do Cracovii

Cebulak, znany pomocnik Legji, otrzymał już zwolnienie z tego klubu i w tych dniach do sekretariatu ligi wpłynęło zgłoszenie Cebulaka dla barw Cracovii. A więc pogłoski o wędrowce tego gracza sprawdziły się.

KAZDY może mieć — trzeba tylko chcieć!

Za dobre rozwiązanie umieszczonej obok zagadki wyznaczylem nagrody w celu zdobycia sobie klienteli. W osiem pól kwadratu należy wstawić liczby dowolne od 0 do 9, w ten sposób, aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 15.

1. nagroda: Motocykl	8—12 nagroda: Rowery
2. „ : Urządzenie sypialni.	13—15 „ : Gramofony
3. „ : Urządzenie kuchni białe	16—17 „ : Aparaty fotograficzne
4. „ : Maszyna do szycia	18—40 „ : Zegarki męskie
5. „ : Aparat radiowy	41—50 „ : Obrazy
6. „ : Świecznik elektr. 4-lamp.	Prócz tego 5.000 innych nagród i wielka ilość „nagród pocieszenia”.
7. „ : Dywan 200 x 300	

Każdy kto nadesłanie dobre rozwiązanie zagadki otrzyma jedną z powyższych nagród. Losowanie, oraz rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza, w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Kwadrat proszę wyciąć lub odrysować, załączając ewentualnie opłatę zwrotną, aby otrzymać odpowiedź. Adresować: Dom Handlowy „DEWUHA” Kraków, ul. Długa 33/52.

Do akt. Nr. Km. 2090/33
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11, zam. w Łodzi przy ul. Przejazd 40
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1934 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Drewnowskiej 102 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:
2 pras mechanicznych oszacowanych na łączną sumę zł. 650
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, d. 11.4.34 r.
Komornik Anisierewicz
Sprawa Tow. Ubexp. „Silesia” p-ko f. „Erllich i Hagendorf”

Do akt. Nr. Km. 765 | 34
Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11, zam. w Łodzi przy ul. Przejazd 40
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Lutomierskiej 23 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: jelit solonych oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 11.4.34.
Komornik (—) Anisierewicz
Sprawa Symcha Granek p-ko Aron Żuraw

INSTYTUT Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
Zatw. przez Min. Opieki Społ.

MIMAR

Prez. Narutowicza 9
Tel. 122-09.

pod fach. kierown. lekarsk. przyjmuje od 11—2 i od 4—8.
Od 7—8 przyjmuje lekarz specjalista

Kino MIMOZA
Kilińskiego 178.

Ostatnie 2 dni! **Prokurator Alicja Horn**

W rolach główn.: Smosarska, Samborski i inni. Nadprogram: Tygodnik Foxa oraz wspaniała komedia

Następny program: „Przygoda na Lido”
Początek seansów w dni powsz. 4.30, w soboty 3, w niedziele i święta o 2, ost. seans 9.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

M. FAJN
POMORSKA 33

zawiadania Sz. Klientele, iż ZO-
STAŁ PRZENIESIONY na ulicę **PIOTRKOWSKA 43**,
lewa oficyna, I piętro, tel. 200-48 i wykonuje wszelkie zamówienia pg. osta-
tnich modeli. Ceny umiarkowane!

Fabryka **KAROL WUTKE**
rok założ. 1885

poleca
w starodawnej solidnej jakości po niebywale niskich cenach
stołowe, sypialnie, gabinety, salony
od zł. 2 500.—
Tapczany, leżanki patentowane, kanapy i fotele klubowe
Specjalnością moją—meble stylowe.
CEGIELNIANA 42 Telefon 131-20

Dr. med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 w.

Dr. med.
M. JAKOBSON
chirurg
Spec. Chirurgja Koszta
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-11 Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.
Z. DATYNER
UROLOG
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
Zachodnia 59-a
telef. 148-95
przyjmuje od 2—3 pp. i od 6—8 w

LECZNICA
chorób
uszu, nosa i gardła
ze stałymi lekami
Dr. Dr. J. Imich
i A. Wołyński
Piotrkowska 55
fr. i p., tel. 174-74.

Doktor
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12

Dr. med.
Z. Lewinson
CHIRURG
Piotrkowska 86, tel. 143-63
wznowił przyjęcia
i ord. od g. 3—5 pp.
Ceny lecznicowe.

LECZNICA
PRYWATNA
ze stałymi lekami
D-11 Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
USZY, NOS I GARDŁO
operacje i t. d.
Piotrkowska 67 Tel. 127-81
Przyjmuje od 11—2 i 5—8.

DOCENT Dr. Med.
Adolf Falkowski
Choroby nerwowe i psychiczne
ul. Nawrot 38, tel. 193-23
Przyjmuje w poniedziałki, środy
i piątki, od godz. 4—6.

MAGAZYN OBIC PAPIEROWYCH, LINOLEUM
I CHODNIKÓW KOKOSOWYCH

oraz
ZAKŁAD ART. DEKORACYJNO-MALARSKI
M. OPOCZYŃSKI
ul. Piotrkowska 88, tel. 149-95 i 139-95.
Poleca ze składu w wielkim wyborze najmodniejsze tape-
ty po cenach konkurencyjnych.
Mój długoletni renomowany zakład malarski przyjmuje
wszelkie roboty malarskie, jak remontowanie mieszkań,
nowych budowli i t. p. po cenach niższych.
Kosztorysy i projekty na żądanie.

Co przyniesie „Maison Bittner”
w wiecznej ondulacji?

Doktor
I. SZUMACHER
Choroby skórne i wene-
ryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 11/2—4 pp. i o 6—9 w
w niedz. i święta od 10—1 pp.
Ceny lecznic

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23
przyjmuje od 4 do 6 pp.
Dla niezamożnych ceny
lecznicowe

Dr. med.
L. NITECKI
Spec. chorób skórnych wene-
rycznych i moczopłucnych
Nawrot 32 tel. 218-18
przyjmuje od 8—10 r. i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12 w poł

Dr. med.
Wołkowyski
Cegielniana 4 tel. 216-90
Choroby weneryczne, moczopłucne i skórne
przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Leczenie
krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni,
nerwów, skóry, narządów we-
nętranych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizycznej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. A. Gibiański
przeprowadził się na
ul. Zachodnią 59-a
tel. 133-81
Przyjmuje od 9—10 1/2 rano
i 4—6 1/2 po poł.

Dr. med.
M. Warhaft
Choroby wewnętrzne
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 56
tel. 173-45
przyjmuje od 4—6 p.p.

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapia
Zawadzka 10 Tel. 106-30
Ordynuje od 9—1 i od 5—8 w nie-
dziele i święta od 9—1. Dla pań
oddzielna poczekalnia

Dr. med.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8 ej.

LECZNICA „OMEGA”
lekarzy specjalistów i Gabinet
dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na miejscu
Pomoc akuszerska. Opatrunki,
zastrzyki. Analizy lekarskie. —
Lampa kwarcowa. Roentgen.
Djatermia
Porada 3 zł.

GABINET
FIZYKALNEJ TERAPII
przy Tow. „LINIA HACEDEK”
w Łodzi, Cegielniana 17
Tel. 115-11.
Naświetlanie po cenach przystępnych.
Djatermia st. 2.—, Kwarcowa lampa
zł. 0.75, Kąpiele elektryczne zł. 1.50,
Sollux zł. 1.50.
Gabinet czynny od 11—1 i od 4—6
i jest pod nadzorem stale zatrudnia-
cego lekarza.

NA TARGI POZNAŃSKIE

wyjeżdżam z personelem własnym
Wykonuję stoiska wystawowe.
Informacje w Łodzi — tel. 245-66
do 10 i od 3—5.
Inż. arch. **W. F. Bornstein**,
Zachodnia 64.

Dr. med.
I. Majbaum
Choroby chirurgiczne
Wólczańska 36 tel. 203-10
przyjmuje od 2—3 po poł.
„Lecznica” Piotrkowska 294
od 5—6 po poł.

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91. 5—7

LECZNICA (d. „Vita”)
Lekarzy Specjalistów i Gabinet
Dentystyczny
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Czynna cały dzień. Przyjęcia na
miejscu i wizyty na miejscu. Pomoc
akuszerska. Opatrunki. Zastrzyki.
Analizy lekarskie. Roentgen. Djater-
mia. Lampa kwarcowa.
Przychodnia świadomego
macierzyństwa.

Dr. S. Kantor
Spec. chorób skórnych, we-
nerycznych i moczopłuc-
nych
przeprowadził się na
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.
Z. Pinczewska
Położnictwo, i choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 74
tel. 108-01
przyjmuje 4—6 ppoł.

Dr. med.
Józef KALISZ
specjalista chirurg
ul. Gdańska 42. Telefon 121-21.
Operacje w kli-
niece prywatnej „SANTE”
6-go Sierpnia 15, tel. 153-10

Doktor
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłucne
Gabinet Roentgeno-lecznicowy
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-2 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1

Dr. med.
Juliusz Kokolek
choroby wewnętrzne
Specjalista
chorób zakaźnych
Cegielniana 7
tel. 163-90 godz. przyj. 5—7

Dr. D. Alterman
AKUSZER-GINEKOLOG
przeprowadził się
na ul. **ANDRZEJA 32**
tel. 137-09.

Zatw. przez wł. Państw.
SZKOŁA KOSMETYCZNA
Dr. med. **Lewinsonowej**
Piotrkowska 86
daje prawo otwarcia gabinetu
kosmet. w całej Polsce
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10—12 i od 5—7.

METRO
Przejazd 2
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr.
nast. III m. 85 gr., II m. 1.09
I m. — 1.30.

Dziś poraz
ostatni!
VLASTA BURIAN
w komedji p. t.
„Rewizor” podług **Gogola**
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy
Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne
ANONS! Jutro premiera filmu „PAPRYKA”

ADRIA
Główna 1
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr.
nast. III m. 85 gr., II m. 85 gr.
I m. — 1.09.

WYSTAWA DYWANÓW

(Oryginalnych Perskich)

Od dnia 10/IV
do 20/IV 1934

w Grand Hotelu pokój Nr. 111.

Nadzwyczajne okazy!
Ceny kryzysowe!
Zwiedzenie nie obowiązuje do kupna
Wejście bezpłatne.

Dźwiękowy Kino-Teatr

Sztuka

Kopernika 16.
Początek o godz. 4 po poł.,
w soboty, niedziele i święta
o godz. 12-ej

Dziś i dni następnych!

Frapujący dramat miłosny reżyserji S. Van Dycke'a z rewelacyjną rewją i tańcami

„BOKSER I DAMA”

Wspaniała wystawa! — Zachwycające piosenki!

MAX BAER, PRIMO CARNERA, JACK DEMPSEY z uroczą MYRĄ LOY

Wylączna sprzedaż do oddania na:

1. artykuły do czyszczenia i polerowania samochodów
 2. artykuły do użytku przemysłowego które dzięki fenomenalnemu działaniu, znakomicie zostały wprowadzone prawie we wszystkich krajach.
- A. STEUDE, Frankfurt a/M.-S.

Samodzielny, zdolny

fachowiec farbiarski

dla farbiarni materiałów bawełnianych, sztucznego jedwabiu, do natychmiastowego objęcia stanowiska, poszukiwany.
Oferty składać pod „B. R. 102” do administr. niniejszego pisma.

Wodę sodową

Lemoniady owocowe

Specjalność:

„Oranżada” „Chabomlek”

Dostawę lodu naturalnego

poleca

Fabryka Napoi Gazowych „**ŹRÓDŁO**”
Łódź, Kilińskiego 97, tel. 133-72 i 209-87

Szybka i solidna obsługa!

NIE EKSPERYMENTUJ!
— LECZ ZADAJ —
“OLLA”
“PREZERWATYWY...”

Aparat fotograficzny

kupie

formatu 10x15 lub 6^{1/2}x9 z migawką 1/1000
Wiadomość do firmy „Amator”, Piotrkowska nr. 116.

NOWO TWORZONA PRACOWNIA SUKIEN p. i. „Femina”

poleca najnowsze modele wiosenne i letnie
Zamenhofa 8, front, I piętro
(Aleja Kościuszki 67) tel. 117-49.

Biuro pisanie podań

DO WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH I SĄDOWYCH.

FELICJI SZENWIC

Piotrkowska 89, m. 8. Tel. 223-38

PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE i POWIELANIE (DAWN. „IRENIT”)

Pierwszorządny zakład krawiecki

M. H. Koźmiński

15 ZAWADZKA 15. TELEFON 165-43

zawiadamia Szan. Klientę, iż wszelkie nowości na sezon letni nadeszły. — Zamówienia przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów, wykonuje wg. ostatnich angielskich i paryskich modeli. Ceny przystępne.
UWAGA: Dla P. P. przyjeżdżnych wykonuję zamówienia w ciągu 24 godzin.

Jedynę zabezpieczenie przeciwpożarowe

:: Pompy podwodne z kablem podziemnym ::

HYDROFOR

WARSZAWA

UL. SIENNA 22

Nowoczesne instalacje wodociągów automatycznych. Aparaty ochronne dla motorów i t.p. Żądać prospektów i kosztorysów.

POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA

Oddz. w Łodzi

przyjmuje zapisy na wycieczki

na Targi Lewanthyńskie w Tel-Awiiwie

Zgłoszenia i informacje w lokalu Izby, Piotrkowska 113
w godz. biur. 10 — 13, 30 i 16 — 18, 30. w sobotę do g. 10 do 14.

Fabryka Okuć Budowlanych B-cia Suwałscy

wł. Ant. Suwański. Fabryka i biuro
Łódź, Żeglarska 9, tel. 209-53 (dawn. Golca)
Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej

Wykonuje zamki, zatrzaski, klamki żelazne, kute, z mosiądzu i białego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwki, narożniki itp. od najskromniejszych do najodborniejszych.
Przyjmujemy kompletne okucia do nowych budowli

Ogłoszenie 2-gie

Komisja Likwidacyjna Budowlanej Spółki Akcyjnej w Łodzi, Sp. Akc. w likwidacji zawiadamia Akcjonariuszów Spółki, iż w dniu 26 kwietnia r. b. w siedzibie Spółki w Łodzi, przy ul. Narutowicza 16 o godz. 16-ej odbędzie się **Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów** z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór Przewodniczącego, 2) Wybór Komisji Rewizyjnej, 3) Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rewizyjnej za rok operacyjny 1933 oraz za okres do dnia zamknięcia likwidacji, 4) Zatwierdzenie bilansu i rachunku syseków i strat za rok operacyjny 1933 oraz rozrachunków po dzień zamknięcia likwidacji, 5) Udzielenie absolutorium Komisji Likwidacyjnej, 6) Ustalenie wynagrodzenia Komisji Likwidacyjnej, 7) Ustalenie wynagrodzenia Komisji Rewizyjnej, 8) Podział kapitału, uzyskanego z likwidacji Spółki pomiędzy Akcjonariuszów, 9) Zatwierdzenie ostatecznych formalności likwidacyjnych, 10) Wolne wnioski. Akcjonariusze, chcący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć swe akcje, wgl. pokwitowania banku lub instytucji kredytowych o zdeponowaniu akcji przez czas Walnego Zgromadzenia, najdalej do dnia 19 kwietnia r. b. w siedzibie Spółki w Łodzi, przy ul. Narutowicza 16.

L. JASIŃSKI, Składy Nasion

prowadzone od 1870 r.
w Łodzi, ul. Andrzejka 10, tel. 166-56
w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125.
polecają pierwszej jakości NASIONA rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatowe, narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, nawozy i środki chemiczne do celów ogrodniczych. Cenniki rozesłamy bezpłatnie.

Gabinet kosmetyki

leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladow szpeczących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4 — 8 wiecz.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74.
róg Kopernika, tel. 129-88

Dziś poraz ostatni

Zdobyć cię muszę

Na liczne zapytania skierowane do nas, jak długo będzie wyświetlany film „Zdobyć cię muszę” z Janem Kiepurą, komunikujemy Sz. Publiczności, że wobec nienotowanych frekwencji, film ten wyświetlać będziemy do poniedziałku włącznie, t. j. 16 kwietnia rb.

Następny program: „Jennie Gerhardt” W roli głównej Sylvia Sydney.

Dziś i dni następnych!

Czy przelotny romans upoważnia męża do słów:

Byłem Ci Wierny

W rolach głównych: KAY FRANCIS i RONALD COLMAN

Początek seansów w dni powsz. o g. 4-ej, w sobotę, niedzielę i święta o g. 12-ej

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Przy Wystawie Ruchomej
nieodwołalnie
dzisiaj ostatni dzień otwarcia będzie

GALERIA OBRAZÓW

AL. KOŚCIUSZKI 15

pochodzących z państwowych i prywatnych zbiorów rosyjskich.

Dzięki kolosalnej frekwencji wystawa została przedłużona do 15 bm. włącznie. Cena wstępu gr. 49, ulgowe 25 gr. Wystawa otwarta od 10 rano do 9 wiecz.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO wyuczam w ciągu 4 mies. Lekeja 1.— zł. Południowa 58, m. 23, pr. of. III p. Zastać można od 7—9 wiecz. Tel. 171-28. 043-4

75 GROSZY LEKCJA. Dyplomowa by nauczyciel udziela francuskiego, niemieckiego. Konwersacja. Pomoc szkolna. Korespondencja. Oferty: „Cudzoziemiec”.

ŁADNIE i PRĘDKO PISAĆ uczy kaligraf Berman w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 10 front I-e piętro.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25.— zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

Kupno i sprzedaż

ZŁOTO, SREBRO, biuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn jubilerski **L. Fijałko**, Piotrkowska 7.

CIECHOCINEK. Sprzedam — wydzierzawę, 10 pokoi, las, (własna plaża). Wiadomość: Kilińskiego 96-a, m. 5. 939-3

MOTOCYKL z przyczepką Norton 600 górny sprzedam. Kilińskiego 194 u dozorey. 072-2

MOTOCYKL z przyczepką D. K. W. 500 cm. sześć. dwucylindrowy w bardzo dobrym stanie okazynie do sprzedania za 1400 zł. Obejrzeć można w garażu „Karpacz” ul. Narutowicza 55. 4814-3

CO TO JEST „STRADIWATT”? Jest to dwulampowy (z 3-ma lampami) odbiornik, który nie ma sobie równego. Ekranowany (Loftin - White) zastępuje najlepszą trójkę a szlachetnością tonu prześcignął wszystko. Sprzedaż na raty. Radjo-Watt, Narutowicza 16.

MEBLE

stołowa, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne, upocząny oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne **105 Piotrkowska 105** w podwórzu, telef. 136-27 **S. BIMKE** 22-12

GABINET współczesny z dużą biblioteką okazynie nabędzie. Oferty z cecą pod „Meblookazja”.

DO SPRZEDANIA 2 powozy, bryczki wolantówki i resorka, furgon do wędlin, furgon piekarski i rolwaga. Łódź, Krucza nr. 8, plac Reymonta. 6649-15

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor: **Eugeniusz Kronman**. Za Wydawnictwo odp. Eugeniusz Kronman, „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101

SPRZEDAM dom nowy, 6 pokoi w Tuszynie z dużym ogrodem. Cena 4000 zł., dochód 600 zł. Wiadomość: Łódź, Pabjanicka 23. Mleczarnia.

RADJO 3-lampowe z 4-tą prostowniczą najnowszej budowy tanio sprzedam. Główna 24 m. 28

DRZEWKA OWOCOWE: Jabłonie i Wiśnie po zł. 2.—, Grusze i Śliwy po zł. 2.50. Ogród Handlowy Oswald Brenner, Łódź, Al. Kościuski 79. 3221-13

KOLUMNA. Pięknie położony plac ogrodzony, ze studnią, tanio do sprzedania. Wiadomość w Łodzi, ul. Waryńskiego 5 u gospodarza. 7055-3

Mentopinol-Glob środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.

„Uniwersal” „Hebrolin” środek przeciw liszajom, egzemii i łuszczycy

Bobo-Glob przysypka dla dzieci. **Proszek-Glob** od bólu głowy

Ziela Moczopędne Skuteczny środek przeciw chorobom pęcherza, nerek i dróg moczowych **Ziela Tatrzańskie** Idealny naturalny środek przeczyszczający i regulujący trawienie poleca Laboratorium przy Aptecz. Dr. far. **ST. TRAWKOWSKIEJ** W ŁODZI.

MAGIEL elektryczna do sprzedania i do wywiezienia. Rokicińska Nr. 58.

DZIECINNY biały wózek firmy Kon - Kon w dobrym stanie do sprzedania. Nawrot 7 m. 19.

W **KOLUMNIE** tanio do sprzedania 2 przylegające do siebie zelektryfikowane parcele w najlepszym punkcie na górze po 1315 mtr. kw. Oferty do administracji sub. „Tarnio”.

Różne

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyuczam szydełkowania oraz haftów ręcznych i maszynowych filet i na drutach. Kurs 10 zł. Praca zapewniona. Przyjmuje zamówienia. Kaufmanowa, ul. Zgierska 16, pr. of. I piętro, mieszk. 29. 7063-2

PANOWIE, którzy dnia 13 b. m. zabrali mi w podwórzu, przy ulicy Cegielnianej nr. 17 teczkę, proszeni są o zwrot tylko bez wartościowych dla nich weksli terminowych i depozytowych oraz książek i notatek za ewentualnym wynagrodzeniem. Dyskretna bezwzględnie zapewniona. S. Beniowski, ul. Piotrkowska 27.

WYTWÓRNA mebli Szczepana Bernackiego przeniesiona została na ul. Piotrkowską 275. Poleca wszelkiego rodzaju meble od skromnych do najwykwintniejszych. Ceny niskie. Wszelka zamiana. 6649-15

PLACE

do sprzedania przy ul. Mostowej i Tkackiej
Wiadomość telefon 112-86 w godz. biur.

LEKARZ, inteligent całą gębą, nieuleczalny romantyk pozna osobę młodą, mocnej rasy i do stałej kultury. Wskazane uprawianie wolnego zawodu lub większy kapitał. Oferty „Celine” do admin. „Gł. Por.”.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przelączki, gwiazda-trójkąt i rozruszkowa własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

CHOROBY wewnętrzne, nerwowe. Sanatorium „Salus” Kraków. Światło — elektrowodolecznictwo 908-6

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędnikom na wypłatę. Eleganckie damskie płaszcze najnowszych fasonów, pulawki, wielki wybór wełnianych towarów, towary do prania, obuwie, pończochy, białe towary. Leon Rubaszka, Kilińskiego 44. 4751-4

LAS-CHELMY Willa „Oaza” posiada wysokie walory letniskowe. Tel. 173-27.

SZKOŁA PRYWATNA powsz. poszukuje nauczycieli. Oferty sub. „Szkoła”

SYNDYK ostateczny masy upadłości Wykończalni i Farbiarni „Leszno”. Sp. z o. o. sprzedaje suszarkę 5-ciopiętrową firmy Rudolph Kühne, Berlin. Za pośrednictwem specjalnego wynagrodzenia. Szczegóły w kancelarii syndyka, adwokata Róży Łukomskiej w Łodzi, ul. Przejazd 46, tel. 242-11

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarska medycyna weterynaryjna

M. A. Reich

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.

Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

PLAC do wynajęcia Pabjanicka 3. Wiadomość: Senatorska 1. 964-3

ZGUBIONO zegarek złoty z bransoletką wysadzany diamentami, pomiędzy ul. Piotrkowską 62 a Nawrot 7. Zwrócić za wysokim wynagrodzeniem. Nawrot 7 m. 12 Wygodzka.

DYWANY: perskie, krajowe ręczne i maszynowe naprawia artystycznie H. Milgrom, Kilińskiego 18, m. 10. 6645-5

TANÓW stylem angielskim, dancinowe wyucza prywatnie warszawski choreograf St. Kłowski, Sienkiewicza 61, front

POSZUKUJE spółniczek do pensjonatu. Posiadam wszelkie urządzenia. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Głosu Porannego” sub. „Pensjonat”. —2

AUTOMAT fotograficzny w centrum, dobrze wprowadzony z lokalem do oddania. Oferty „Gotówka”

KSIĘGOWOŚĆ — nauka prowadzenia ksiąg handlowych 25 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro Cegielniana 25. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse.

Posady

POSZUKUJE się kierownika, wychowawczynię i gospodynię na kolonje letnie. Oferty sub. „Zdrowie” do administracji. 073-2

KROJCZYNI wykwalifikowana do fartuchów i konfekcji dziecięcej na stałą popłatną posadę potrzebna. Pierwszeństwo osobie, która w firmie pracowała. Zgłaszać się niedziela cały dzień. Nowomiejska 3, m. 56.

MATURYSTKA ze znajomością buchalterji podwójnej i pisania na maszynie poszukuje bezpłatnej praktyki. Oferty sub. „Praktyka”.

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka, biegła maszynistka przyjmie posadę natychmiast. Oferty „Rutyna”.

POTRZEBNA służąca do wszystkiego, lat 45 — 50. Ul. Sienkiewicza 29, lewa oficyna, 2 wejście, III piętro, m. 31. Zgłosić się od 8 — 10 wiecz.

Lokale

Do wynajęcia od zaraz

5 lub 4 pokojowe komfortowe frontowe mieszkania z wszelkimi wygodami oraz lokale handlowe w podwórzu Wiadomość Piotrkowska 62 Administracja domu.

MIESZKANIE w ogrodzie do wynajęcia, 3 i 4 pokoje, wszelkie nowoczesne wygody, centralne ogrzewanie. Kolonia Skarbowców, ul. Przyrodnicza 24-26. Tel. 134-10. 7069-2

DO WYNAJĘCIA od zaraz 5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami, 2 wejścia, 2 balkony, front, II p. Wiadomość u gospodarza Główna 41.

DO WYNAJĘCIA słoneczne 6-pokojowe mieszkanie z holem, na 1 piętrze, naprzeciw parku Staszica. Wiadomość: tel. 122-40 052-3

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi z kuchnią ze wszelkimi wygodami, świeżo wyremontowane na III piętrze. Południowa 3 (Piotrkowska 16) dom przejściowy. 7054-3

DO ODDANIA od 1-go czerwca sklep z dwoma pokojami i kuchnią w bardzo ożywionym punkcie, wejście od ul. Zielonej 22, nadające się na każdy cel. Wiadomość u gospodarza domu J. Salamonowicza, Gdańska 57, tel. 185-94. 066-3

POSZUKIWANE słoneczne, 3 duże pokoje z kuchnią (wygodą) na I—II p. w połudn. części miasta. Oferty sub. „Czysta, czysty dom”. 513-5

DUŻY frontowy sklep z dwiema wystawami, przyległym pokojem i kuchnią, nadający się na każdy interes (ew. może być podzielony) do wynajęcia przy ul. Główniej nr. 17. Wiadomość u dozorey, lub tel. 190-09.

POKÓJ duży frontowy ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Nawrot 4, m. 1, tel. 127-31 od 10 — 12 i od 3 — 5 pp.

DO WYNAJĘCIA pokój ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami front 1 piętro Magistracka 13 m. 4 od 4 — 6.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 pokoje z kuchnią z wygodką, 3 pokoje z kuchnią i wygodką, I piętro. Cegielniana 59. Dozoreca wskaze. 7086-3

3 LUB 4 POKOJOWE mieszkania w śródmieściu z wygodami, w porządnym domu poszukiwane. Oferty sub. „Zaraz”.

POSZUKIWANY duży pokój z dwóch oknach, umeblowany, z używalnością wygod, nie wyżej II-go piętra, w czystym domu. Dzwonić 238-09.

DWA pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami z meblami lub bez do wynajęcia od zaraz. II listopada Nr. 30 m. 15.

6-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia natychmiast. Wiadomość: Piwowicza 15 u dozorey. 7067-2

NIEMIROW-ZDRÓJ

rozpoczyna 1-go maja

tani sezon wiosenny.

Żądacie bezpłatnych prospektów i cenników.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sąreż. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej. Reklamy w dodatku ilustrowanym za 1 cm. kwadratowy 1 zł.

Ilustrowana REWJA Tygodniowa

NIEDZIELNY DODATEK „GŁOSU PORANNEGO” Z DNIA 15 KWIEŚNIA 1934 R.

Czeluskinowcy

Od dwóch miesięcy nadechdli co pewien czas wiadomości o losie przeszło stu ludzi, którzy w lipcu udali się na statku „Czeluskin” z ekspedycją naukową, ale 14 lutego, gdy w pobliżu przemyku Beringa statek, zmiażdżony przez lody zatonał, zmuszeni byli rozpocząć życie Robinsona na krze lodowej. Ich szczęściem w nieszcześciu było, że zdążyli zabrać na krę nadawczą radiostację i zapasy żywności. Gdyby im się to nie udało, świat dowiedziałby się o nich zapewne wtedy, gdy już byłoby za późno. Dzięki stałej radiowej mogli przyzywać na ratunek, mogli stale podawać zmieniające się warunki ich bytu. Bowiem najstraszniejsze w ich przygodzie było to, że dostali się nie na ląd, ale na lód, który niósł ich w nieznany kierunek, przyczem wciąż wisiała nad nimi groźba czy to roztopienia się kry, czy też roztrzaskania o napotkany na drodze maszyn. Co chwila wydawało się, że już wybija godzina śmierci. Gdy kra trzeszczała, gdy ciele prądy systematycznie odkruszały obie połowy pływającej siedziby — lęk najpewniej ogarniał nawet najmniejszych.

Wprawdzie nie należy sobie tej kry wyobrażać bardzo małą, pamiętając, że jednak znalazł na niej miejsce obóz na sto osób z barakami, kuchnią etc. — A jednak niebezpieczeństwo ani przez chwilę nie odwracało się od nieszcześliwych rozbitków. Jeśli wielki statek został zmiażdżony, jak skorupa od jajka, to coż dopiero mówić o kruchym lodzie. Trzeba sobie wyobrazić, jaka siła ducha potrzebna jest, aby z tego wszystkiego zdawać sobie sprawę, wleźć o czułym niebezpieczeństwie, a jednak zachować zupełny spokój. Przez szereg długich tygodni codziennie wczorazem, gdy biedacy udawali się na spoczynek, spokój ten mąciła myśl, że jakakolwiek żywiołowa katastrofa nie pozwoli im dożyć dnia następnego. Jeśli pogoda się pogorszy, to wszelkie wyczekiwania będą daremne, bowiem śpieszący na ratunek nie zdołają znaleźć drogi.

Po upływie trzech tygodni pojawili się pierwsi zbawcy z nieba, lotnicy Lapidewski i Petrow, aby uratować kobiety i dzieci. Pozostali zaś witali wtedy nadzieją, że już za kilka godzin przyjdzie na nich kolej. A tymczasem minął jeszcze cały miesiąc, nim możliwe było kontynuowanie akcji ratunkowej.

Na największy podziw zasługuje dzieło, którego lotnicy rosyjscy dokonali w ciągu ostatnich trzech dni. Własne życie stawiali na kartę. Jeśli określenie „bohaterstwo” jest kiedykolwiek usprawiedliwione, to właśnie w tym wypadku.

W obliczu tego czynu człowiek musi nawet zastanowić się ponownie nad pojęciem bohaterstwa w ogóle.

Nie umniejszając zupełnie męstwa żołnierzy frontowych podczas wojny światowej, należałoby jednak mianem bohaterów chrześcić tylko tych, którzy dobrowolnie, czynnie, a nie bier-

ROZMOWY Z MICKIEWICZEM

Wydanie sejmowe wszystkich dzieł Adama Mickiewicza zaczyna się powoli realizować. Niedawno wyszedł tom XVI tego wydania, zawierający rozmowy z Adamem Mickiewiczem rozmaitych wybitnych postaci w dobie naszego romantyzmu. „Rozmowy” te bądź pisane odrębnie przez samych rozmówców, bądź też notowane przez osoby trzecie, będące przygodnymi świadkami tylko tych rozmów, nie są zupełnie wierne, ale w każdym razie zawierają pewną dozę prawdy.

Kwestją ich autentyczności oraz prawdopodobieństwa zajął się prof. Stanisław Pigoń, który w obszernym wstępie do tych „Rozmów” przez odpowiednie porównania kilku wersji jednej i tej samej rozmowy, przez konfrontację z pamiętnikami rozmaitych osób i listami, dotyczącymi tych rozmów, stara się ustalić ich najbardziej zbliżoną do prawdy autentyczność. Dlatego zaznacza, że zamieszczone w tym tomie rozmowy z Mickiewiczem stanowią zaledwie niewielką ilość, wyselekcjonowaną z dość obficie zebranego w tej dziedzinie materiału.

W specjalnie napisanej do tego tomu „Przedmowie” dziś już nieżyjącego syna genialnego poety, Władysława Mickiewicza, mamy podane parę próbek dowcipu, humoru i głębokiej mądrości, jakich nigdy nie skąpił nasz wieszcz nawet w najbliższej ze swoich rozmów. Uderza przytem prostota i jasność tych uwag marginesowych, refleksji, spostrzeżeń i sformułowań.

„Przyjacieli moich — pisze syn poety, Władysław — ojciec mój napominał, nie troszcząc się, czy ich nie zrazi. W r. 1855 jeden z nich dziwił się,

nie przetrzymali wszystkie niebezpieczeństwa śmierci. Zbyt rozrzucone i sumarycznie przynawano tytuł zaszczytny bohaterom każdemu, kto w wojnie brał udział. A tymczasem lotnicy sowieccy, o których mowa, świadomie i można powiedzieć umyślnie zaryzykowali swym życiem.

Istotną jednak jest jeszcze jedna różnica: bohaterami wojny stawiali się ci, którzy z pogardą dla śmierci niszczili cudze życie; bohaterami dramatu na oceanie Lodowatym byli ci, którzy z narażeniem własnego życia cudze życie RATOWALI.

Prawdopodobnie dlatego, że chodzi w tym wypadku o akt humanitarny, zainteresowanie świata, przeżartego nienawiścią i zwierzęcością, dla losu czeluskinowców utonęło w powodzi wiadomości o rewolucji i aktach nienawiści politycznej.

Czy można mieć nadzieję, że nadejdzie dzień, gdy wartość mieć będzie tylko takie bohaterstwo, a wzorem przywódcę stanie się profesor Schmidt, który w śmiertelnej gorączce miał tylko jedną troskę, a była nią troska o los członków jego ekspedycji?

że polak może się interesować bardziej sprawą osobistą, niż publiczną. Ojciec mój rzekł do niego, rzuciwszy okiem na dziennik wieczorny, którego numer mu podawał: — Widzę, że tam o tobie mowa, lecz zobacz przedewszystkiem, czy Sewastopol nie wzięty.

Na to tego przyjaciel: — Pozwolisz, panie Adamie, że napróżd spojrzę, co tam o mnie piszą.

— Nic nie piszą — odpowiedział Adam Mickiewicz, — lecz nie wytykaj, że tylu ludzi o siebie napróżd troszczy się, a później o ojczyznę.

Albo jeszcze tego rodzaju anegdota: „Historyk Henri Martin zaczął pewnego dnia dowodzić, że Ludwik Filip pod niejednym względem przewyższa Napoleona. Mickiewicz zapisał go, czy gdyby ktoś nazwał go Napoleonem historyków, to by mu nie pochwlebiało? — Oczywiście — odparł Henri Martin. — A gdyby kto nazwał pana Ludwikiem Filipem historyków, czyby pan był z tego dumny? — Już nie! — mruknął Henri Martin, który wówczas dopiero zrozumiał cel pytania.

Rozmowy z Mickiewiczem, zawarte w tym pomnikowym tomie jego dzieł, są rewelacją, jak na polskie stosunki, gdyż ukazują się pierwszy raz w ogóle w druku. Dotychczas spoczywały w prywatnych rękopisach — listach. Nie są to oczywiście rozmowy, przeprowadzane systematycznie na określone zgóry tematy, co w rodzaju dzisiejszych wywiadów literackich i politycznych, jak mamy w przypadku rozmów z Goethem, notowanych przez jego sekretarza Eckermanna — niemniej jednak, spisane do rywczo, chaotycznie i przez rozmaite osoby, zawierają materiał niesłychanie bogaty z rozmaitych dziedzin i zagadnień ówczesnego życia literackiego, politycznego, filozoficznego i społecznego, oświecający niejednokrotnie w sposób wprost rewelacyjny niektóre mniej znane strony życia osobistego największego poety słowiańszczyzny i jego dzieła.

Wśród pięćdziesięciu kilku rozmówców poety spotykane są głośnie nazwiska polskie, francuskie, rosyjskie i żydowskie. I tak z polskich spotykamy tutaj Zygmunta Krasieńskiego, Edwarda Odyńca, Henryka Rzewuskiego, Andrzeja Towiańskiego, Seweryna Leszczyńskiego, Edwarda Chłopickiego, brata stryjecznego Józefa, Teofila Lenartowicza i Wincentego Pola. Z francuzów spotykamy tu głośnie nazwisko Hieronima Bonaparte, brata Napoleona „boga wojny”, A. Lamartine’a, J. Michelet’a, M. D’Agoult’a, E. Mainard’a. Z rosyjskich nazwisk spostrzegamy tu Michaiła Kiriakowa, Piotra Wiazemskiego i Michaiła Pogodina. W rozmowach żydów z Mickiewiczem spotykamy charakterystyczną rozmówkę na temat prawd biblijnych z pewnym ko-

czem stale rażącym i rozmowę Armandy Levy’ego, twórcy oddziału żydowskiego przy Legacji Wschodnim Mickiewicza.

Wśród tych rozmów uderza brak wiarogodnej i jakże ważnej rozmowy Norwida z Mickiewiczem, zanotowanej wierszem przez Norwida w „Czarnych kwiatach” i licznych rozmów Słowackiego, który notuje je skrzętnie w swoich listach do matki. Z pośród rosyjskich rozmów naszego poety brak tu najważniejszego, Aleksandra Puszkina.

Na końcu tomu tych tak zwanych „Rozmów” znajdujemy dodatek „Wiadomości o dziełach zamierzonych lecz zaniechanych” w trakcie pisania przez Mickiewicza i wreszcie najważniejsze wiadomości o sześciu słynnych improwizacjach mickiewiczowskich, a mianowicie: w Petersburgu, w Moskwie, w Berlinie, w Rzymie, w Choryni i w Paryżu. Stosunek swój do tych improwizacji charakteryzuje najlepiej sam Mickiewicz. Niejaki Józef Taczanowski, gszejący Mickiewicza w majątku swoim Choryni, taką oto podaje o improwizacji Mickiewicza relację:

„Do improwizacji bardzo było trudno nakłonić Adama, z czasem jednak improwizował. Pewnego razu, a było to przed wieczorem w dzień dżdżysty, wprowadzono Adama do nas. Stał przed kominkiem i zaczął śpiewać. W strasznych kolorach malował przyszłość Polski (ten temat zadaliśmy mu panie) i posępnieliśmy, oddech zamarł w piersi naszej; moja nieboszczka i ja powstałiśmy z krzesel, stojąc jak posagi nieruchome. Mickiewicz śpiewał; z towarzyszywa westchnienia, tłumione szlochanie słyhać było. Na samym końcu rozpromienił wiesz nieco oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdę, oświecającą jasno ca-

łą ludzkość i Polskę. — Skończyłem — rzekł wreszcie. Odetchnęliśmy. Spojrzeliśmy na dwóch obok stojących panów, mających papier w rękę. — Zdaje mi się, żeście panowie to spisali? — odezwał się Adam... Odebrał im te kartki z rąk i wrzucił w ogień.

Charakterystyczna jest rozmowa zawsze demokratycznego Mickiewicza z papieżem Piusem IX o rewolucji 1848 roku. W pewnej chwili Mickiewicz krzyknął tonem pouczającym do papieża: „Wiedz, że duch Boży jest dzisiaj w bluzach paraskie, o ludu!” — to znaczy rewolucjonistów. Wreszcie pod koniec posłuchania, kiedy papież, wyrażając swe życzenia dla Legionu Mickiewicza we Włoszech, nie omieszkął jednocześnie zaznaczyć swych obaw co do sposobu, w jaki ambasydy Rosji, Prus i Austrii przyjęłyby wiadomość o publicznym błogosławieństwie polskiego szlendaru, Mickiewicz odparł wprost papieżowi, że „Chrystus nie troszczył się o zdanie książąt i światła tego, lecz jedynie o prawdę...”

To dostatecznie charakteryzuje odwagę i prawosć Adama Mickiewicza, który raz tylko jedyny o Słowackim zrobił następującą uwagę, zestawiając go ze sobą:

— Ile razy Słowacki wiersz piękny napisze, to ja się raduję; a jeśli mnie coś się uda, to on się tem martwi.”

W tem jednym zdaniu mamy więcej wyjaśnienia na temat różnicy w charakterach Mickiewicza i Słowackiego, niż w całych tomach uczonych w tej materii rozpraw. Dlatego umieszczamy czytać Mickiewicza więcej o nim wyniesie z tego tomu zebranych o nim rozmów, niż z całej tak bogatej dotychczas o Mickiewicza literatury.

Marjan Piechał

Dzisiejszy Nr. 2 naszego specjalnego dodatku niedzielnego

„REWJA”

zawiera następujące korespondencje i artykuły:

Rozmowy z Mickiewiczem.
Przemiana psychiczna inteligencji w Sowietach.
Reportaże lokalne:

a) 24 godziny z życia Łodzi

b) Wokół cyrkowej areny,

Karkołomne ewolucje Brzozowskiego.

Profesor Oppenheim (fragment z powieści L. Feuchtwangera)

O genjuszach i warjatakach.

„Rtęciowa” epilepsja (Z cyklu reportaży o poszukiwaniu pracy)

Co pozostało z dawnej Grecji?

Wieczne piękno wiosny.

Kobieta w roku 1934.

Dzieje Krezusa w łatanych spodniach.

Strzał w powietrze (Nowela)

Niebezpieczeństwo w sporcie.

Czytelnicy piszą do „Rewji”

Niezwykłe przykłady współżycia w przyrodzie.

Humor.

Szachy.

Kacik bridge’a

Rozrywki umysłowe

Inteligent staje twarzą do fabryki

Walka o nowego człowieka w literaturze sowieckiej

Wincenty Weresajew (pseud. Szmidowicz, ur. 1867 r.), którego pisarza zjednały głosne „Zapiski lekarza”, jeszcze na długo przed rewolucją zajął wybitne stanowisko w literaturze rosyjskiej, jako przedstawiciel demokratycznego odłamu inteligencji. Zetknawszy się w dziewięćdziesiątych latach ub. stulecia z robotnikami i rewolucyjną młodzieżą, stał się socjalistą i szermierzem ideologii marksowskiej w kręgach inteligencji. Głębokie ujęcie zagadnień społecznych przejawia się już w jego pierwszych pracach („Zagadka”, „Przed kurtyną”, „Gwiazda”, „Życie”); w następnych latach wydaje trylogię społeczną („Na bezdrożu”, „Pomór”, „Punkt zwrotny”), w których maluje walkę rewolucyjnego marksizmu z narodnikami, a potem szkice z wojny rosyjsko-japońskiej. Po rewolucji pozostaje zdecydowanym marksistą, lecz w literaturze rosyjskiej zajmuje stanowisko „poputyka”, malując życie inteligencji w nowych warunkach. Jego powieść „W ślepej uliczce” (1922) i „Isańka” (1928) są w Rosji bardzo popularne i były szeroko dyskutowane na łamach fachowej krytyki. „Na bezdrożu” i „W ślepej uliczce” znajduje się inteligencja, która obecnie w okresie piatiletki wstąpiła na nowe tory współpracy z proletariatem. Problem tej współpracy i proletaryzacji inteligencji w okresie budowy socjalizmu jest tematem nowej książki Weresajewa „Siostry”, która właśnie ukazała się w przekładzie polskim.

Łącząc z wielką zdolnością narratorską bystrość obserwacji, daje Weresajew w swej książce znakomity przekrój życia sowieckiego, a operując trudną formą pamiętnika, stwarza w drodze samoanalizy kapitalną charakterystykę duszy inteligenta, nie nużąc przytem ani na chwilę czytelnika „zbyt-niem rozwlekaniem” tematu. Doskonale zwłaszcza jest oddane, trudne do ujęcia w formę beletrystyczną, wychowanie mas i jednostek w nowym duchu, wytwarzania się nowego stosunku do pracy i powstawanie nowych metod w ujmowaniu życia. Olbrzymia różnorodność typów ludzkich splata się z wielką ilością poruszanych zagadnień, a każde zagadnienie oświetla krótki, ale mocny błysk reflektora, który ukazuje je w całej ostrości.

Piatiletkę sowiecką znaliśmy dotychczas tylko ze strony ekonomicznej i socjalnej. Weresajew ukazuje piatiletkę nie tylko, jako rewolucję gospodarczą i społeczną, lecz w pierwszym rzędzie przedstawia ją od strony psychologicznej, wykazuje jej wpływ na psychikę mas pracujących i poszczególnych jednostek, maluje całkowity przewrót, jaki piatiletka wywołała w sposobie myślenia i czucia milionów ludzi. Budownictwo socjalistyczne wywiera rewolucjonizujący wpływ

na psychikę jednostki. Następuje zupełna zmiana pojęć moralnych, przewartościowanie wszelkich wartości, całkowita rewolucja w etyce. Co dawniej było podłe i niskie, staje się w nowych warunkach szlachetne i bohaterkie, co dawniej nosiło miano donosicielstwa, podpatrywania, sobkostwa i egoizmu, stało się czynem społecznym, poświęceniem jednostki dla dobra ogółu, co dawniej było ganiione, jest przedmiotem powszechnego uznania. Dawne przykazania moralne przestały obowiązywać, jedynym kryterjum etycznym jest dobro klasy pracującej, a łamanie uświęconych form okazuje się cnotą przy wznoszeniu gmachu nowego życia.

Oparciem nowej etyki jest praca. Jak kiedyś wojna, tak teraz praca stała się środkiem do zdobycia laurów, fabryka stała się placem boju, maszyną — bronią. Intensywna praca, zwiększenie wydajności, polepszenie jakości produkcji — oto jest bohaterstwo młodzieży, rwącej się do życia w nowych, lepszych warunkach. Praca na biera nowego sensu.

— Dopiero u nas — twierdzi młoda robotnica — zaczęto pracować nie dla zubożenia się kogoś, ani nawet siebie, lecz dla stworzenia nowego życia, jakiego dotychczas nigdy nie było. Poraz pierwszy praca sama staje się celem (str. 256).

Porwana potężnym wirtem nowego budownictwa, inteligencja zaczyna się szybko proletaryzować. Znajdą się jeszcze wprawdzie jednostki, które dla kariery łączą się z proletariatem (Aron, brat Basi), lecz większość inteligencji zdecydowanie stanęła po stronie robotników i szczerze chce się sproletaryzować, zmieszać się z wielką masą pracującą.

Kim jest inteligencja? Jaki jest jej stosunek do proletariatu?

Nie posiadając własnych środków produkcji, sprzedając swoją siłę roboczą kapitalistom, należy inteligencja zasadniczo do wyzyskiwanej części ludzkości. Z drugiej jednak strony zajmuje inteligencja kierownicze stanowisko w produkcji, wchodzi w skład kapitalistycznego aparatu, co stawia ją w jednym szeregu z burżuazją, wbrew jej własnym interesom. Ta sprzeczność w położeniu socjalnym inteligencji określa świadomość inteligenta, który jest typem chwiejnym, zadzierającym wobec robotnika nosa, trochę liberalnym, w miarę rewolucyjnym, łatwo zapalającym się, lecz w ostatecznym momencie przechodzącym zawsze do drugiego obozu i broniącym interesu klas posiadających. Nic też dziwnego, że proletariusz jest wobec inteligenta nastawiony wrogo i nieufnie, że widzi w inteligencji nie sojusznika, lecz wroga klasowego. Zbyt do brzo pamięta robotnik rosyjski bojkot inteligencji w 1917 r., zbyt świeżo ma w pamięci procesy inżynierów o sabotaż, by móc nabrać zaufania do inteligenta. Dopiero postępy piatiletki i wciąganie inteligencji do procesu budownictwa stworzyły odpowiednie warunki do zgodnej współpracy proletariatu z inteligentem.

Zasadniczym warunkiem tej

współpracy jest całkowita i zupełna proletaryzacja inteligencji — wykorzenienie pozostałości dawnego ustroju psychicznego, pozbycie się cech inteligenta, młdej filozofii, pesymizmu, refleksyjności, sentymentalizmu, zarozumiałej wyższości. Należy zabrać się do twardej codziennej pracy, stopić się z masą pracującą, wyrobić w sobie twardą wolę czynu, uznać pracę za czynnik uszlachetniający, znaleźć cel w życiu, zrozumieć że żyje się nie tylko dla siebie, ale i dla innych. To przeoranie psychiczne, zupełna metamorfoza ludzi, zmiana ich psychiki zostają dokonane drogą re- alizacji piatiletki.

Problem proletaryzacji inteligenta jest jednak głębszy, niż by się na pozór wydawało. Inteligenckość jest konstrukcją psychiczną, bardzo głęboko zakorzenioną, której pozostałości trudno wyrzebić. Dwie są zasadnicze drogi proletaryzacji inteligenta: albo wstąpić do fabryki i, pracując razem z robotnikami, nauczyć się przy maszynie czuć i myśleć, jak proletariusz, albo też, kształcąc się usilnie, pozbyć się drobnomieszczaństwa i stać się w teorii i praktyce uświadomionym proletariuszem.

Temi zasadniczymi drogami poszły „siostry” Weresajewa. Dwie dziewczyny z typowo inteligentkimi wzlotami i spadkami duchowymi, marzycielki, rozmiłowane w „badaniu” (a raczej w babraniu się) swojej i cudzej duszy, wychowane w drobnomieszczańskiej rodzinie, sentymentalne i rozpsychologizowane, zaczynają się w nowych warunkach życia szybko proletaryzować. Lolka Retnikowa idzie do fabryki, dzielnie przezwycięża trudności, przyzwyczaja się do pracy fizycznej, znajduje cel w realizacji piatiletki i staje się prostolinijną proletariuszką, walczącą o socjalizm. Zwycięsko przechodzi przez wszystkie „czystki” partyjne, jest wzorem ofiarnej społeczniczki, ale gdy musi zdać egzamin z własnej inicjatywy, z samodzielnego myślenia, nie wytrzymuje próby i popełnia

błędy biurokratyczne. Lolka nie okazuje się dobrym wykonawcą, dobrym żołnierzem, ale zapomina o tym, że w życiu nie wystarczy „rzucić się w wir walki, nie myśląc poci i dlaczego”, nie wystarczy naiwna wiara w to, że „gdzieś wysoko siedzą mądry wodzowie i wiedzą dobrze, dlaczego kazali robić to, a nie co innego” (str. 267). Bezduszne wykonywanie rozkazów, pogoda za największym sukcesem ciebowym, nieliczenie się z miejscowymi warunkami, wyradza się zawsze w biurokrację, którą trzeba jak najsurowiej zwalczać.

I dlatego słusniejszą jest droga drugiej siostry — Ninki, która wprawdzie nie idzie do fabryki, ale tem niemniej proletaryzuje się również, rozumie ideologię proletariatu i realizuje ją umiejętniej od swej siostry. Z inteligenckości odrzuca wszystko, co złe, ale nie traciła swej osobowości, swego krytycyzmu, pozostała myślącą jednostką, która wszystko, co ma w sobie najlepszego, oddaje swej idei. Jej zdaniem, „partijnicy powinni myśleć samodzielnie, powinni przysłuchiwać się swemu głosowi wewnętrznemu. Tylko wtedy mogą dać coś z siebie. Człowiek, wykonywujący bezkrytycznie to, co każą inni, nie ma wartości” (str. 342).

I w konsekwencji Ninka okazuje się lepszą proletariuszką od swojej siostry. W jednym szeregu z Ninką znajduje się wkońcu Nogajewa — typ uświadomionej proletariuszki, po jej stronie staje Jurka, uświadamiający się dopiero, szczerzy proletariusz, który, wpatrzony w Lolkę, zbacza chwilowo z prostej drogi, spełniający rozkazy, sprzeczne ze swoim instynktem. Przy Nince wreszcie staje naczelne kierownictwo, które wzywa do walki z biurokracją, piętnuje biurokratyczne metody kolektywizacji ludzi, którzy dostali „zwrotu głowy od powodzenia” i wskazuje, że trzeba przekonywać, uświadamiać, a nie zmuszać. Biurokrata, wykonywujący rozkazy bez zrozumienia ich

istoty, więcej szkodzi sprawie niż pomaga.

Kwestja proletaryzacji inteligenta przechodzi w zagadnienie walki z biurokracją. Inteligent, zmieniający swój światopogląd wpada łatwo w drobnomieszczański radykalizm, a z kolei wyradza się w biurokratyczne zachłystywanie się sukcesem lichbowym, przechodzi w hurra rewolucyjność i przesadę przy wykonywaniu nakazów władz przełożonych.

Walka z biurokracją jest palącym zagadnieniem życia sowieckiego. Problemowi temu poświęca się wiele uwagi w polityce wewnętrznej, dyskutuje się go na publicznych zebraniach, oświetla się w prasie, a najwybitniejsi pisarze sowieccy omawiają ten temat w literaturze. Piatiletka dokonała całkowitej rewolucji przemysłowej. W parze z rozwojem przemysłowym idzie rozwój społeczny, następuje całkowite przewarstwienie w strukturze ludności, pojawiają się nowe stosunki socjalne, wyłaniają się nowe zagadnienia kulturalne, przed państwem stają nowe zadania, o których przedtem można było mieć tylko mgliste, teoretyczne wyobrażenia. Do nowych zadań potrzeba nowego aparatu administracyjnego, nowych ludzi. Zjawia się konieczność stworzenia nowych kierowników, trzeba zsiłić stare kadry, wychować młodzież w nowych warunkach, zmienić psychikę starej inteligencji, trzeba zneutralizować wpływy wychowania domowego i wszczepić zasady nowej etyki, nowej moralności.

Ale rewolucja psychiczna nie odbywa się w takim samym tempie, jak rewolucja ekonomiczna i społeczna. Kadry nowych kierowników są niedostatecznie przygotowane, brak ma terjału ludzkiego dającego się silnie odczuwać, przy kierowaniu 170 - milionową ludnością nie można nie popełniać błędów, trzeba nagwałt uczyć się, szukać, poznawać. Młodzież sowiecka jest opanowana gorącą wiedzą, a braki stara się nadrobić posłuszeństwem wobec starych, wypróbowanych wodzów i wyleżonym wypełnieniem rozkazów, co w pewnych wypadkach wyradza się w biurokrację.

Jest to chwilowe niedomaganie, którego przy szybkim rozwoju tak olbrzymiego i zacofanego kraju, jak Rosja carska, nie dało się uniknąć, ale które też zaczyna stopniowo zanikać, naskutek walki, jaką toczy się tam obecnie przeciwko biurokracji. W walce tej literatura sowiecka zajmuje czołowe miejsce, nieustannie wskazując na ujemne skutki biurokratyzacji życia społecznego i nawołując do zmiany istniejącego stanu rzeczy, do zrozumienia procesu budownictwa i do samodzielnego myślenia.

Powstaje nowa inteligencja, zjawiają się ludzie o nowej psychologii. Inteligent zmienia front, staje twarzą do fabryki, pozbył się swych cech ujemnych, zatracił swój chorobliwy hyper-indywidualizm i, pozostając myślącą jednostką, złączył się z szarą masą. W ciężkiej walce rodzi się nowy człowiek.

J. B.

Obrady sowieckiego LOPP



W Moskwie odbył się w tych dniach w domu Czerwonej Armii zjazd rady głównej „Osoawimachin”. Na zdjęciu prezes rady Eideman wygłasza przemówienie inauguracyjne

Czytając

„Głos Poranny”

LION FEUCHTWANGER

Profesor Oppenheim

W swej ostatniej powieści „Rodzina Oppenheim” (Wydawnictwo Querido w Amsterdamie) Feuchtwanger opisuje historię rodziny żydowskiej, od szeregu pokoleń mieszkającej w Niemczech. Rodzina ta doszła do dobrobytu i członkowie jej zajęli rozmaite poważne stanowiska. Początek Trzeciej Rzeszy zastał ich całkowicie nieprzygotowanych do tego ciosu. Wielka firma meblowa, będąca od lat w rękach rodziny, przeszła w ręce jakiegoś narodowego socjalisty. Brat, literat i bibliofil, po długich męczarniach dostaje się do obozu koncentracyjnego. Profesor, o którym jest mowa w poniższym urwku, dziejącym się jeszcze przed przewrotem, traci urząd i stanowisko, lecz wyjeżdża i zaczyna pracę zagranicą. Jedną z córek udaje się do Tel-Awiwu; jest ona zresztą jedyną członkinią rodziny, która w porę pomyślała o przyszłości.

(Redakcja)

Sprawa Jacoby'ego — zastał nawiał się Edgar Oppenheim. Czy wogóle istnieje sprawa Jacoby'ego? Wszystko to jest ho — wiem całkiem proste. Doktor Müller, dotychczasowy lekarz naczelny stacji laryngologicznej, otrzymał katedrę w Kolonii; Edgar Oppenheim pragnąłby na jego miejsce powołać swego ulubionego asystenta, doktora Jacoby. Przed pół rokiem sprawa ta zostałaby w ciągu czterech dni załatwiona w myśl życzeń Oppenheima. Dr. Jacoby posiada specjalne kwalifikacje nankowe; doskonały diagnosta, wprost nie do zastąpienia w laboratorium Oppenheima. Lecz jest on człowiekiem niezgrabnym, pochodzi z biednej rodziny berlińskiego ghetta, jest niepozorny i brzydki, natrącający wszędzie na przeszkodę. Przedtem wszystko to nie byłoby przeszkodą. Edgar Oppenheim wie, że doktor Jacoby, który z trudem, o głodzie, przebił się przez studia, dopiero wówczas będzie mógł pracować prawdziwie i stworzyć coś wielkiego, gdy będzie całkiem wolny od trosk pieniężnych. Doktor Jacoby przypomina karykaturę żydowskie w pismach humorystycznych; lecz co właściwie jest ważniejsze dla pacjenta: przyjemna twarz lekarza, czy jego głębokie wiadomości i rozpoznanie cierpienia?

Edgar wdycha. A więc tajny radca Lorenz chce z nim mówić. Lorenz jest naczelnym lekarzem wszystkich klinik miejskich. Niezbyt wielki teoretyk, ale dzielny praktyk, który nie pogardza teorią, tak, jak to czynią inni praktycy. Ma on szacunek dla wiedzy i stale wspiera ją wedle możliwości. Przyrzekł mi, że będzie popierał kandydaturę doktora Jacoby; lecz mimo to Edgar odczuwa jakąś przykrość, na myśl o tej rozmowie.

O godz. 12-ej chce przyjąć Lorenz. A więc Edgar musi pozostawić doktorowi Reimerowi wizytację chorych.

— Dobrze — wdycha. — Będę o godzinie dwunastej. O ile spóźnię się o parę minut, bardzo proszę, aby tajny radca Lorenz był łaskaw przeczekać.

Edgar spóźnia się zawsze i siostra Helena liczy się z tem. Dziś jest jej to na rękę; ma ona z tajnym radcą do omówienia sprawy, które obciążają jej profesora.

Edgar zwraca się ku niej. Ponieważ powziął już postanowienie, oblicze jego zupełnie się zmieniło; jest to znów świeża, stanowcza twarz Edgara Oppenheima, jaka rana świat.

Do laboratorium mogę jeszcze wejść, nieprawdaż siostrze? — uśmiecha się profesor. — Oto wszystko — doda-

je, wskazując na papiery, — niech mi pani już na dziś daruje. Przecież podjąłem się konferencji z Lorenzem.

Edgar uśmiecha się filuternie, jak chłopiec, który chce się wykreślić od przykrego wypracowania, wstaje i wychodzi.

Genjusz jest utalentowanym warjatem

który rodzi się zazwyczaj w momencie, gdy jego intelektualna rodzina rozpoczyna okres zmierzchu

Genjalnych ludzi, którzy przeszli do historii, znamy przeważnie z nazwiska, ze sławy. Oglądając ich pomniki na ulicach miast, czytamy o nich w podręcznikach szkolnych, czasem zapamiętamy do ich dzieł. — Pośmiewając się sławę dostrzegamy się zazwyczaj najłatwiej i najczęściej.

Utalentowanych ludzi, którzy żyją jeszcze koło nas, widzimy zwykle przez pryzmat rozpowszechnionych żartów i anegdoty.

„Profesor jest zawsze zamyślony, roztargniony, nieporządkowy i rozczochrany. Tak zwana „cyganeria” odznacza się wieloletnim humorem i fantastycznymi pomysłami; urządza osobliwe kawały kpiące niemiłosiernie z pocziwego mieszczaństwa. Malarz mieszka na poddaszu, głoduje i flirtuje z piękną modelką. Błady poeta chodzi w dziurawych butach i umiera na suchoty.

Ludzi z talentem, uczonych i artystów opłota tradycyjna plotka.

Uczyniła z nich oryginałów i dziwaków, którzy naogół nie potrafią dać sobie rady w codziennym życiu. Ale w każdej płocie jest część prawdy. Po to jednak, aby poznać prawdę, lepiej jest zwrócić się do badacza naukowego, niż słuchać plotek. Oddajmy więc głos uczonemu.

Wybitnie utalentowanymi jednostkami interesowali się psychologowie tej miary, co Spranger, Mueller-Freienfels, Moebius i wielu innych. Ostatnio najciekawiej oświecił zagadnienie genialności znakomity psycholog i psychiatra niemiecki, Kretschmer, w swym doskonałym dziele p. t. „Genjalni ludzie”.

Badacz ten także zauważył, że wybitni działacze na polu kulturalnym wyróżniają się oryginalnym trybem życia i nieprzeciętnym umysłowością.

Kretschmer tłumaczy ten fakt tem, iż genjusze są ludźmi, odbiegającymi od normy pod względem psychicznym. Niektórzy, jak np. sławny

Szybkim krokiem przechodzi przez długie, pokryte linoleum, korytarze i wchodzi do laboratorium. Doktor Jacoby siedzi przy mikroskopie, mały, z pochylonemi plecami. Edgar Oppenheim daje mu znak, aby sobie nie przeszkadzał. Jednak dr. Jacoby wstaje. Wątki, zaintrygowany, niezgrabny człowiek, podaje Edgarowi miłą, suchą rękę dziecięcą.

Edgar wie, ile trudu kosztuje tego człowieka, skłonnego do obfitego pocenia się, utrzymanie tej ręki w suchości; tak, aby nie przeszkadzało mu to w wykonywaniu jego zawodu.

— Nie wolno się nam oszukiwać, profesorze, — mówi dr. Jacoby. — Rezultat w wypadku 834 jest beznadziejny. Wypadek ten to trzecie stadium.

Edgar wzrusza ramionami.

Oppenheimowskie operacje, owe operacje chirurgiczne, które uczyniły go sławnym, od pewnego określonego stopnia nie mogą już być stosowane bez ryzyka ujemnego wyniku. On nigdy nie twierdził in czey Edgar zagłębił się w rozmowę z dr. Jacoby o statystyce wypadków chorobowych. Należy dokładnie odgraniczać poszczególne stadia choroby, i ustalać dokładnie, kiedy drugie stadium przechodzi w trzecie. Należy koniecznie znaleźć środek na usunięcie wspólnika niepewności.

Namiennie, niezręcznie przekonywuje dr. Jacoby swego szefa. Silniej niż kiedykolwiek nasuwa się Edgarowi przekonanie, że jeżeli ktokolwiek nadaje się do udoskonalenia jego prac, to jest nim właśnie ten

fanatyk precyzji. Dla Jacoby'ego rzeczywiście cyfry jego statystyki chorobowej są ważniejsze, niż cyfry jego dochodu. Nie myśli on już o tem, że mimo to z jedynym człowiekiem, który może mu zapewnić egzystencję. Również i ten człowiek zapomina, że w krótkim czasie mieć będzie rozmowę, rozstrzygającą o losie swego partnera. Skurczony w swym białym kitlu, jakby mu było zimno, mały człowiek przystąpił w niezręcznej pozycji. Drugi zaś biegnie tu i z powrotem, żywym, nieco sztywnym krokiem, a biały kitel płacze mu się między nogami. Obaj mężczyźni zapomnieli o wszystkim, co nie ma czegoś wspólnego ze zdolnością do życia i z płodnością pewnego bakcyli.

Nagle Edgar poderwał się. Wyjął zegarek, było dziesięć minut po dwunastej. Zrobiło mu się gorąco, gdyż pomyślał, że stary Lorenz czeka. Przerwał w środku zdania. Mały dr. Jacoby, przed chwilą błyskawicznie uczony, zgasł, bowiem nie mógł już mówić o swoich mikrobach; stał się znów szarym, przydłkim karłem, którym był zawsze. Czy Edgar ma mu powiedzieć, że z jego powodu musi teraz odejść? Wykluczone. Stary Lorenz jest przyzwyczajonym człowiekiem, ale w sprawach biurowych czynnik niepewności jest zawsze przynajmniej tak wielki, jak w operacjach oppenheimowskich. Edgar pospiesznie ścisną mu rękę. Jego własna ręka jest nieduża, ale drobna dłoń tamtego ginie w niej.

— W jeden z najbliższych wieczorów musi pan przyjść do mnie na kolację, drogi Jacoby. Muszę choć raz obsterować z panem pomówić. Ten przeklęty ruch berliński.

Edgar uśmiecha się; gdy się uśmiecha, twarz jego staje się całkiem młoda.

Znów idzie przez korytarze. Zaprosił małego Jacoby na kolację; musi o tem powiedzieć Ginie i musi dokładnie oznaczyć porę. Siostra Helena będzie musiała mu o tem przypomnieć. O ile to tylko będzie możliwe, musi to być wieczór, w który Ruth również będzie miała czas. W jaki sposób pomyślał nagle o córce? Prawdopodobnie asocjacja z małym Jacoby? A z czego ona wynikała? Może sprawiła to moc, a raczej pytanie, z jakim dążą do swego celu. On sam, Edgar, śmieje się ze sjozizmu Ruth. Powinien więc się nią zajmować. Ratio, ratio, moja córko. Nie wstępaj do klasztoru, Ofeljo! Szkoda, że najprostsze rzeczy są najtrudniejsze do zrozumienia. Jest on niemieckim lekarzem, niemieckim uczonym, nie istnieje przecież niemiecka medycyna, tak, jak nie istnieje medycyna żydowska. Istnieje wiedza i nie pozatem. To wie on, to wie Jacoby, to wie stary Lorenz. Ale już Ruth tego nie wie, a jeszcze mniej wiedzą inni, o których chodzi.

Edgar pomyślał o konferencji, na którą idzie i zrobiło mu się nieprzyjemnie. Wkońcu trzeba będzie tego małego Jacoby wysłać do Palestyny, — uśmiechnął się Edgar.

M. E.

Tłom. Dwj.

filozof Nietzsche, malarz i rzeźbiarz Michał Anioł, pisarz rosyjski Dostojewski byli wyraźnie chorzy umysłowo.

Inni, jak np. Goethe, Matejko, Bismarck i t. d. mieli tylko pewne cechy psychopatyczne.

I właśnie te chorobliwe właściwości utrudniające życie codzienne, są, zdaniem Kretschmera motorem twórczości. Brak równowagi wewnętrznej, chwiejność, poczucie sprzeczności we własnej duszy, stają się przyczyną niepokoju. A niepokój, niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, staje się prądem wewnętrznym, który pcha naprzód twórczego człowieka ku nowym działom. Kretschmer ma na myśli tylko choroby psychiczne w stadium początkowym, lub w łagodnym przebiegu, bo w innym wypadku uniemożliwiają one wszelką pracę umysłową.

Oczywiście sama choroba psychiczna nie wystarcza, aby stworzyć wartościowe dzieło. — Trzeba do tego mieć jeszcze specjalne zdolności. Przecież nie każdy, kto przebywa na kursach w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworckach, czy Kułparkowie, jest genialnym człowiekiem. I nie każdy wybitnie inteligentny, mądry, zdrowy człowiek tworzy trwałe wartości kulturalne.

Krótko mówiąc, zdaniem Kretschmera, genjusz jest utalentowanym warjatem, któremu zostało jesz-

„Sprawa Moniki” zostanie sfilmowana przez wytwórnię w Hollywood

Jedną z wytwórni w Hollywood zakupiła prawo przerobienia sztuki p. Marji Szczepkowskiej, wystawionej w Nowym Jorku pt. „Dr. Monika” na scenariusz filmowy. Główną rolę w tej przeróbce grać będzie Warren William. W roli dr. Moniki wystąpi Kay Francis, słynna gwiazda filmowa. Dwie inne role kobiece grać będą Jean Muir i Vera Teasdale.

cze dość rozumu, aby mógł stworzyć wielkie dzieło.

Albo innymi słowy: genjusz — to inteligentny zdolny człowiek, który już zwarjował do tego stopnia, że potrafi stworzyć coś wybitnego...

Badając dokładnie najdrobniejsze dokumenty historyczne dotyczące życia genialnych ludzi, Kretschmer zauważył, że oficjalni biografowie umyślnie przemilczają to, na co pilnie zwraca uwagę psycholog i psychiatra, t. j. na to, iż dusze wybitnych jednostek odznaczają się chorobliwymi cechami. Wiadąc pokutuje tu przesądne przekonanie, że zdrowie psychiczne ma nie tylko pod względem życiowym, ale i pod względem społecznym większą wartość niż choroba. Przekonanie mylne.

Jeszcze jeden interesujący fakt spostrzegł Kretschmer studiując dokumenty biograficzne. Oto niemal większość genialnych ludzi pochodziła z rodzin inteligentnych, które często od wielu pokoleń zajmowały się pracą umysłową. Byli to prawnicy, nauczyciele, duchowni i urzędnicy. W rodzinach tych pielęgnowano uzdolnienia i wysłuchi, wychodowano wielki talent.

Genjusz rodził się w chwili, gdy w rodzinie zaczynało się zwyrodnienie.

Często degenerację widać już w pokoleniu współczesnym genialnemu człowiekowi. Siostra Goethego i matka Biskarcka były chore umysłowo.

Potomstwo genjuszy przeważnie nigdy nie odznacza się wybitnymi cechami, wartościowymi pod względem kulturalnym.

Zdolności można otrzymać w spadku, ale genialnego talentu naogół nie można przekazać przyszłemu pokoleniom.

Synowie wielkich ludzi szybko wymierają.

Wiele genialnych jednostek zeszło ze świata bezpotomnie.

Jest coś tragicznego w pełnem wysiłku i niepokoju życia osobistym nieszczęśliwego człowieka — genjusza.



1. Działo konnej artylerji na zakręcie w pełnym galopie podczas wiosennych manewrów angielskich. — 2. Grupa seniorit madryckich w stylowych mantyllach spieszy na nabożeństwo do kościoła. — 3. Komisja sędziowska wystawy kotów w Paryżu ogląda jeden ze zgłoszonych „eksponatów”. — 4. W starciu samochodu ze słupem przewodów elektrycznych słup, jak widzimy, okazał się mocniejszy.

Ludzie na całym

W OPARACH powstaje w ciągu

— W Danbury można otrzymać pracę — rzekł włóczęga wypłał prymkę i poszedł do zwykłej roboty — żebraniny. Nie rozumiałem go. Jaki? Przecież o ile zrodzi się gdzieś praca, winni „pobosowie”, bez domni wędrowni robotnicy pospieszyć do niej ze wszystkich stron.

Pracy za wszelką cenę!

Szukałem bez wytchnienia pracy, jak spragniony koń rwie się do oddalonej o całe mile ożywej wody.

Każda, choćby najbardziej niepewna pogłoska o budowie nowej kolei, o powstaniu takiej, czy innej fabryki; pchała mnie naprzód, niby nieznający odpoczynku motor. Milki wtedy „włóczegowskie” w stynki, o który istnieje cała literatura.

Podróż jest piękna, lecz praca stokroć od niej piękniejsza.

Od Danbury, wielkiego przemysłowego miasta w stanie Connecticut, dzieliło mnie całych 1800 kilometrów.

Postanowiłem dostać się tam jaknajprędzej, w obawie, aby mnie nie ubiegli inni.

Podróż na lokomotywie

Gdy pociąg pospieszny wjechał na stację, postanowiłem spróbować szczęścia. O dostaniu się do któregoś z tylnych wagonów nie można było marzyć. Na osiach nie podróżowałem nigdy.

Pozostawała lokomotywa.

Stała nieco poza stacją. Większość amerykańskich lokomotyw ma na przodzie niewielką platformę. Zakradłem się pod jeden z wagonów.

Oby tylko pociąg nie ruszył w tej chwili!

Czołgałem się jak mogłem najszybciej naprzód, aż znalazłem się pod sapiącym niklowym potworem. Z bijącym sercem

ległem pomiędzy kołami maszyny,

oczekując sygnału do odjazdu. W ciągu pół minuty, która upływa pomiędzy sygnałem, a puszczeniem pociągu w ruch, trzeba było wydostać się na platformę.

Gdyby się zamiar nie powiódł, czekała mnie pewna śmierć. Nagle wstrząsnął mnie okrzyk maszynisty, głośniejszy od syku maszyny. Jak wąż prześlizgnąłem się pomiędzy kołami. Przedemną wyrosła nagle czarna ściana lokomotywy. Zabłyło dwoje potężnych ognistych oczu. Za chwilę leżałem już, ciężko dysząc, na platformie.

2000 kilometrów przez 3 dni

Ostry pęd powietrza przycinał mnie do przedniej ściany lokomotywy. Światła maszyny, jak dwa ostre noże, wycięły jasny krąg z otaczającego mroku. Lodowaty chłód przenikał mnie, poczynając od palców

Ciało kostniało z zimna.

Na stacjach zeskakiwałem z platformy. Dwa razy przenosiłem się na bufory wagonów,

lub przysiadłem na ich wąskich stopniach.

Podczas ostatniej nocy zawarłem układ z jednym z konduktorów. Za ostatnie dwa dolary

uczyniłem z niego członka wielkiej amerykańskiej armji łapowników,

na której czele stoi kongres. Rankiem trzeciego dnia byłem już w Danbury.

Miasto Barnuma

Długie szeregi ciężarowych wozów przybywały zewsząd do miasta.

Ładunek ich stanowiły skóry.

Woznice nosili skórzane ubrania, pokryte krwawymi plamami. Miasto pełne było fabryk, garbarni, wytwórni skóry i kapeluszy. Większość tych zakładów mieściła się w drewnianych szopach, zaopatrzonych w urządzenia do reklamy świetlnej.

Drewniak przy drewniaku, pomalowane na czerwono,

czyniły zdaleka wrażenie gmachów z cegły. Wiedziony nieomylnym instynktem bezrobotnego, który w wynajdywaniu pracy podobny jest do béduna, szukającego wody, natrafiłem na drewnianą budę, przed którą

stali w długim szeregu ludzie, poszukujący pracy.

Odwaga zaczęła mnie opuszczać na ten widok, lecz przyszło mi na myśl przysłowie o szczęściu, sprzyjającym śmiółce, i stanąłem w szeregu z innymi.

Książeczka związkowa

Nareszcie pojawił się barczyty chłop z odstającymi uszami. Wypiął potężną pierś i poprawił kapelusz na głowie. Wonnym dym grubego cygara mile polechtał nasze nozdrza, przyzwyczajonych do niedopałków papierosów, zawiąniętych w papier.

Towarzyszyło mu dwóch drabów. Ci z pewnością nie szukali pracy. Zbyt dostatkowo byli odziani.

— Hallo, chłopcy!

Bezrobotni podnieśli głowy. Mógł to przecież być przodek.

— Who pas a unionbook? (Kto posiada książeczkę związkową?) Jestem jednym z przywódców New - Hater - Union. Niezwiązkowcy mogą się wynosić!

W długim szeregu wygłodzonych bezrobotnych powstała po tych słowach luka. Gromkie okrzyki szczęśliwców, posiadających książeczki związkowe.

Adjutanci z błyskawiczną szybkością przeglądali książeczki. Nieopłacający od dłuższego czasu składek zostali natychmiast wyłączeni. Nie pytano skąd bezrobotny ma wziąć na wnoszenie tych znacznych opłat.

Kłótnia

Chudy, milczący dotąd człekozyna, któremu głód z oczu wyzierał, pierwszy stracił cierpliwość.

— Chłopcy! — ryknął.

— Jesteśmy wolni amerykancie i żądamy pracy!

Ten lotr nie ma tu głosu! — Niech mu tam któryś da w zęb!

Surdutina pękła mu na pierśsiach, gdy usiłował wyrwać deskę z pobliskiego parkanu.

Posypały się kamienie.

Deski migały w rękach bezrobotnych. Posiadacze książeczek utworzyli wraz z adjutantami mur wokół tego dziwnego przedstawiciela związku,

przypominającego raczej kata, niż funkcjonariusza instytucji społecznej.

W rękach jego towarzyszy zamigotały gumowe pałki i poczęły walić w zebranych. Zaczęli narówni z innymi cisnąć kamienie i grzmocić przeciwników. Porwał mnie



Uśmiech wiosny wśród kwiatów

Zycie pisze scenariusze filmowe

Jadwiga objeżdża świat z przybranym ojcem — zwykłym awanturnikiem

Przed paru tygodniami znalazło no w Los Angeles małą dziewczynkę, siedzącą samotnie w kawiarni. Dziewczynka była głodna, biednie ubrana i wyglądała bardzo zmęczona. Na zapytanie policjanta, kłmi jest i skąd przybywa, dziewczynka odpowiedziała tylko tyle, że nazywa się Jadwiga i pochodzi z Niemiec.

Dzięki energicznemu śledztwu policyjnego udało się odnaleźć ojca małej Jadwigi, który mieszka w Berlinie. Wyszło na jaw co następuje:

Przed pewnym czasem ojciec dziewczynki, znajdując się w trudnej sytuacji materialnej, przeczytał w gazecie ogłoszenie jakiejś osoby, która poszukiwała dziewczynki w celu adoptowania. Podczas osobistego spotkania osoba, która umieszczała ogłoszenie, oświadczyła ojcu Jadwigi, że jest właścicielem wielkich plantacji w południowej Ameryce i że, będąc bezdzietnym, chce adoptować cudze dziecko.

W rzeczywistości człowiek ten nie był zupełnie plantatorem, lecz drobnym awanturnikiem. Ale to okazało się dopiero później. Początkowo ojciec Jadwigi uwierzył oszustowi, który podał nazwisko Date. Spotkawszy się o umówionej godzinie na jednym z dworców Berlina tuż przed odejściem pociągu, ojciec oddał mu swe dziecko. Date wywoził ją do Ameryki, ale przed przyjazdem na miejsce miał się spotkać ze swą żoną w Madrycie.

Początkowo ojciec Jadwigi otrzymał z swego dziecka kary pocztowe z widokami Madrytu, Genów, Konstantynopola i t. p. W kartach tych każdorazowo podany był nowy adres p. Date, oraz przepelnione zachwytemi dziecka opisy po drodze Jadwigi po obcych krajach. Powoli karty stawały się coraz rzadsze, aż wreszcie zupełnie ustały. Jak się okazało Date został aresztowany w Turcji za zawodową zbrodnię, do której skłonił swą 7-letnią „córkę”.

Zwolniony z więzienia Date pojechał z Jadwigą do Ameryki, gdzie zwiedził szereg stanów i miast. W owym czasie Date otrzymał z jakiegoś tajemniczego źródła sporo pieniędzy, które zresztą szybko stracił i zaczął zwracać się z prośbami do poselsw niemieckich, prosząc o wyprawienie go wraz z „córką” do ojczyzny. Date miał nieustannie przykre nieporozumienia z policją amerykańską, która przerzucała go ze stanu do stanu. Ostatnim etapem wędrówki okazało się Los Angeles, gdzie miał konflikt z władzami z powodu uchybień paszportowych. Date poszedł do komisariatu, zostawiając dziewczynkę w kawiarni, i więcej nie wrócił, ponieważ został aresztowany, przyczem w śledztwie nie wspomniał słowem, że zostawił małą dziewczynkę na łasce losu.

Po pewnym czasie władze wyprawiły Date do Niemiec, gdzie udało mu się oszukać nadzór policyjny i wydostać się na wolność. W dwa tygodnie później dostawiono do Niemiec 7-letnią Jadwigę, która po swych niezwykłych przygodach z oceanem, dostała się ponownie pod opiekę rodzicielską.

Date, który nie wiedział o przejeździe swej „córkę” do Niemiec, znowu dał ogłoszenie do gazet. Tym razem szukał „uczeńnicy”, która towarzyszyłaby mu w podróży. Ogłoszenie wpadło w oczy ojcu Jadwigi, który na wszelki wypadek powiadomił o tem policję. Policja bez trudu zatrzymała autora ogłoszenia, którym okazał się Date. Wytoczono mu sprawę.

„Wróg publiczny Nr. 1” Nieuchwytna amerykańska „hiena ludzka”

Amerykanie lubią ład i morderczość. Każdego roku o głośzą „listy szampionatów”. Przez długi czas Tilden był „ten nisistą Nr. 1”, potem został nim Cochiet.

Bandytyzm również nie wymknał się z pod tej chwalebnej troski o hierarchję. Skoro Al Capone, osławiony „wróg publiczny Nr. 1” usunął się w cień, zajęto się energicznie wyszukaniem jego godnego następcy. Były marynarz John Dillinger, zwany „hieną ludzką” dzierży obecnie ten tytuł od osiemnastu miesięcy. Zasłużył nań w zupełności.

Król gangsterów wyróżnia się z dośrodk swych poprzedników „prostolinijnością” swych przestępczych praktyk.

Nie uprawiał przemytnictwa nie interesowały go domy gry, ani potajemne bary nocne. — Zmierza prosto do celu. Bierze pieniądze tam, gdzie się znajdują, to znaczy z banków.

Narzędziami jego pracy są — bomba i karabin maszynowy. Nie znając żadnych skrępułów ani litości, uprząta ze swej drogi wszelkie zawady, wszystkich niepotrzebnych świadków, którzy mogliby go skompromitować. Nazajutrz uciekanie, a parę dni później znów da o sobie znać.

Skandaliczna bezkarność Johna Dillingera, która ośmiesza policję 48 stanów,

zaczyna poważnie niepokoić Amerykanów. „Wróg publiczny Nr. 1” stał się tematem alarmujących artykułów wstępnych w dziennikach. „Hiena ludzka” nadal jednak korzysta z wolności.

Popularność Johna Dillingera datuje się od września ubiegłego roku.

Do tego czasu zadawała się „pominięszymi” praktykami ra bunkowych morderstw. Nagle prasa zasygnalizowała niepowodzoną nowinę: niejaki John Dillinger, oskarżony o zabójstwo,

uciekł z więzienia w Michigan City wraz z 10 towarzyszami, po formalnej bitwie, stoczonej z personelem więziennym.

Uciekinierzy „pożytyli” cztery auta od przygodnie spotkanych turystów i rozpoczęli swoją słynną kampanję drogową, terroryzując i ograbiając podróżnych.

Po niespełna miesiącu od dnia ucieczki Dillinger urządził napad na bank w Limie (stan Ohio).

Detektywi byli wczas uprzedzeni i wywiozła się zbrojna walka. „Hiena” z podziwu godną odwagą zasłania odwrót swych współtowarzyszy i pozwala się schwytać. — Nazajutrz banda szturmowała więzienie i po zabójstwie szeryfa, uwolniła swego przywódcę.

Rozzuchwalony powodzeniem

Dillinger przystępuje do systematycznego ograbiania instytucji finansowych w stanach Ohio, Indiana i Illinois.

Obiera dla swych praktyk stałą metodę.

Przestępcy przybywają autem przed filię wielkiego banku, znajdującą się na przedmieściu lub w mniejszym mieście. Podczas gdy część bandy trzyma pod terorem rewolwerów urzędników i kasjerów, a towarzysze pakują do waliz banknoty i akcje, jeden z gangsterów czuwa na ulicy przed wejściem do banku. Wzywa przechodniów do jaknajszybszej ucieczki, a potem bez przerwy zaczyna strzelać z karabinu maszynowego.

Gangsterzy wsiadają wreszcie do samochodów, zabierając ze sobą poza łupem kilku ludzi z personelu bankowego, przeważnie stenotypistki. Umieszczają się na stopniach samochodu. Służą za żywą ochronę przed policją, która nie waży się ostrzeliwać, widząc, że pierwszymi ofiarami padną niewinne kobiety.

Samochód z zawrotną szybkością pędzi za miasto, gdzie gangsterzy uwalniają steroryzowane kobiety, dziękując za laskawą usługę.

Gra szczęśliwie skończona. Obliczono, że od października do stycznia Dillinger ograł w ten sposób jedenaście banków.

zdołał napad miljon dolarów i śmierci dwu policjantów a raz trzech kasjerów.

Dnia 30 stycznia w miejscowości Tucson (stan Arizona), pewien strażak, zamiłowany czytelnik literatury kryminalnej, rozpoznał w jakimś spokojnym przechodniu popularnego już wówczas „wroga publicznego Nr. 1”.

Detektyw — amator corychlej powiadomił o swym odkryciu policję. W niespełna pół godziny John Dillinger znajduje się za kratami. Cała Ameryka odetchnęła z ulgą.

Procedura sadzenia wielokrotnego przestępcy okazuje się dość zawiła. Bandyta popełnił zbrodnię w wielu miastach. — Każde chce go oddzielić skazać. Postanowiono rozpocząć od miasta Crown-Point w stanie Indiana.

W Stanach Zjednoczonych sędziowie i szeryfowie są obieralni.

Szeryfem Crown-Point była niejaka pani Lilian Holley.

Niemiała dumą natchnęła ją myśl, że w „swoim” miejscowym więzieniu będzie miała sławnego przestępcę. Proponowano jej przewiezienie bandyty do więzienia federalnego, lecz z oburzeniem odrzuciła ten projekt. I nastąpiła rzecz nieunikniona.

Dnia 3 marca Dillinger steroryzował dozorcę więziennego przedmiotem, do złudzenia przypominającym rewolwer.

W rzeczywistości był to zwykły kawał drzewa, zresztą ostrugany. Mimo to strażnik posłusznie podniósł ręce do góry. Przy pomocy innego więźnia, murzyna Herberta Youngblonda, król podziemi zawiązał dwoma więźniarskimi karabinami maszynowymi.

Potem skupił cały personel w jednej celi, zamknął go i w towarzysztwie naczelnika więzienia uciekł samochodem pani Lilian Holley.

W odległości dziesięciu kilometrów od Crown-Point, Dillinger uwolnił naczelnika więzienia, który ustaloną oddawną metodą służył za żywą ochronę Dillingera.

podarował mu pudło cygar na drogę powrotną.

— Proszę złożyć pani Holley — pożegnał Dillinger naczelnika — moje szczere podziękowania oraz przeprosić ją w moim imieniu za wyrządzoną przykrość.

Od czasu tej sensacyjnej ucieczki

władze policyjne 48 stanów bezskutecznie szukają zuchwałego bandyty.

13 marca Dillinger na czele swej bandy napada na First National Bank w Mason. Zabija jednego klienta, który nie dość szybko podniósł ręce i zagrabia 20 tysięcy dolarów.

31 marca Dillinger znów o mało nie wpadł w ręce policji, która wykryła jego kryjówkę w luksusowej willi w St. Paul. Nieproszony gość przyjął „wroga publicznego Nr. 1” salwą karabinu maszynowego, a szybkie auto znów zdołało go ucieść w bezpieczne miejsce. Po tej niefortunnej próbie władz, „wróg publiczny Nr. 1” uchodzi w opinii amerykańskiej za nieuchwytnego.

Niezwykłe samobójstwo bezrobotnego „Nareszcie raz w życiu porządnie się najadłem!”

Paryż, w kwietniu. Nie wchodząc bliżej w przyczyny i pobudki samobójstw — które we dle niektórych są wyrazem tchórzstwa, lub odwagi tych, co je popełniają a według innych są objawem czasów powojennych wogóle, a okresu przesilenia gospodarczego w szczególności — stwierdzić musimy, na podstawie danych statystycznych, że ilość samobójstw mnoży się w zaskakującym tempie.

Paryż, jako miasto, liczące największą ilość cudzoziemców, jako środowisko i skupienie najprzeróżniejszych typów i elementów, przoduje pod tym względem wszystkim innym ośrodkom kulturalnym.

Być może słuszne jest przypuszczenie, że w miarę rozwoju cywilizacji wzrasta falanga samobójców, ale zato bezspornie i nie ulegające żadnej wątpliwości jest twierdzenie, że ten najsztybelj kołczy ze sobą, kto nie ma na chleb.

Kronika paryska ostatnich dni przyniosła wiadomość o samobójstwie pewnego bezrobotnego w restauracji, gdzie skonsumował suity obiad, nie mając centa na pokrycie należności.

Samobójca Stefan Galtier pracował wiele lat w fabryce metalurgicznej. Zarobki jego wystarczały na wyżywienie rodziny. Poza pracę zarobkową, interesował się życiem społecznym. Był oddanym mężem i przykładnym ojcem. Niedawno został zredukowany i stracił źródło dochodów.

Bezrobotnemu wyczerpały się fundusze, wyczerpała się zapomoga a zabrała w oczy nędza.

Był piękny dzień kwietniowy. Słońce zalewało wiosennym ciepłem szerokie paryskie bulwary. Z wyższej podziemnej stacji metra wylewały się fale ludzkie.

Midi. Południe. Wszyscy się spie

szą. Wszyscy wracają z pracy na obiad. Jakaś nerwowa gorączka, karkołomny pośpiech. Prawdziwie szatański wir życia. Przed restauracją, barami, kawiarniami kelnerzy z białymi serwetkami na ręku wypatrują swoich gości.

Do jednej z eleganckich restauracji na wielkich bulwarach wszedł niepewnym krokiem, wiedziony niby pod wpływem hipnozy nieznanym dotąd kelnerom tego zakładu pan G. Płaszcz kazał odwieść w szatni, poczem jej uważnie przeglądał menu. Był poważny, skupiony, nie ścigając na siebie nieczyjej uwagi. Wprawdzie nosił wyszarżane nieco ubranie, a inni byli w garniturach modnie skrojonych, według wiosennych modeli Alby, ale to nie miało znaczenia. Francja pod tym względem jest naprawdę demokratyczna.

Przybyły zamówił najdroższe po trawie i najwytworniejsze napoje. Wysoka cena zamówień wcale go nie odstraszała. Przeciwnie: zachęcała. Kelner obsługujący go poczuł jednak pewne wątpliwości. Normalna kolejność zakąsek, potraw i win, ustalona przez smakoszy, nie była absolutnie przez tego konsumenta przestrzegana. Co więcej: kazał sobie otwierać coraz to nowe butelki najdroższych win. Wszystkie kosztował, pijąc tylko po pół szklaneczki. Już mu oczy mgły zasłazy, już w głowie czuł straszliwy zamęt. Zaczął obserwować otoczenie, otwierając pogardliwie przymrężone oczy. Brzęk talerzy uszy sławił mu sytuację, w jakiej się znajdował. Czynniki jednak wrażenie człowieka nie podchmielonego, a tylko walczącego z własnymi myślami! Co kilka chwil podgryzał tyk doskonałego wina, mruczył silnie czczy, jakgdyby patrzeć nie chciał na to, co się za chwilę stanie. Sta-

czał widocznie zażartą walkę z samym sobą. Wzrok jego ześlizgnął się jeszcze raz po jadłospisie. Zamówił świeżą butelkę szampana. Garcon jednak nie przyjął zamówienia, czem zraził sobie gościa.

— Na kredyt, dumnu, boisz się dać, czy co? — krzyknął zapalając się p. G. — A Stawiskiemu za 2 miliony żetonów daliście w kasynie na kredyt?..

Słowa te zaniepokoiły skrzyżanego kelnera. Oddał się niezwłocznie, szukając dyrektora zakładu.

Gość, nie opuszczając stołu, wydał się żalować swego postępu. Ukrył w dłoniach twarz. Po dłuższym czasie jednak jak zraniony zwierzę, zerwał się i w poczuć strasznej bezradności sięgnął ze stołu serwetę, tłukąc nakrycia. Zdało się, że za chwilę obróci wszystkich w gruzy, że zmiażdży i zdruzgoce wszelkie przedmioty... Lecz zdołał się na ostatni wysiłek stalowej woli, uspokoił się i wezwał dyrektora. Wezwany pojawił się, chcąc wyprosić gościa po otrzymaniu należności. Jednak p. G. z całej siły uderzył ręką w blat stołu, wyciągnął momentalnie z kieszeni rewolwer, skierował lufę w stronę dyrektora i zawołał:

— Kłękaj przedemną! Śmiertelnie przerażony kłękął. Gość wbił w niego zimny, stalowy wzrok, przyłożył broń do swojej skroni i z obojętnością biernego obserwatora wyskandował:

— Najadłem się choć raz porządnie i z satysfakcją umieram! — poczem pociągnął za cyngiel. Po chwili trupa wyniesiono z sali. Na stole, przy którym siedział, leżała karteczka z napisem:

„Za krzyżące niesprawiedliwości umieram śmiercią samobójczą. Jeden z miliona”

J. R. S.

Pustelnik na Crozet-Island

Pośrodku oceanu ludzkiego tysiące kilometrów od najbliższego ośrodka, zamieszkałego przez ludzi, znajdują się trzy zimne, nagie skały. Jest to wyspa Crozet. Zamieszkiwał na niej samotnie jeden jedyny człowiek, jako dozorca składów prowiantowych, przyszykowanych tu dla nieszczęśliwych rozbitków oceanu. Pewnego razu okręt, jadący z Sydney po przybiciu do wyspy, znalazł go martwego. Od tego czasu posterunek ten pośrodku oceanu jest wolny...

(Redakcja).

Raz do roku stary okręt angielski, należący do towarzystwa niesienia pomocy rozbitkom oceanu, wyjeżdża z Australji do wyspy Crozet. Towarzystwo zbudowało tam na trzech małych wyspach dwa drewniane baraki, które mają służyć za pierwszy przytułek nieszczęśliwym ofiarom. Małe te nagie skały wysepki, pokryte wiecznym śniegiem, oddalone są o tysiące kilometrów od najbliższego osiedla ludzkiego. Nie rośnie tam ani jedno drzewo, ani jeden kwiat. Niespokojne fale oceanu obmywają jedynie wygasły krater wulkanu.

Tajemniczy Niemiec

Okręt przywozi prowiant: mąkę, wędzone mięso, konserwy, płótno

złogów, skórę, benzynę, oliwę, ryż i groch, deski i gwoździe. Wszystko to zostaje ułożone w składach prowiantowych, których celem jest służyć pierwszą pomocą rozbitkom, a które znajdują się pod nadzorem i opieką jednego, jedynego człowieka. Samotny ten człowiek jest dobrowolnym więźniem oceanu. Mieszka zaledwie od roku. Poprzednik jego przeżył tu długich 13 lat i stał się legendarnym bohaterem, aniołem, opiekunem wszystkich nieszczęśliwych, znajdujących się na dzikim, niespokojnym oceanie. Po śmierci jego na stanowisko strażnika wyspy zgłosił się tajemniczy nieznajomy. Zjawił się pewnego dnia w lokalu towarzystwa w Sydney, zdecydował się zamieszkać samotnie na dale-

kiej wyspie ale nie chciał wyjawiać swego nazwiska, ani swej przeszłości. Został przyjęty i w drodze na swe dobrowolne wygnanie nie odezwał się ani jednym słowem. Obowiązek jego polega na tem, że obserwuje zbliżające się okręty i przybijającym do wyspy rozbitkom otwiera składki prowiantowe i udziela pomocy. Pozatem codziennie musi chronić znajdujący się w składach prowiant od wilgoci. Za to, że żyje tak samotnie, jakby wyrzucony poza nawias życia, daleko od świata, płacą mu około 1000 zł. rocznie. To człowiek umarł za życia. O poprzedniku jego opowiadają, że człowieka tego nigdy nie słyszano mówiącego. Raz do roku otrzymywał listy — przywoził mu je okręt, który przyjeżdżał z prowiantem na wyspę. Listy te nieczytane wrzucał natychmiast do ognia. Kiedy go znaleziono martwego w jego chatce, na jakiejś stronicy jego książeczki odczytano następującą, wstrząsającą notatkę: „Od 31 dni szaleje burza. Prawie nieprzerwanie panuje ciemność. Kry lodowe z głuchym loskołem uderzają miarowo o brzeg. Czuwam samotny. Pewno liczę już obecnie 61 lat...”

rekę, stał teraz przed grobem Hardy'ego i zwoływał towarzyszy. Na grobie tym leżały szczątki tajemniczego pustelnika. Najprawdopodobniej popełnił samobójstwo. Z własnej woli odszedł ze świata, człowiek bez nazwiska, nikomu nie znany i tajemniczy. I znowu stanowisko dozorcę Crozet-Island jest wolne. I znowu szukają człowieka, który podjąłby się żyć w zupełnej samotności, a którego celem byłoby niesienie pomocy rozbitkom oceanu. A przecież obecność jego jest tam konieczna.

Goląbek pocztowy z wieścią

Kiedy szczątki okrętu „Tamaris” przybiły do brzegów wyspy, nie było tam nikogo. Cudem tylko załoga w liczbie 13 osób uratowała się. Położenie ich było straszne: ledwie żywi z wyczerpania i przemoczenia do nitki, bez środków pomocniczych, bez pożywienia, znaleźli jedynie nagie skały. Trzeba było przelać o sobie jakąś wiadomość, wo-

łanie o pomoc. Na miedzianej tabliczce wyryto kilka słów: „Ratujcie nieszczęśliwych rozbitków okrętu „Tamaris”. Jest ich 13. Są pozbawieni jakichkolwiek środków do życia, znajdują się na wyspie Crozet”.

Następnie schwytano gołębia i sztyldzik ten przywiązano mu u szyi. Prerażony ptak, gdy tylko wydostał się z rąk ludzkich, wyfrunął na ocean, a kiedy, widząc ziemię pod sobą, wylądował, był gońcem rozbitków. I w ten sposób udało się wyczerpanym, nawpół martwym nieszczęśliwców uratować.

I wtedy właśnie stworzono tam stałą stację prowiantową. Od tego czasu tli się tam pośrodku oceanu indyjskiego w tym przez świat zapomnianym zakątku, isierka nadziei dla rozbitków. Ale wszystko to jest narażone stale na zniszczenie wśród śniegów i fal oceanu i dla tego potrzebny jest człowiek, który by się tam zajął. Było ich już dwóch. Pierwszy dożył tam samotnie późnej starości i umarł samotnie. Drugi odebrał sobie życie w beznadziejnej rozpacz. Kto będzie trzeci i jaki go los spotka?

I. G.



Grob pierwszego pustelnika

Przez 13 lat żył ten człowiek samotnie na wyspie. Jedynie łódki, które od czasu do czasu chroniły się na wyspę, dotrzymywały mu towarzystwa. Do codziennych jego obowiązków należało kontrolowanie zapasów żywności i sprawdzanie, czy nie szkodzi im wilgoć. A po 13 latach umarł samotnie, tak, jak żył.

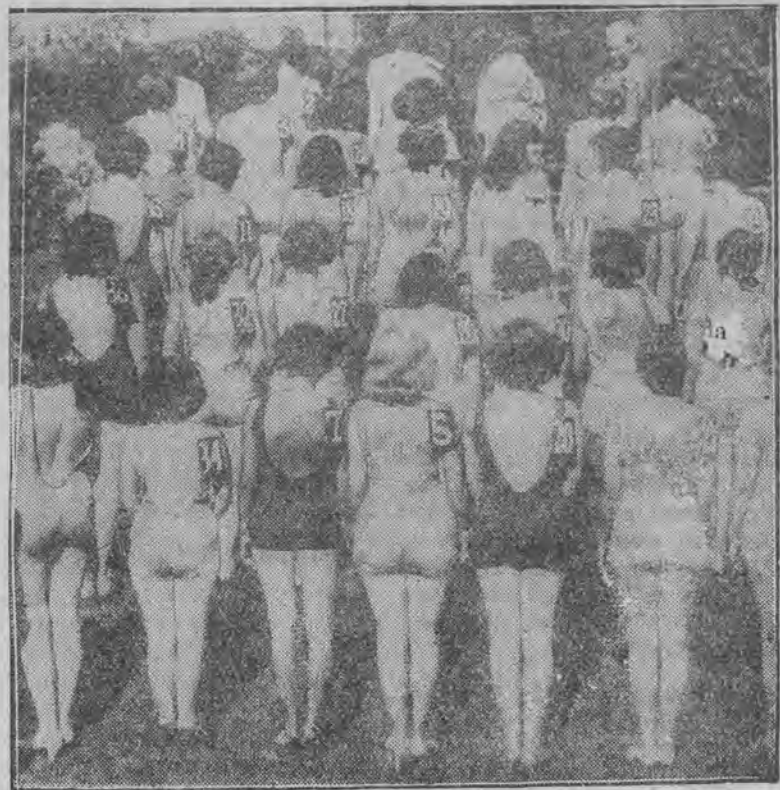
Pewnego razu zjawił się na wyspie, w celu uzupełnienia swoich zapasów, żywności, sieci, płótna, i gwoździ, statek, który wyjechał na półow wielorybów. Zdziwiona załoga statku rzuciła się na poszukiwanie samotnika, który dotychczas zwykle oczekiwał na brzegu na zbliżające się okręty. Znaleźli go w chatce martwego. Ciało jego było już w stanie zupełnego rozkładu. Podłożono ogień pod chatkę i spalono ją. A potem zebrano popioły, na miejscu gdzie stała chatka, przykryto je ziemią i przyciśnięto kamieniem, na którym wyryto napis: „Tu leży Ryszard Hardy przyjaciel rozbitków okrętowych”. Na tym właśnie grobie znaleziono trupa tamtego.

Rozbicie okrętu „Nerajda”

Okręt towarowy „Nerajda” burza zaskoczyła na oceanie. Niespokojne fale raz po raz zalewały pokład, deszcz padał bez przerwy. Przemoczona do nitki, oślepiona panującą wokół ciemnością, rozpaczoną załogą, przygotowaną na wszystko najgorsze, bezsilna wobec waleki żywiołów, szukała zmęczona oczyma śladów wyspy. Nareszcie zarysowały się jej kontury. Napróżno jednak kapitan i sternik przez lornetki szukali oczekującego zawrze w takich sytuacjach na brzegu pustelnika. Nie było go.

Znowu zwłoki

Motorową łódką załoga podjechała do brzegu wyspy. Ludzie wyskoczyli na ląd i zaczęli energiczne poszukiwania. Szukali go w skalach, w jego małej chatce. Nie było go nigdzie. Na kominie wygasły popioły wskazywały, że w piecu już dawno nie palono... Nagle usłyszeli wołanie. To kucharz okrętowy, odłączywszy się od reszty załogi, szukał zaginionego na własną



1) Konkurs na najpiękniejsze plecy w Los Angeles. — 2) Przed parą dniami odbyły się w Bukareszcie wielkie konkursy tańców, pieśni ludowych oraz konkurs na najpiękniejszy kostium ludowy. Konkurs został zorganizowany przez stowarzyszenie społeczne „Młodzież rumuńska”. Ze wszystkich prowincji kraju nadeszły tłumy wieśniaków w charakterystycznych strojach. Na zdjęciu dwie grupy wieśniaków i wieśniaczek rumuńskich wykonywujących konkursowy taniec ludowy, przy akompaniamencie wiejskiej orkiestry.



1) Znakomita tancerka hiszpańska Elsy Capabos występuje z wielkim powodzeniem na scenach amerykańskich w kostjumie jak to widzimy dość ryzykownym. — 2) Nowy i zupełnie nowoczesny gmach szkolny we Francji, który ostatnio został wykonany. Jak widzimy, kraj nasz nie pozostał w tym wypadku w tyle, w Polsce bowiem posiadamy niejedną równie piękną i równie nowoczesnie zbudowaną szkołę.

Świecie szukaia pracy

„RTECIOWEJ” EPILEPSJI

6 tygodni dziesięć milionów kapeluszy

gniew pozbawionego pracy na samowolę sytych związkowców.

Narażałem się w ciągu trzech nocy na niebezpieczeństwo bez granic. Nie pozwolę odpędzić się od pracy.

Nagle rozległy się gwizdki. Mignęły mundury i świecące odznaki.

Policja! Uczyniła się luka w rozkrzyczanym tłumie. Sierżant wymierzył werbującemu robotników związkowcowi silny cios.

— Patterson! — krzyknął na niego.

Patterson stracił od razu bu-

te. — Panie sierżancie — rzekł pokornie, — wiadomo panu, że

właściciel fabryki zawarł ze mną umowę!

— Milczcie! — zagrmiał policjant. — Umowa powstała skutkiem wyniku przed dwoma tygodniami pożaru. Żle byłoby z tobą, Pettersonie, gdybyśmy chcieli zbadać przyczynę ognia!

Sierżant zwrócił się do nas.

— Chłopcy, porzućcie deski, inaczej będę zmuszony was za aresztować. Prawda jest, niestety, że Petterson ma tu głos. Obejrzyjcie się za pracą w innych fabrykach. Rozpoczynają się sezon i większość z was otrzyma robotę!

Policjant obrzucił nas bystrem spojrzeniem i wymienił jakiś adres. — Otrzymacie tam gorącą strawę ze związku kobiet;

łatwiej pójdzie wam potem szukanie pracy.

Sierżant pogroził jeszcze Pattersonowi, który wyniósł się wkrótce ze swą przyboczną strażą. Głosem trzykrotnym „Hurra!” podziękowaliśmy łici ściwemu policjantowi.

Łyżka ciepłej strawy

Usługiwały nam panie ze związku kobiet. Wydawałyśmy się sobie książkami. Obdarci bezrobotni zachowywali się, jak salonowcy. Ani jednego głośniego słowa. Ani jednego grubego żartu. Rzuciliśmy się na jedzenie, jak zgłodniałe wilki.

Dopiero gdy panie oddały się, posypały się kłatwy pod adresem związku. Pewien młodzieniec w krótkich spodniach i filozoficznych pantoflach rzekł:

— Niech ich piekło pochłonie. Każdy rozbójnik z dwoma rzywierzami i jego godni pomocnicy mogą

wymusić na ciężko pracującym biedaku składkę na rzecz związku.

Gdy Larry Fay zdobył władzę w związku automobilowym, pompował krew z właścicieli taksówek i szoferów. Mojem zdaniem, należy skończyć ze związkami. Obejdziemy się bez pośrednictwa tych bandytów przy zawieraniu umowy z przedsiębiorcą!

Cudzoziemcy pożądan

Jedna z członkiń komitetu do broczyńności zapytała nas:

— Czy są wśród was arabowie lub grecy?

Ciepła strawa wskrzesiła we mnie ducha przedsiębiorczości. Przedstawiłem się, jako grek. Upaść minionego lata, podróż na lokomotywie i obfite sadze zabarwiły mą twarz na brąz.

Przypominając turban - nakrycie głowy, które sobie sporządziłem ze starych spodni po stracie czapki, porwałem przez wiatr podczas jazdy na lokomotywie, świadczyło również o moim wschodnim pochodzeniu. Pytają a dama podała mi kartkę z adresem fabryki.

Była to fabryka skór. mie- szcząca się w trzech drewnianych szopach. Podałem urzędnikowi za kratą kartkę

— Narodowość? — zapytał — Grek.

— All right! Otrzymasz pracę, czarny diable!

Mój wygląd obszarpańca i turban były dostatecznym dowodem pokrewieństwa z Sokratem.

— Imię?

— Aleksander Korinthis.

— O to znaczek. Zmiana zaczyna się o 8-ej wieczorem.

Gdy się znalazło będziesz o-

szczędzał, to prędko wylecisz.

Stuprocentowy amerykański rzucił mi znaczek z numerem 48. Zawiesiłem sobie na szyi ten amulet, mający mi zapewnić chleb w najbliższej przyszłości. Ciekawy byłem fabryki, zatrudniającej wyłącznie arabów i greków.

Allah i prorocy

Nie mogłem znaleźć mieszkania nawet w postaci wspólnego łóżka. To ostatnie było zapewne wynalazkiem mister Taylora. We śnie śpi na niem lokator nr. 1. Gdy udaje się na nocną zmianę, miejsce jego zajmuje lokator nr. 2 z dziennej zmiany.

Zamierzałem już spędzać dni na dworcu kolejowym, gdy wpadł mi w oczy olbrzymi sztyl nać bramą, przez którą schodziło się po stopniach do piwnicy.

„Allah i prorocy polecają wam ten nocleg! Kosztuje 50 centów”.

Cienki kanadyjczyk, François Rigoulot, syknął, jak podrażniona kobra;

— Kredyt?... Ten wyraz nie istnieje w moim języku!

Gdy jednak ujrzał znaczek fabryki, zgodził się na przyjęcie w zastaw skórzanej kurtki.

Trzy piwniczne dziury. W każdej czuła potem, skórą i starzyzną. Nędzna lampa naftowa stanowi oświetlenie. W ścianie, wychodzącej na ulicę, widać otwór z przechodzącą przez zeń rurą od pieca. To wentylacja.

Na gólej podłodze chrapię, — chrząkają i mruczą oddzielne stosy odzieży.

Większość ma twarze ukryte pod czapkami. Nie nie zdradza w nich ludzi. Kanadyjczyk wskazał nogą jeden stos.

— Śpij!... O wpół do ósmej obudzę cię

Musiałem nabrać sił do no- nej pracy. Wsunąłem się na skrawek kobierca i zasnąłem natychmiast.

Rtęć

Gdy wszedłem do sali, w której miałem pracować, oczy zaczęły mi łzawić. Dziwnie

ostra i gryząca para unosiła się w powietrzu.

Wzierała się w kąciaki ust, wyciskała łzy z oczu, jak świeżo po krajana cebula. Jeszcze raz u- przedził nas majster:

— Strzeżcie oczy! To para rtęciowa!

Zrozumiałem wtedy, skąd brał się w ustach smak tytoniu do zucia.

Robotnicy, którzy pracowali tu od dłuższego czasu, nosili gumową odzież i obuwie. Zdjąłem, jak wielu innych, wierzchnie ubranie, aby je uchronić przed zniszczeniem.

W dusznym, cuchnącym skórami pomieszczeniu odcinano od zajętych skórek uszy i o- gonki i rzucano je na wielki stół. Pracę tę spełniały

dziewczęta o przysięgim wzroku.

Były to przeważnie murzynki. Skóry przenoszono następnie do innej sali. Oprócz zajętych wyprawiano jeszcze skóry psów morskich, bobrów, małp, a nawet wielbłądów. Właściciel fabryki Mac Cann, skąpy szkod, nie uważał za potrzebne wprowadzić nowoczesne maszyny. Brał osobisty udział w pracy robotników podczas obu- mian. Nie wiadomo było, kiedy znajdował czas na spoczynek. Lecz

„brunatne psy” kosztowały go taniej od maszyn.

Płaca nasza wynosiła 48 centów za godzinę. Podczas sezonu była to płaca głodowa. Po wyjęciu skór z rtęciowej kąpieli oskrobivano je szczotkami z drutu. Pracujący wraz ze mną robotnicy byli wyłącznie arabami. Amerykaninem był jedynie robotnik przy maszy- nie do skalpowania, która wyciągała ze skór korzonki wło- ósów, gotowane następnie w ko- tle na miazgę.

Po dwóch tygodniach pracy twarz moja stała się ciemno- czewoną; cieniutkie żyłki wy- stąpiły na policzkach.

Oczy nabrały żółtego mętnego blasku.

Pomimo tych groźnych obja- wów zatrucia rtęcią, stawałem regularnie do pracy.

Rewolucjonista

Nasz przodownik nocował wraz ze mną u kanadyjczyka, od którego wykupiłem już mo- ją kurtkę. Dr. Jussuff el... da- lszyci ciąg imienia zapominałem, opowiedział mi co następuje:

— Zostałem usunięty z uni- wersytetu w Kairze

Anglicy skazali mnie na do- żywnie więzienie, ponie- waż organizowałem rew- olucyjne studenckie kółka w celu wywalczenia wolności Egiptu. Kapitan niemieckiego parowca zabrał mnie do Ame- ryki. W fabryce Mac Canns pracuję chwilowo. Spodziewam się ujrzeć jeszcze wolne pa- ństwo arabów od Mekki po Gi- braltar! Możeby pan zechciał sumę, przeznaczoną na moje ugośzczenie, zaoferować na rzecz arabskiego komitetu!...

Sam żywił się chlebem i ce- bulą.

Oszczędności posyłał komite- towi oswobodzenia Egiptu.

Na stopniach, prowadzących do naszego legowiska, odma- wiał codziennie na małym dy- waniku przepisane przez Ko- ran modlitwy z oczyma, zwró- conymi w stronę Mekki

Taniec św. Wita

Stałem przy naczyniu z roztwo- ru rtęci.

Rankami doznawałem teraz zawrotów głowy,

jak po uderzeniu. Lecz zarobek wzrósł o trzy centy za go- dzinę. Nie mogłem nie jeść i prawie nie spałem. Oddech wy- dobywał się ze świstem ze ści- śniętej krtani. Teraz dopiero zrozumiałem obojętność wło- częgi, komunikującego mi, że w Danbury można do- stać pracę,

oraz popyt na arabów. Każdą paczkę szerści, dostarczonej do fabryki kapeluszy, zdobywano za cenę naszego życia. Lecz Allah tak chciał!

Pewnego dnia doktor Jus- suff, pochylony dotąd nad ka- dzia, wyprostował się nagle. Kołysał przez chwilę ramiona- mi i patrzył tępo przed siebie. Nagle runął jak długi, uderza- jąc głową o wiadro.

Płana wystąpiła mu na usta. Ręce i nogi zaczęły drgać konwulsyjnie. Ciało pre- żyło się.

Podczas, gdy spieszyliśmy mu z pomocą, trzech innych robot- ników uległo również atakowi epilepsji.

— Wynieście ich do sieni, inaczej wszyscy obecni dosta- ną konwulsji!

Spokojny głos szefa podzia- lał na wzburzonych robotni- ków. Głos ten uratował mnie od ataku, którego byłbym bliski.

Karetka szpitalna zabrała a- rabów. Przypadającą im nale- żność wypłacono policjantowi za pokwitowaniem.

Dla „drgających” niema miej- sca w fabrykach skór.

W raju

Dzięki pomocy robotnika przy maszynie do skalpowania otrzymałem wreszcie pracę w największej na świecie wytwór- ni kapeluszy Mallory'ego. Nosi- łem wciąż wspaniałą turban i barwiłem regularnie pleć. Fa- bryka należy do wzorowo pro- wadzonych i

jest prawdziwym rajem dla robotników.

Nowoczesne maszyny. Sale pol- ne światła, wentylacja.

Za godzinę pracy od 50 cen- tów do dolara

Doskonałe warunki akordowe. Poza tem robotnik, pracujący w szkodliwym dla zdrowia dzia- le, otrzymuje dziennie pół li- tra mleka bezpłatnie. Stali ro- botnicy są ubezpieczeni od nie- szczęśliwych wypadków. Zna- ci mieszkają na terenie fabryki w solidnie zbudowanych do- mach.

Kapelusze... tylko ka- pelusze

Pracowałem u Mallory'ego kolejno w dwunastu działach fabryki, która posiadała ich

czterdzieści. Niktby nie przypu- szał nawet, że

męski kapelusz musi przebyć czterdzieści etapów fabry- kacji,

zanim z paczki szerści stanie się nakryciem głowy. Musi ko- lejno znaleźć się w kadzi z roz- czynem, w rurze z parą, na o- bracającej się kuli i w kipią- cym kotle, zanim osiadzie na mniej lub więcej myślącej gło- wie.

Dla biedaków, nie mogących się zdobyć na znaczniejszy wy- datek, fabryka wyrabia

piękne nakrycia głowy z pa- pieru w cenie 75 centów.

Na cylindrach najrozmaitszego systemu, na maszynach niesły- chanie skomplikowanych tysią- ce robotników wyrabia kapelu- sze, kapelusze, wciąż kapelu- sze

Prasowałem je, lakierowa- łem, czyściłem. Zajęcze i bo- browe włosy wpijały się, jak strzały, w moją skórę i upstrzy- ły twarz przyszciami.

Wypijałem jednak codziennie pół litra mleka, co wprawiało mnie w doskona- ły humor.

Cylinder

Nikt nie poznałby po cylin- drze, że nie jest niczem więcej, jak formą z tektury, usztyw- nioną zapomocą szelaku i po- krytą lichą tkaniną, nie nadają- cą się na żaden inny rodzaj ka- pelusza

Pod koniec sezonu zostałem przeniesiony na oddział cylin- drów.

Danbury fabrykowało w ciągu sześciu tygodni przeszło dzie- ścią milionów kapeluszy.

Cieszyłem się, że przedłożono mi pracę o tydzień. Osiem ty- sięcy „rur” przechodziło przez moje ręce w ciągu zmiany. Rzut okiem do środka. Czy jest marka fabryczna? Nie. Marsz na stos braków. Przeciągnięcie szczotką. Dalej na ruchomą ta- łą. Zaledwie znikła jedna par- tja „kominów”, już nadciąga druga.

Obrachunek

Co dziesięć minut atak epi- lepsji,

masz ślepych żebraków, inwali- dów z pola pracy, trujące wy- ziewy rtęci u Mallory, najwię- kszycy na świecie fabrykant ka- peluszy, najszlachetniejszy z pracodawców Ameryki — to Danbury, miasto kapeluszy.

Gdy praca przy cylindrach dobiegła końca, ruchoma ta- ła stanęła i przestały napły- wać „komin”, a zjawił się nadzorca.

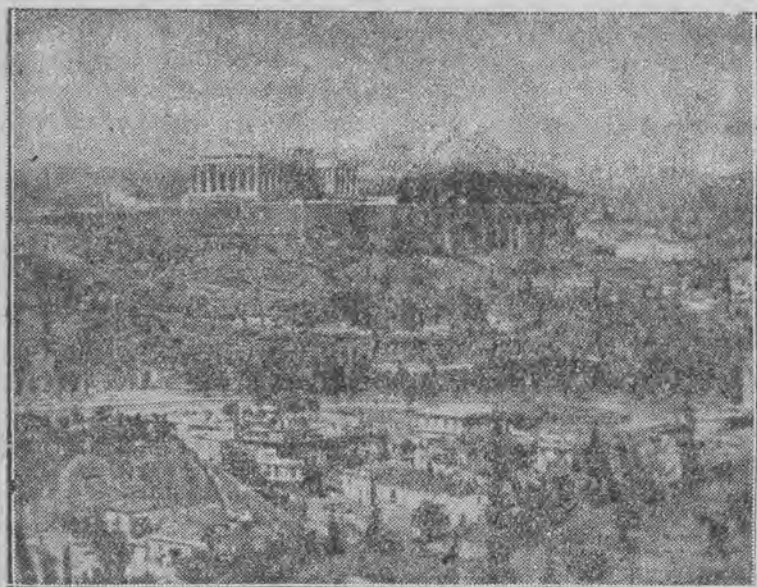
— Aleksandrze! Prośba pan- ska o zaliczenie do stałego per- sonelu nie została uwzględnio- na z braku wolnych miejsc. Może pan jednak zgłosić się do sezonowej pracy.

Przeklinałem ludzi, noszących sportowe czapki, zamiast filo- zoficznych kapeluszy.

Złorzeczyłem głupcom, nie mo- gącym zrozumieć, że cylinder jest niezbędnym w dwudzi- ątym stuleciu nakryciem gło- wy. Zdjąłem czapkę z wiesz- ła i rozpocząłem na nowo po- goń za pracą.

TYLKO NATURA I WSPOMNIENIA

czarują dziś podróżującego po ojczyźnie Homera i Sokratesa



Ruiny Akropolu w cytadeli staroateńskiej

ATENY, w kwietniu.

Rezkresne, promienne lazury niebo króluje nad nami. Znany może ten lazur z innych południowych krajów, ale nigdzie nie robi on na nas wielkiego wrażenia, jak tutaj w Grecji. Bowiem nigdzie w świecie nie obserwujemy krajozrazu z takim uczuciem będącym mieszaniną szacunku dla nieporównanej przeszłości i zdumienia nad teraźniejszością. Niema kraju, w którym moglibyśmy obserwować tak **szalone kontrasty**.

Z jednej strony niezniszczalne wieczne szczątki wysokiej kultury, a obok nich kryzys i niedza, które się w tym prymitywnym kraju jeszcze bardziej wypuklają, niż w jakimkolwiek zakątku kuli ziemskiej. A co dopiero mówić o przeciwnościach między bohaterami starożytności a dzisiejszą ludnością.

Siedzimy na pagórku nad morzem. Jak okiem sięgnąć: gałęzie pomarańczowe i cyprysowe, papki i kwiaty. Niewiarygodny przepych. W oddali widnieją kilka punkcików: to **ruiny Aten**.

Zwracamy wzrok ku morzu i poznajemy Salaminę, na południu Itakę, ojczyznę Odyseusza, na północy Cyterę, gdzie oślepieno Edypa. A oto przed nami Helikon i Parnas — siedziba muz.

Tutaj, zdala od tego wszystkiego, co współczesność uczyniła z tych prastarych ośrodków kultury, opanowuje nas złudzenie, które niestety zbyt prędko pierzcha, gdy powracamy do którejkolwiek z okolicznych wsi, a tembardziej do Aten. Ludność wiejska w swych malowniczych strojach narodowych może jeszcze w pewnym stopniu przypominać to, co zwykliśmy wiązać z poje-

ciem hellenizmu. Natomiast Ateny sprowadzają bezapelacyjne otręźwienie.

Wszystko, co pozostało z przeszłości starożytności, resztki najpiękniejszych budowli świata, robią na tle nowoczesnego miasta wrażenie nędznych ruin. Jakże inne jest naprzykład wrażenie z pobytu w Rzymie!



Pasterz grecki z gór Helikona

Tam wielowiekowa kultura potrafiła stworzyć jakby przejście do współczesności, potęgę, czyż starożytność z XX wiekiem w harmonijną całość. Natomiast w Atenach

brak wszelkiego powiązania i kontrast między ruinami Akropolu, czy Partenonu, a współczesnym miastem jest tem większy ponieważ przetrzałość starożytnej Hellady są potwornie zaniedbane, a nowe Ateny, napły-

ły miasto, napoty wieś, robią wogóle niesmaczne wrażenie.

Dzisiejsze Ateny budowane częściowo w stylu niemal humorystycznym. Widzimy olbrzymie wielopiętrowe domy mieszkalne, wyposażone we wszelki komfort nowoczesności, a kopiące nazwę w bardzo stare formy, co oczywiście jest nonsensem. Albo też co powiedzieć na widok stacji benzynowej, umieszczonej na nowoczesnej szosie automobilowej do Pirensu, która to stacja „ozdobiona jest” archaizmem: kolumnami?...



Oryginalne stroje.

Tak jest, Grecja, którą wyobrażamy sobie potęgą naszej fantazji, „zniknęła już bardzo dawno. Dzisiaj widzimy biedny mały kraj, prowadzący ciężką walkę z powszechnym kryzysem.

Rodzima produkcja zboża nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb 5-miljonowej ludności, a o wiele gorzej wygląda sprawa zaopatrzenia w mięso. Natomiast dość jest oczywiście owoców, przedewszystkiem oliwek, winogron, fig, pomarańczy i jabłek. Coprawda naród tego kraju jest bardzo mało wymagający. Dziesiątki tysięcy współczesnych greków żywią się plackami z kukurydzy, serem i szklanką kiepskiego wina.

Zdumiewający jest fakt, że Grecja pod wieloma względami za trzymała się na niesłychanie niskim poziomie rozwoju. Aczkolwiek w ciągu ostatnich lat



Słynny klasztor mnichów greckich na górze Athos.

kryzysu brak było potrzebnych kapitałów do

budowy kolei i szos,

to przecież pamiętać trzeba, że kryzys panuje sto unkowo od niedawna. Ale widocznie rządy greckie pod tym względem wykazywały zawsze taką samą obojętność względem zdobytych postępów, jak chłopcy i pasterze pod względem racjonalnej eksploatacji ziemi. Zainteresowanie całego tego narodu zwrócone jest niemal

jedynie i wyłącznie na handel. Zdolności handlowe wydają się być dzisiejszym grekom przyrodzone. Na każdym kroku obcy przybysz konstatuje, że długo jeszcze musiałby się uczyć, aby wyjść jako tako z transakcji, zawieranej z grekiem. Przy każdym kupnie można się targować, a jeśli się posiada dość



Procesja obrządku greckiego na ulicach Korfu

cierpliwości i wytrzymałości, to w lwiej części wypadków niewątpliwie

uda się kupić targowany przedmiot za 30 proc. żądanej ceny.

Poza handlem istnieją właściwie dla każdego greka tylko dwie rzeczy, które go interesują, których pragnie, a które ta nie zdobyć może:



Wiesniaczka w stroju narodowym

kawa i tytoń.

Za kilka drachm, będących dzisiaj najbardziej zdevaluowaną walutą w Europie, można przesiedzieć kilka godzin w jednej z niezliczonych małych kawiarenek, pociągając wonny dym z nargilów...

Z pośród szeregu większych miast, właściwie tylko Ateny mogą być w pewnym stopniu uważane za ośrodek europejski, aczkolwiek, jak już zaznaczyliśmy, w ograniczonym stop-

niu. Oczywiście otrzymać można wszystko, czego turysta zapagnie. Teatry i kabarety, restauracje i kawiarnie przypominają tego rodzaju przybytki na zachodzie. Ale przedewszystkiem rzuca się w oczy

specyficzna uroda kobiet.

Nielatwo jest dostać się do towarzystwa greckiego, gdy się nie posiada przyjacielskich stosunków. Jeśli się to jednak uda, to obcy przybysz z wielką satysfakcją stwierdzić może, że wykształcone sfery tego biednego kraju stoją naprawdę na światowym poziomie.

Porozumiewanie się w języku greckim jest oczywiście nie dostępne nawet dla tych, którzy studiowali w oryginalnym Homera, Ksenofonta, czy Platona, bowiem język nowogrecki jest od swego klasycznego poprzednika co najmniej równie oddalony, jak dzisiejsze życie tego kraju od ówczesnej kultury w okresie rozkwitu. Ale znajomość francuskiego i włoskiego naogół w tym kraju wystarcza.

Jeśli się nie ma specjalnie wysokiich wymagań, to można żyć w Grecji bardzo tanio. Przedewszystkiem chodzi o to, aby zrzędnąć z europejskich

przyjemności,

bowiem lokale, uważane za nowoczesne i światowe, są niesłychanie drogie. A przytem poziom artystyczny wszelkich przybytków sztuki nie pozostaje w żadnym stosunku do cen biletów.

Ale naprawdę w Grecji nie warto tracić czasu na teatry, dancingi i luksusowe restauracje.

Każdą wolną chwilę należy poświęcać medytacji i oglądaniu zaniedbanych, lecz pięknych przybytków owego okresu, gdy w tym małym kraju zrodziła się i doszła do niedosiężnych szczytów kultura Europy.

Tanios.



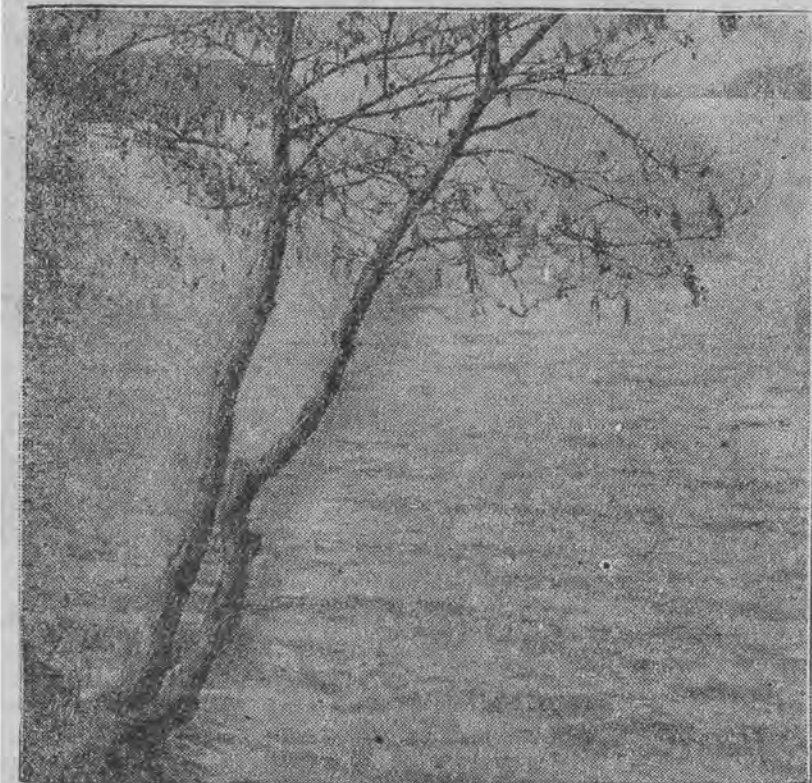
Klasztor Mikropaulo na wysokiej skale



Wnętrze typowej kawiarenki greckiej.

WIOSNA JEST PIĘKNA!

Niech żyje wiosna!



Nastrojowy obrazek z nad brzegów Wisły. Wierzy nad-
rzeczno pierwsze pokrywają się już jasną zielenią drobnitkich li-
steczków

Bodaj że nima w naturze zjawis-
ka, któreby wywierało na czło-
wieka tak przemożny wpływ, jak
wiosna. I jeśli na podstawie sta-
rych ksiąg i zapisków badać tę

kwestję, to stwierdzić trzeba, że
od niepamiętnych czasów wiosna za-
wsze i wszędzie wywoływała stan,
który nazwać można biologiczną i
duchową rewolucją. Ale czy rzeczy

temu czarowi wiosny, drgamy tę-
sknotą do natury, marzymy, traci-
my chęć do wszelkiego wysiłku
fizycznego, czy umysłowego, jed-
nem słowem jesteśmy „rozbiegani”.
Nie jest to bynajmniej tak
śmieszne jak na pierwszy rzut
oka wygląda i bynajmniej nie trze-
ba się tego stanu ducha wstydić.
Pamiętać trzeba, że kto tego nie
przeżywa, ten nie odczuwa wiosny
a więc jest godny litości...

Trudno więc wymagać od czło-
wieka, aby wiosnę na trzeźwo a-

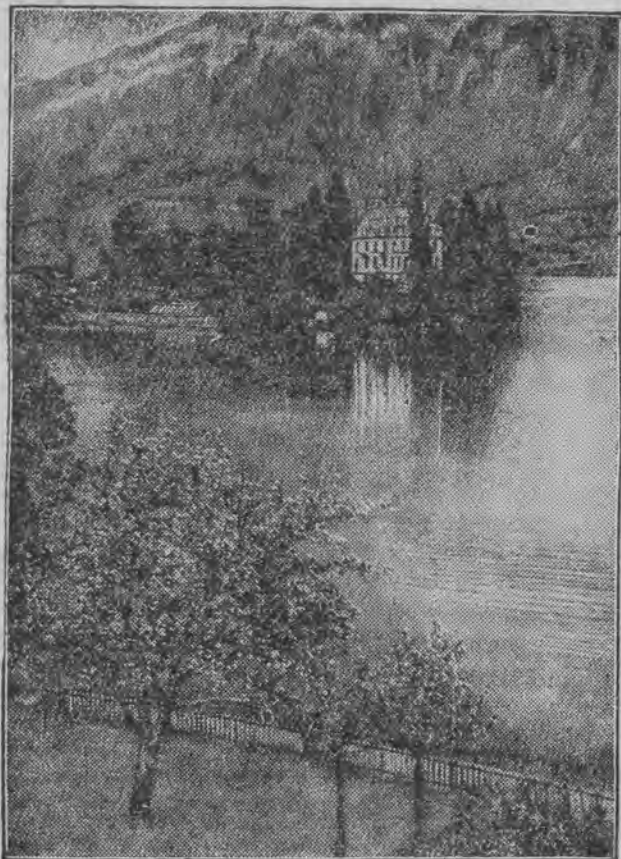


We Włoszech zapanowała wiosna już w całej swej krasie

upodobań, a bardzo często od tego
czego tęskniący jeszcze nie wi-
dział. Oczywiście najlepiej byłoby,
gdyby człowiek mógł jednocześnie
przeżywać wszystkie warjanty bu-
dzącej się do życia natury. Cza-
sami to przebudzenie odbywa się po-
woli i ostrożnie, czasami jest bu-
rliwe, niemal gwałtowne; czasami
odbywa się w naturze powolna, nie
mał niedostrzegalna przemiana, a
czasami znowu przez noc, jak za
dotknięciem różdżki czarodziej-
skiej, rodzi się nowe życie i nowa
atmosfera. Ale łatwo stwierdzić, że
w krajach, w których wiosna jest
nieśmiała, ludzie przeżywają jej na

rodziny o wiele głębiej. W naszym
klimacie wiosna oznacza całkowi-
ty przewrót w życiu i uczuciach
człowieka...

Niestety w praktyce to odrodze-
nie natury budzi u większości lu-
dzi jedynie tęsknoty i marzenia,
na których urzeczywistnienie nie
pozwala wielkie miasto. Ale i pod
tym względem wielkie są różnice
na świecie. O ileż intensywniej prze-
żywa człowiek wiosnę wśród mo-
rza domów paryskich, niż np. w
Warszawie. A dzieje się tak nie-
tylko dlatego, że Paryż jest obfi-
ciej skąpany w zieleni i kwiatach,
ale przede wszystkim dlatego, że



Kwiecień w uroczym zakątku włoskiej Szwajcarii

wieście zjawisko to wymaga książ-
kowych potwierdzeń? Czyż nie od-
czuwamy rokrocznie w chwili gdy
natura się budzi do nowego życia,
jakieś zmiany w nas, którą trud-
no może określić, ale którą tem

mocniej przeżywamy, im gwałtow-
niejsza jest walka między zwycię-
ską wiosną i kurczowo broniącą
się zimą?

Są to rzeczy tak stare, jak świat
Ale rokrocznie ponownie ulegamy

Pierwsze słowy na nowe plony

nalizował. Zaw sze przyczepi się do
takich „zimnych” refleksji jakś ta
jemniczy fluid, który zasnuwa
mgłą realny pogląd na sprawę.

Czy istnieją rozmaite wiosny?
Trudno na to pytanie odpowie-
dzieć. Miliony ludzi przeżywają
wiosnę w wielkich miastach i nie
odczuwają żadnych różnic między
Jokohamą a Wiedniem, Nowym
Jorkiem i Warszawą. Natomiast
człowiek subtelny niewątpliwie w
każdym z tych miast inne przeży-
wać będzie dreszczyki, aczkolwiek
nastanie wiosny jest nazewnątrz
we wszystkich wielkich miastach
jednakowe, z zastrzeżeniem, że w
zależności od klimatu i położenia
geograficznego te narodziny wio-
sny mogą być błyskawiczne, lub
powolne i pompatyczne. Akcesoria
pozostają bez zmian: Wszędzie
cechuje wiosnę wzmożona praca
krawców, przede wszystkim dam-
skich, i co za tem idzie, poważniej-
sze obciążenie budżetu małżonka
i ojca rodziny. Rozmaite mogą być
na świecie światopoglądy, rozma-
ite tragedje narodów rozgrywać
się mogą, ale dla kobiet wszyst-
kich krajów istnieje na wiosnę
przede wszystkim jeden problem:
nowy kostjum, kapelusz i palto.
Również młodzież wszystkich za-
kątów świata w tym okresie soli-
darnie wymyśla najkarkołomniej-
sze wykrety, aby sobie umożliwić
wagary. A więc wszędzie podlega-
my właściwie tym samym prawom
natury i psychologii!

Możnaby oczywiście długo dy-
skutować na temat, gdzie wiosna
jest najpiękniejsza. Jeden tęskni
do wiosny w malowniczym zaką-
tku włoskiej Szwajcarii, inny nie
widzi nic piękniejszego na wiosnę,
jak bezkresne pola kwitnących tu-
lipanów w Holandji. Ten marzy o
Florydzie, tamten o Bretanii, a je-
szcze inny o Krymie. Jest to natu-
ralnie zależne od indywidualnych



Pola krokusów na halach górskich wylaniają się z pod śniegu za pier-
szym podmuchem wiosny

ludzie undęją się bardziej tą wio-
sną radować. U nas np., w Łodzi
miesiąc zbyt trzeźwym i myślącym
przede wszystkim o rzeczach real-
nych, a przytem niezbyt urodzi-
wym, jeśli chodzi o szatę zewnętr-
zną, inaczej działają pierwsze pod-
muchy wiosny. Ciepłe promienie
słońca oświetlają w Łodzi szarzy-
ną powszednią, demaskują ponu-
rość i bezbarwność, które tak do-
brze tuszowało ołowiane niebo zi-
mowe. Poza tem w Łodzi wiosna
jest zbyt związana z przyziemnem
pojęciem „sezonu”, aby mogła ro-
dzić tęsknoty niematerialne...

Ale przyjrzyjmy się dokładnie
tiumom, wylegającym w ciepły
dzień wiosenny na Piotrkowską,
Zajrzyjmy w oczeta dzieci i mło-
dzieży, obserwujmy mimikę i gesty
kulacje podłotków, postarajmy się
wniknąć w psychikę biedaka, któ-
ry na ławce w parku wygrzewa
się w promieniach wiosennego słoń-

ca, zapuścmy wzrok w serca nawet
tych wszystkich, którzy oddycha-
ją kalkulacją i manipulacją. Wsze-
dzie jakieś zmiany, jakieś przy-
spieszone tętno, jakaś niewytłoma-
czona radość, uśmiech szczęścia i
pogody. Nawet można spotkać
brydzytę, który na powitanie peł-
ną pierś wciąga powiew wiosny
i mówi: „Jaki ładny dzień!” i roz-
gląda się za powiewnie ubraną da-
mą, zamiast mówić o gołych da-
mach i leżeniu bez jednej. A czy
zauważyliście, jak spada ilość zło-
śliwych plotek na wiosnę?

Mówię wam, moi najmilejsi, że
jeśli człowiek niezawsze jest do-
bry, to w każdym razie na wiosnę
jest lepszy i przyjemniejszy, niż
zimą, lub jesienią. Już nie jest skur-
czony i zamknięty w sobie, jak
ślimak, a jeszcze się nie pocił Wio-
sna jest piękna! Niech żyje wiosna!

igr.

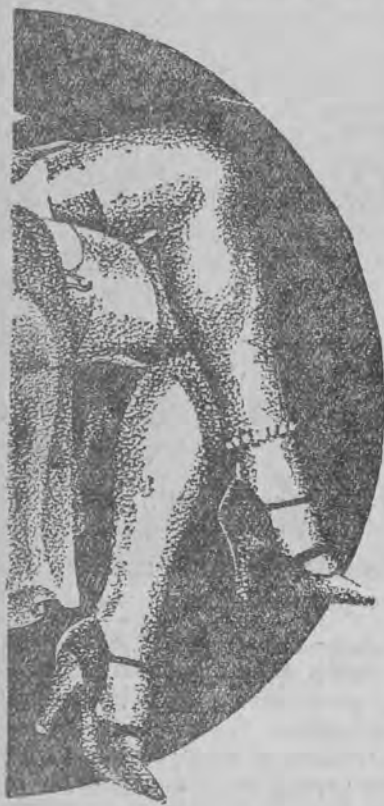


Pierwsze wagary rozdokazywanych trzeciaków

Kochanka, broda, żakiet i żabot

niedowolalnie wychodzą już w świecie z mody

Tęga wampirzyca - Mae West - jest najnowszym ideałem kobiety



Kobieta 1934 roku
Nowy cud świata, czy zagłada XX wieku?

Widzę uśmiech ironji na ohli czu twem, miła Czytelniczko!

Bo czemuż w zaszłości miałyby się różnić kobiety 1934 roku od kobiet lat poprzednich? Być może, na pierwszy rzut oka przemiana, jaka zaszła w kobiecie, jest istotnie mało dostrzegalna. A jednak... jednak kobieta w ostatnich latach przysimoty to bezapelacyjnie przemianom, ulegała dość znacznej metamorfozie.

Rok 1934 zdaje się być punktem zwrotnym po „chudyh” latach; rok 1934 zdaje się być początkiem nowej ery, której wcieleniem będzie kobieta jutra.

Kobieta powojenna wyzbyła się par force kobiecości. Zamiast szukać nowych form życia, poczęła niewolniczo naśladować mężczyznę.

Kobieta powojenna, uprawiając prawie wszystkie, bez wyjątku, sporty, wzwolła wprawdzie ciało, ale jednocześnie wypłoszyła z siebie wdzięk kobiecy. Zapanowała wszędzie władnie moda wysportowanej młodzieży, która czując pełną świadomość, że nie należy wyrzywać się wszelkich oznak kobiecości, zachowała kokieteryjny pewnego specjalnego gatunku, nie wykazując w tym zakresie absolutnie żadnej inwencji i przystosowując się w zupełności do wzoru narzuconego jej zzewnątrz przez mężczyznę.

Ideałem linii kobiecej stał się synonim wychudłych kształtów i chorobliwego wyglądu kościotrupa. Najchudsza kobieta o najbardziej „smukłej” linii uchodziła, o dziwo, za najpiękniejszą. Kobiety odchudzały się dla przyjemności i dla satysfakcji.

Mijały lata. Coraz bardziej zacierały się granice między kobietą i mężczyzną. Kobieta, rywalizując zawzięcie z mężczyzną, nie zdawała sobie sprawy, że dalsze trwanie rzeczy w tym stanie zagraża zupełnym wypaczeniem jej psychiki, a za razem zatarciem samostnej indywidualności płci. Kobieta nie zdawała sobie sprawy, że formy zewnętrzne oddziałują na kres, że naśladować u mężczyzn należy nie jego widome,

pozorne sposoby bycia, lecz ukryte motory jego aktywności.

Należało się wreszcie zatrzymać — jak powiada znakomity powieściopisarz francuski Marcel Prevost — w tym pędzie do tańca szkieletów, gdyż kobiety zaiste zaczynały już wyglądać jak spreparowane okaz antropologiczne.

W ostatnich latach moda po mału zaczęła się wyzybywać atrybutów męskości i lansować coraz dłuższe suknie. Nastąpiła jakby sui generis przemiana stylu, który zdawał się być pierwszym symptomem reakcji przeciw epoce „szkieletowości”. Długie suknie zdawały się być tym razem nie tylko przelotnym kaprysem mody, lecz metamorfozą postaci kobiecej.

Ta metamorfoza nie miała jednak narazie głębszego znaczenia. Długie suknie były wprawdzie pierwszą jaskółką odrotu, ale pomimo to kobiety w dalszym ciągu się odchudzały. Droga do zwycięstwa kobiecości była wciąż daleka.

Dopiero niedawno na horyzoncie Stanów Zjednoczonych Ameryki pojawiła się nagle kobieta, której danem było wszcząć jedną z największych rewolucji naszych czasów, a mianowicie rewolucję w dziedzinie „linii kobiecej”. Kobieta ta jest znakomita gwiazda Hollywoodu, Mae West, która zdobyła ostatnio olbrzymi sukces w filmie: „Nie będę aniołem”. Mae West stała się pierwszą propagatorką nowej mody, zmierzającej do tego, by piękna uznana została przede wszystkim kobietą zdrową, a ponieważ prawdziwie zdrowa nie może być kobieta sztucznie odchudzana, temsamem kobieta o naturalnych zaokrąglonych kształtach. Mae West jest uroczą blondynką, bynajmniej nie pierwszej młodości. Była ona pierwszą, która odważyła się wystąpić w pełnym uroku kobiecych kształtów, uważając słusznie linie zaokrąglone kobiecego ciała, jako jedynie piękne. Różni się ona wielce od innych gwiazd ekranu. Jest przede wszystkim kobietą pracy, której bezsprzecznie ma do zawdzięczenia swą obecną karierę. Przez długi szereg lat była aktorką dramatyczną najwspanialszych scen amerykańskich. Niezależnie od tego jest wybitną literatką i autorką wielu sztuk dramatycznych. Ostatnio pisuje również scenariusze do filmów, w których zwykle kreuje główne role.

Mae West obdarzona jest nie przeciętną inteligencją i posia-

da doskonałą znajomość życia i ludzi. Wypowiadane przez nią poglądy i myśli świadczą najdobitniej o głębokiej erudycji i wysokich walorach jej intelektu. Lubi szalenie podróżować i poznawać wciąż nowych ludzi, co sprawia jej, jak twierdzi, największą przyjemność.

Mae West, wbrew innym gwiazdom filmowym, nie wstąpiła dotychczas w związki małżeńskie, jakkolwiek uważa małżeństwo, zrodzone z miłości, za najpiękniejszą w świecie instytucję. Jest ona przeciwniczką wolnej miłości, albowiem uważa ją za luksus, na który nie każdy może sobie pozwolić.

Każda kobieta — powiada Mae West — może z łatwością zdobyć serce każdego mężczyzny, ale nie każda kobieta potrafi go utrzymać przy sobie. Oto problem, nad którym — jej zdaniem — kobiety powinny się poważnie zastanowić.

Mae West jest dziś najważniejszą rywalką Greta Garbo i Marleny Dietrich. Stała się ona nowym demonem i bożyszczem Ameryki.

Florens Ziegfeld, „król Broadway’u”, właściciel największych teatrów rewjowych w Nowym Jorku, ogłosił konkurs na 600 girls’ów o pełnych kształtach ciała. Za jego przykładem poszły inne teatry amerykańskie i europejskie.

Od tej chwili rozpoczął się zmierzch tak modnego jeszcze niedawno typu „podłotka-trzpiota” o filuternych minach, zafalszowanej kokieteryj, pruderyjnej pikanterji i wyrachowanej zalotności.

I kobiety popadły z jednej skrajności w drugą. Nietylko przestały się odchudzać, ale zaczęły dążyć do odzyskania dawnych kształtów.

Nastąpiła nowa era, era rozkwitu pełnych kształtów.

Kobieta dzisiejsza odzyskuje ponownie linję „pierwszej klasy”. Jak ongiś za czasów naszych ojców spowija się w tajemnicę, która nas kuszy i oszałamia; czaruje nas gamą odrzdzonych gestów.

Kobieta dzisiejsza staje się sobą i tylko sobą. Nie znaczy to bynajmniej, aby miała zrezygnować z tych terenów akcji, jakie zdobyła w ostatnich latach na mężczyznę. Ale na wszystkim cokolwiek uczyni wycisnie piętno własnych kobiecych sposobów myślenia i odczuwania, przeprowadzając między sobą i mężczyzną wyraźną linję demarkacyjną. Prościej mówiąc będzie swym wdziękiem i zaletami serca, które posiadają będą zawsze niewysł-



MAE WEST
bohaterka filmu „Nie jestem aniołem”.

wiony urok. Szczerość i niezależność cechować będą jej inicjatywę w sprawach seksualnych. Będzie ona sama stanowić o swym losie, idąc przytem zawsze za głosem swej sprężonej kobiecej nadszłości.

Rok 1934 będzie nietylko trumfem nowej kobiety, ale także okresem odrodzenia miłości, tej miłości, która stanowi najpotężniejszy filar małżeństwa. Zapanuje kult uczucia, uczucia, pozbawionego bezdusznej pruderyj, uczucia, opromienionego aureolą romantyzmu.

Już dziś zauważyć się daje w tym względzie daleko idąca przemiana. Kobieta zarobkująca idzie do ołtarza wyłącznie z nakazu swego serca. Małżeństwa zawierane są w młodym

wieku, bynajmniej nie z wyrachowania i nie dla interesu.

Mężczyzna, mając przy boku kobietę samodzielną, ponoszącą wspólnie z nim ciężary utrzymania ogniska domowego, upatruje w małżeństwie ostateczność swego życia.

Kochanka — jak powiada znany powieściopisarz francuski Maurice Bezel — wyszła dziś z mody, jak broda, żakiet i żabot, a ludzie nie mają pieniędzy na tego rodzaju ekstrawagancje.

Życie dostarczać będzie coraz mniej konfliktów małżeńskich.

Na straży czuwać będzie kobieta... kobieta 1934 roku! Cześć jej i chwała!

mg.

Oryginalne hotele dla małych i złotych rybek

W miejscowości angielskiej Sidcup (hrabstwo Kent) istnieje oryginalny hotel dla... małych. Zarządza nim pani Ninette Austral. Zna ona doskonale tryb życia i zwyczaje małych.

„Małpy należy pościć, studiować jak dzieci — twierdzi p. Austral. Przysyłają mi małpy z całej Brytanji. Spożycie są ciche, spokojne, ożują się obco. Nierzadko spędzam godziny na rozmowie z nowym przybyszem, by pozyskać jego zaufanie. Często też muszę miażdżyć małpę, która pragnie pieszczot, jak małe dziecko.

Wychowanki mego hotelu przebywają w dużych, jasnych, wielookiennej pokojach, dobrze ogrzewanych. Nierzadko upływają tygodnie, nim mogą rozpocząć naukę małych. Zdradzają one znaczną inteligencję i zdolności. Naśladują każdy mój ruch. Są u mnie małpy, które umieją palić papierosy, kłócić pieniądze i czyścić okna. Odżywiają się owocami — bananami, orzechami, pomarańczami i jabłkami. Młode małpy

ki są u mnie na dziecie dziecko, pija mleko i tran”.

Drugi osobliwy hotel znajduje się w Wimbledon. Jest przeznaczony dla... złotych rybek. Dużych rozmiarów hala mieści olbrzymie akwarja z miniaturowymi skałami i bujną roślinnością wodną.

Większość ryb dostarczają dzieci, które próbowały je hodować w domu. Złote rybki żyją parami. Gdy jedną z nich umiera, osamotnioną rybę oddaje dzieci na „wychowanie” do hotelu.

Młodzi opiekunowie codziennie odwiedzają swych pupiłków. Zarządzający rybnym hotelem pan Freeth oświadczył dziennikarzowi, który zainteresował się oryginalną instytucją:

„Codziennie przybywają tu istne procesje dzieci. Chociaż od kilku już lat zarządzam tym hotelem, nie potrafię odróżnić jednej ryby od drugiej. Dzieci natomiast odróżni, bez żadnych wątpliwości rozpoznają swoich rybich pupiłków”.



Mae West — bożyszcze Ameryki.

Strindberg robił złoto z żelaza

Znakomity pisarz genialnie przeczuwał postępy chemii

W Szwecji wydane zostało dzieło drugiej z kolei żony Strindberga. Rzuca ono rewelacyjne światło na epokę twórczości wielkiego pisarza, której świat naukowy prawie nie zna.

Lata, spędzone przy boku drugiej żony, Fridy, poświęcił Strindberg badaniom przyrodniczym.

Pochłonęły go one tak dalece, że twórczość literacką nazywał „zabawą lalekami“, „zmyślaniami bajek“, piętnował ją jako „zajęcie niegodne mężczyzny“.

W roku 1925 Frida Strindberg przybyła na krótki pobyt do rodzinnego Wiednia. Uczyniła mi wtedy propozycję przejrzenia wraz z nią literackiej i naukowej spuścizny po wielkim pisarzu. Znalazł się wśród niej „Antibarbarus“, jeden z ostatecznych egzemplarzy zaginionego prawie głównego dzieła Strindberga z dziedziny chemii. W stosie rękopisów i fotografii, nad którymi spędziliśmy długie zimowe wieczory, 1925 roku, wpadła mi w oko połówka ulotki, wydrukowa-

na w Grein w kilku egzemplarzach, których nie ujrzały półki księgarskie. Ulotka zawierała dwie metody otrzymywania złota z nieszlachetnych metali. Jedna opierała się na siarczku żelaza, amoniaku i chloroku miedzi; podstawą drugiej był tylko siarczek żelaza i amoniak. Przy ulotce załączone były dwa kawałki kartonu, pokryte złocistym pyłkiem. — Strindberg wyprodukował go według przytoczonych wyżej metod w przekonaniu, że otrzymał sztuczne złoto. Istotnie pyłek nie stracił połysku, pomimo że od chwili wyprodukowania go upłynęło czterdzieści lat.

Pani Strindberg dała mi ulotkę, prosząc o przeprowadzenie nowych badań laboratoryjnych. Uczyniłem to i otrzymałem pyłek taki sam, jaki pokrywał karton. Analiza na złoto wypadła ujemnie, jak to przewidywałem. Svedberg i Landolt doszli w swoim czasie do takich samych wyników. Strindberg nie dał się jednak przez nich przekonać, że wynalazek jego nie był złotem.

Znaczenie przyrodniczych badań Strindberga nie polega jednak na eksperymentach ze złotem, a na rewelacyjnych hipotezach o istocie chemicznych pierwiastków, których trafność tak nas obecnie zdumiewa, ponieważ pisarz zbudował je nie drogą eksperymentu.

W czasie, gdy oficjalna wiedza głosiła stałość i niezmienną pierwiastków, jako podstawę chemii, wystąpił Strindberg ze śmiałą i stanowczą teorią ich zmienności.

— Jako transformista — mówił — czuję się obowiązany uznawać istnienie jednego tylko pierwiastka, z którego powstały wszystkie inne drogą podziału, zgęszczenia, rozrzedzenia i krzyżowania.

Brzmiało to nieco fantastycznie i nie należy się dziwić, że Landolt, jeden z najznakomitszych ówczesnych chemików, rzekł do pisarza z niedowierzaniem, że będzie go uważał za największego chemika o ile jego nieprawdopodobna teoria znajdzie uzasadnienie.

Minęło zaledwie kilka dekad, a siatków lat i sprawdzili się co do jedy genjalne przewidywania Strindberga. Okazało się, że faktycznie istnieje „jeden pierwiastek“, z którego powstają pozostałe przez „podział“ lub „zgęszczenie“. Są to elektrycznie ujemne „elektrony“ i dodatnie „protony“. Pochodność pierwiastków została ustalona, jak również jej możliwość naturalna i sztuczna. Nie wprowadzono jednak w czyn przyrzeczenia Landolta: nie uznano oficjalnie Strindberga za największego chemika świata.

Genjalne „Jasnowidztwo“ Strindberga wyraziło się najbardziej w jego lapidarnym twierdzeniu: „Nowe liczby, nowe własności“.

Gdy Strindberg wygłosił ten pogląd, chemia nie wiedziała, co z nim począć, gdyż panująca wówczas teoria Mendelejewa nie dopuszczała możliwości jakiegokolwiek zmiany ciężaru atomowego pierwiastków. Dopiero w obecnym czasie, gdy ustalono, że własności pierwiastków zależą od elektrycznej energii, nie zaś od ciężaru atomowego, zrozumiano sens i znaczenie twierdzenia Strindberga: „Nowe liczby, nowe własności“. Można je uznać za najwyższy dogmat chemii. O ile bowiem własności atomu zależą od elektrycznej energii, to naturalna, czy sztuczna zmiana tej ostatniej musi spowodować powstanie nowej materii, czyli nowego pierwiastka.

Samodzielna zmiana energii, co zatem idzie, istoty pierwiastków, powstaje przy emalacji radu. Sztuczna zmiana energii pierwiastków osiąga się drogą usuwania lub wprowadza-

dzania jej cząstek do atomu — W pierwszym przypadku otrzymujemy pierwiastek słabiej, w drugim — mocniej naładowany. Własności pierwiastka w obu przypadkach ulegają zmianie.

Sprawdzają się więc słowa Strindberga: „Nowe liczby, nowe własności“. Teoria jego o zmianie pierwiastków osiągnęła zupełny tryumf i zaczyna dawać praktyczne wyniki. — Profesor Kirsch w Wiedniu i Blackett w Cambridge poczynili udane próby zamiany azotu na tlen drogą „metody mglistych promieni“. W Halle próbowano zamienić glin na krzem.

Zgodnie z zasadą zmienności pierwiastków, tak namiętnie niegdyś przez Strindberga bronią, przez oficjalną zaś wiedzę również namiętnie zwalczałą, kwestja produkcji złota z nieszlachetnych metali nie może już być traktowana, jako utopia, gdyż nauka uważa ją zasadniczo za możliwą. Znakomity fizyk angielski Soddy stworzył nawet pod tym względem niezwykle logicznie pom-

ślaną teorię. — Nie można już twierdzić kategorycznie, że „jasnowidztwo“ Strindberga nie urzeczywistni się kiedyś w udanej próbie wytworzenia sztucznego złota.

Strindberg twierdził również, że azot jest właściwie zgęszczonym wodorem. — Prawdziwość tej hipotezy dowiodły eksperymenty lorda Kutherforda, któremu udało się zmniejszyć cząsteczki wodoru z atomu azotowego.

Fantazja zaprowadziła jednak Strindberga zbyt daleko w wywodach, opartych na tej słusznej hipotezie. Wiadomo, że powietrze składa się głównie z azotu i tlenu. O ile więc azot jest zgęszczonym wodorem wynika z tego, że głównymi składnikami powietrza są wodor i tlen. Przypuszczenie to jest mylne, gdyż energia azotu przewyższa znacznie energię atomów wodoru, co powoduje, że właściwości azotu są inne. Słuszny ten wniosek nie zdołał przekonać pisarza, który obstawał niezachwianie przy swej „powietrznej teorii“.

Dr. A. Stern.

Faszystowska uroczystość w Londynie



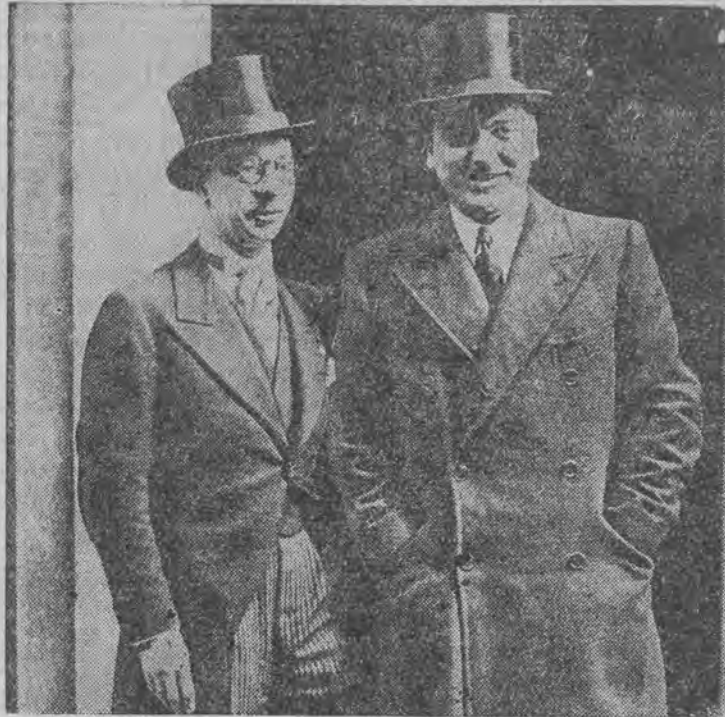
Angielska partja faszystów ujawnia dużą ruchliwość. W tych dniach przywódca angielskich czarnych koszul, sir Oswald Mosley wobec 60 tys. słuchaczy wygłosił wielkie przemówienie polityczne w Albert Hall w Londynie.

Ku czci poległych



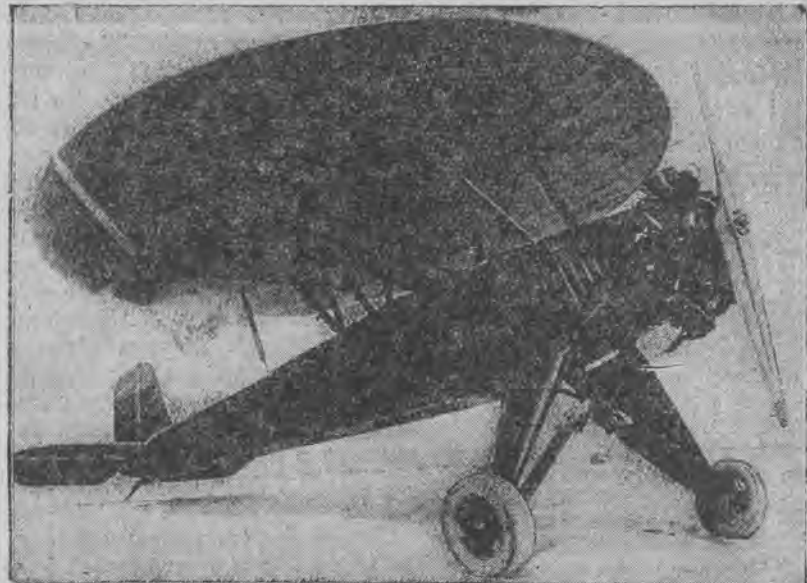
Król belgijski Leopold w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika żołnierzy belgijskich, ofiar pierwszego niemieckiego ataku gazowego.

Min. Suvich w Londynie



W celu odbycia ważnych narad politycznych do Londynu przybył włoski podsekretarz stanu Suvich (z lewej) w towarzystwie ambasadora włoskiego, Grandi.

Parasol napowietrzny



W Chicago są dokonywane próby z niewielkimi samolotami, które są zaopatrzone w skrzydła w kształcie „parasola“ i mogą lądować na bardzo małej przestrzeni, skutkiem czego amerykańskie nazywają je „podwórkowcami“.

Czy mięso jest szkodliwe?

Zapalenie wyrostka robaczkowego jest wśród chińczyków rzadkością. Jak podaje „British Medical Journal” z 31-go grudnia 1910 r.

na 169 lekarzy w Chinach 49 nigdy w swej praktyce nie natrafiło na pacjenta, który zapadł na zapalenie wyrostka robaczkowego.

W Hong-Kong w szpitalu publicznym na 2140 chorych ani jeden z pacjentów (krajowców) nie zapadł na ślepa kiszka, gdy tymczasem w szpitalu ogólnym w Szanghaju na 1205 pacjentów 21 cierpiało na zapalenie wyrostka robaczkowego, co przypisać należy przedewszystkiem temu, że szpital ten oprócz krajowców, przyjmował też chorych europejskich.

Czyżby mięso wypadło zaliczać do przyczyn zachorowań na ślepa kiszka?

Weźmy cyfry z Rumunii. Wśród ludności wiejskiej na 22.000 pacjentów trafia się jeden przypadek zapadnięcia na ślepa kiszka,

gdy tymczasem w miastach jeden przypadek trafia się na 221 chorych, a więc ludność miast stokrotnie częściej cierpi na zapalenie ślepej кишки, niż wieśniacy. Ale też chłop rumuński mięsa prawie nie jada, gdy tymczasem miasta rumuńskie nie różnią się wiele pod względem spożycia mięsa od innych miast europejskich.

W Anglii, nie żałując sobie mięsiwa, zapadnięcia na ślepa kiszka są bardzo częste, a u nas operacje wyrostka robaczkowego liczone są na dziesiątki tysięcy rocznie.

Czy dzieci powinny wystrzegać się mięsa?

W Londynie w swoim czasie urządzono dwa doświadczalne sierocińce,

po 10.000 dzieci w każdym. W jednym żywiono sieroty według zasad kuchni jarskiej, w drugim wydawano pożywienie mieszane. Już po sześciu miesiącach badań ujawniło się, że dzieci z jarskiego sierocińca okazały się zdrowsze, silniejsze i piękniejsze,

niż dzieci z sierocińca, a probującego mięso. Od czasu tej próby zarząd Londynu żywi swe sieroty wyłącznie na jarskich zasadach.

Głośniejszą są doskonałe warunki zdrowotne wśród dzieci jarskiego sierocińca we Wrocławiu, powstałego z fundacji Juliusza Barona. Fundacja jego jarskiego sierocińca nie chciała przyjąć Berlin, idąc za wskazaniem wielkiego Virchowa. Był to znakomity anatom i patolog, ale spraw żywienia nie znał i Juliusza Barona określał, jako fanatyka z ćwiekiem (jarskim) w głowie.

Virchow, opierając się na autorytetach medycznych, dowodził, że żywienie bezmięsne spowodować słabość.

a ubogim sierotom potrzebna jest przecież siła

Tymczasem Wrocław nie miał doradców w rodzaju Virchowa i urządził sobie jarski sierociniec, a rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania, jak stwierdzają roczniki „Breslauer Gemeindeblatt” (wrocławska gazeta komunalna).

Zwykle mieszane jadło (z mięsem) jest dla młodocianych szkodliwe.

Dzieci słabną nerwowo i przedwcześnie dojrzewają płciowo,

a wskutek obfitości fosforu i innych drażniących substancji — wpadają w zgubne nałogi.

Dzieciom należy dawać dużo sałat, owoców i warzyw (Przedewszystkiem surowych), dużo kartofli, chleba razowego, miodu, mleka, orzechów, a jajka — już w umiarkowanej ilości. (Berg nie radzi więcej, jak raz na tydzień dla dzieci do lat 11).

W ten sposób żywione dzieci

nie podlegają tym chorobom, które trapią zazwyczaj wiek dziecięcy, a jeśli nawet zapadną na nie, szybko przychodzą do zdrowia. Wychodzą one łatwo z dyfterytu i szkarlatyny, nie cierpią na skrofule. Stwierdza to wybitny znawca odżywiania dr. Balzli i dodaje, że oparł się na licznych doświadczeniach. Przytacza on przykład: oto gdy na północy Berlina dyfteryt i szkarlatyna szerzą spusto

szenie, to choroby te zażrzymują się u wrót schroniska Zeller, gdzie znajdują się ubogie sieroty, żywione według jarskich metod.

Nasza uczona rodaczka, dr. Zofia Joteyko, zajmując katedrę na uniwersytecie brukselskim, robiła pomiary siły i wytrzymałości, które wykazały, że jarośnie są o 50 proc. silniejsi i wytrzymalsi od zwykłych zjadaczy trupów zwierzęcych.

Jakież stąd ogólne wnioski?

Oto wśród jarośców trudno o chorych na ślepa kiszka, gdy tymczasem konsumenci mięsa zapadają na tę chorobę masowo.

Pozatem: dzieci, ożywające się bez mięsa, są silniejsze, piękniejsze i bardziej odporne na choroby, niż dzieci żywione przestarzałymi metodami t. zw. kuchni mieszanej.

W jesieni roku 1931 nasz wybitny uczony prof. Mar. Chlewski miał odczyt w Tow. Hygienicznem w Warszawie, w którym

zwierzęta rzeźne określił jako pośrednika pomiędzy rośliną a człowiekiem,

jako spożywcę (wół rozwija się na pokarmie roślinnym i z kolei pada ofiarą żarłoczności ludzkiej). To pośrednictwo zwierzęce między rośliną a człowiekiem zarysowało się w odczynie jako... nędzne.

Nasz zasłużony badacz Kuczyński w ten sposób mówi o mieszkańcach stepów kirgizskich, którzy żywią się mięsem, mlekiem i kumyssem:

są oni skłonni do chorób skóry, skrofulek, wczesnej utraty wzroku, złośliwych cierpień usznych i grzlicy (na stopach), arteriosklerozy, reumatyzmu, apopleksji, zwyrodnienia nerek, zaburzeń żołądkowych i kishkowych.

Katarakta nawiedza ich już w 30 roku życia. Neurastenja, zwłaszcza płciowa, histerja i poważniejsze zaburzenia psychiczne są bardzo częste. Silne otluszczenie wątroby jest rzeczą pospolitą. (Klinische Wochenschrift, r. 1925).

A może kirgizi są wyjątkiem?

Weźmy eskimosów, którzy żyją prawie wyłącznie mięsem. Podróżnicy i misjonarze twierdzą jednoznacznie, że eskimosi nawet w lecie, to jest wtedy, kiedy znajdują jednak nieco roślinnego jada, cierpią stale na zwyrodnienie tkanki śluzowej, która krwawi.

Stąd krwawe stolce, krew w moczu i t. p. Pozatem eskimosi są ogromnie podatni na wszelkie choroby zakaźne.

Tak przedstawia się zdrowie kirgizów i eskimosów, którzy nie znają życia bez mięsa

MEDYCYNĄ JEST BEZSILNA

wobec nadmiernej produkcji białych ciałek krwi

Istnieje cały szereg chorób, które objawiają się anemią, czyli niedokrwistością. Bładość skóry i śluzówek widocznych oraz osłabienie ogólne chorego od razu rzucają się w oczy. Pod nazwą anemii, albo raczej oligemii, w ścisłym tego słowa znaczeniu rozumiemy tylko

zmniejszenie ilości ogólnej krwi w organizmie,

np. na skutek utraty krwi przy dużych krwotokach. Zazwyczaj jednak pod tę nazwę podciągamy pewne choroby krwi, polegające na zmianach chorobowych w jej składzie. W wypadkach

zmniejszenia się ilości czerwonych ciałek krwi z 5 milionów w 1 mm. sześć, do 3 — 2 milionów,

anemię nazywamy oligocytemią.

Zmniejszenie zawartości hemoglobiny w czerwonych ciałkach również prowadzi do objawów anemii. Do szeregu tego rodzaju anemii należą, prócz anemii zwykłej, blednica, czyli chloroza i anemja złośliwa (rozwijająca się stopniowo silna anemja, z reguły śmiertelna).

Leukemja czyli białaczka

jest odrębną jednostką chorobową. Jako taka została ona opisana poraz pierwszy w r. 1845 przez Virchowa. Badania składu krwi wykazało podówczas, że nie chodzi w danym przypadku o zmiany w ilości czerwonych ciałek krwi i zawartości w nich hemoglobiny, które mogą być prawie normalne, lecz o białe ciałka krwi, tak zwane leukocyty. Otóż, w białaczce

wzrasta nadmiernie liczba tych właśnie ciałek,

a prócz tego stwierdza się w nich zmiany patologiczne.

W większości przypadków zmiany chorobowe w organizmie zachodzą w śledzionie, szpiku kostnym i gruczołach limfatycznych, czyli w narządach, mających bezpośredni związek z wytwarzaniem elementów składowych krwi. Powody zaburzenia funkcji normalnej tych narządów, wpływające na nadmierną produkcję leukocytów są, jak dotychczas, niestety, zupełnie niezbrane.

Niektóre choroby zakaźne mogą podobno powodować białaczkę.

Zatrucia np. arszenikiem, złe

warunki ogólne, wreszcie usposobienie wrodzone — sąwane przez różnych autorów również pod uwagę. Przebieg choroby bywa ostry, albo bardziej powolny.

W pierwszym wypadku choroba objawia się wysoką gorączką, postępującą bardzo szybko anemią i osłabieniem ogólnym, krwawieniem z nosa i dziąseł, i

kończy się śmiercią w ciągu nawet kilku tygodni.

W przypadkach przewlekłych objawy mają nasilenie słabsze, dają się zauważyć czasem remisje choroby — okresy pozornej poprawy. Jednakże

po upływie szeregu miesięcy stan chorego staje się beznadziejny.

Leczenie białaczki jest, jak dotychczas, tylko objawowe. Wszystkie środki, stosowane w anemiach, a nawet transfuzja krwi, nie dają wyników dodatnich.

Rozpoznanie choroby ustala się na podstawie badania krwi. Obraz chorobowy krwi jest dla białaczki bardzo charakterystyczny, lecz, niestety, tragiczny dla chorego i ordynujący cego lekarza.

„Zapatrzenie się” nie istnieje!

Odwieczny przesąd, który powinien powędrować do lamusa

Szeroko rozpowszechnione jest wśród ludu mniemanie, że najrozmaitsze wrażenia przyjemnego czy też przykrego rodzaju, odniesione przez kobietę w czasie ciąży, mogą wywrzeć dodatni lub ujemny wpływ na rozwój dziecka. To też często przyszłe matki ze szczególną uwagą oglądają np. obrazy pięknych dzieci w nadziei, że w ten sposób wpłyną korzystnie na wygląd narodzić się mającego własnego dziecka.

Z drugiej strony słyszymy nieraz, że wrodzona wada rozwojowa i zniekształcenie danego dziecka wywołane zostało wskutek ujrzenia przez matkę podczas ciąży jakiegoś zwierzęcia czy też wskutek doznanego z jakiegokolwiek powodu przestrawu. Ta wiara w „zapatrzenie się” jest prastara.

Już w Starym testamencie czytamy, że Jakub przywiązywał brzemienne zwierzęta domu do pęgawatych pali, aby przy pomocy otrzymanych pstrokate cielęta, czy owce.

Jednakowoż pogląd ten nie uzasadniony jest ani tem, że jest odwieczny, ani też tem, że jest tak rozpowszechniony. Wrodzone wady cielesne u dzieci spowodowane są według obecnego stanu wiedzy po części dziedzicznością, po części zaś przez pewne zaburzenia mechaniczne podczas pierwszych miesięcy rozwoju płodu. Jest rzeczą wy-

Szkielet mamuta znaleziono pod Moskwą

Podczas budowy kanału Wołga — Moskwa znaleziono ostatnio w kilku miejscach kości mamutów. Specjalnem zainteresowaniem cieszy się odkrycie w pobliżu stacji Jahroma, gdzie znaleziono niemal cały szkielet tego przedpotopowego zwierzęcia. Odkrycie ma wielką wartość, bowiem zazwyczaj znajduje się tylko poszczególny kości mamuta. Szkielet oddany został do muzeum moskiewskiego.

kluczona, ażeby jakiejkolwiek wpływ psychiczny mógł w tym kierunku odgrywać rolę. To samo dotyczy usiłowań, podejmowanych w celu wywarcia wpływu na przyszły rozwój duchowy noworodka. Tak widzimy nieraz, że kobiety w czasie ciąży uprawiają intensywnie muzykę czy też inne sztuki piękne w oczekiwaniu, że w ten sposób użyczą przyszłemu dziecku odpowiednich talentów. Wedle znanych prac o dziedziczeniu dziecko muzykalnych rodziców byłoby również posiadało zdolności muzykalne. Oczywiście jest rzeczą, że piękne zajęcie w czasie ciąży nie są szkodliwe, jednakże byłoby pożądanem, aby wreszcie zniknął ten przesąd, pokutujący po dziś dzień nawet w sferach oświeconych.

Słuszne jest tylko to, że silne wstrząsy psychiczne mogą niekiedy w pierwszych miesiącach ciąży doprowadzić do poronienia. Ten fakt jest może przyczyną powstania zabobonu o „zapatrzeniu się”.

Dr. L. B.

ŻYCIE PISZE SCENARJUSZE FILMOWE

KREZUS W ŁATANYCH SPODNIACH

Walka o spadek po najbogatszym człowieku Australii--20 lat milczącej miłości

Po przeszło trzech dziesiątkach lat zapadła wreszcie ostateczna decyzja w procesie o spadek, pozostawiony przez australijskiego króla owiec, Jamesa Tysona. Wartość spadku, o który toczył się proces, wynosiła około półtora miljarda złotych. Losy życia i osobistość mr. Tysona były jednakże jeszcze fantastyczniejsze, niż jego bogactwo. Rozpoczął jako prosty robotnik rolny, a gdy umarł, był najbogatszym człowiekiem Australii, panem olbrzymich przestrzeni, miljonem owiec, własnej floty, kolei i bajecznego wprost majątku...

Tyson był niewątpliwie najdziwniejszą figurą, jaka kiedykolwiek żyła na kontynencie australijskim. Olbrzym wzrostem, jasny blondyn o niebieskich oczach, z twarzą jakby ułana z brązu, mógłby wwrzeć głębokie wrażenia na sercu każdej kobiety, gdyby pod względem stroju nie miał zupełnie szczególnego smaku. W ciągu całego swego życia, również jako wielokrotny milioner, nosił prastare, łatanne spodnie robocze. Marynarkę wkładał jedynie przy wyjątkowo uroczystych okolicznościach, a kołnierze lub krawaty były mu wstrętne.

Zamiast hełmu tropikalnego nosił z zamyśleniem czapkę z... papieru gazetowego. A gdy w niedzielę wyciągał z kieszeni swego jedyne „dobre ubranie” gruby srebrny zegarek, wówczas widziało się, że jest on umocowany na czarnej tasiemce... Tyson nie mył się również nigdy mydłem, lecz czyścił swe spracowane dłonie piaskiem, jak to czynił w czasie twardych dni swej młodości.

Syn deportowany

A młodość jego była istotnie pełna trudów, wyrzeczeń i niebezpieczeństw. Ojciec Jamesa został swego czasu deportowany do Australii, ponieważ jako żołnierz w napadzie szaleństwa strzelił swego zwierzchnika. Tu ożenił się z pewną towarzyszką niedoli. Małżeństwo to żyło w najniebezpieczniejszych warunkach, tak że James już w wieku 12 lat opuścił dom rodzicielski, aby na własną rękę szukać szczę-

ścia. Kilku podobnych nieszczęśliwów postanowiło założyć osiedle w Nowej Zelandii. James przyłączył się do nich. Ale przedsięwzięcie to skończyło się smutnie, ponieważ maorysi tak dokuczliwie przybyli, że uciekli na łeb na szyję z tej dzikiej okolicy.

Gorączka złota

Po najróżnorodniejszych przygodach wylądował Tyson w okolicy Berdigo, w stanie australijskim Victoria, który właśnie stał pod znakiem gorączki złota. James, który zawsze miał pełną głowę fantastycznych pomysłów, bardzo prędko porzucił poszukiwanie złota i wziął się do jeszcze bardziej zyskownego zajęcia. Rozpoczął zapatrywanie obozów poszukiwaczy złota pod Berdigo w mięso baranie i zarabiał przytem tak dobrze, że w niedługim cza-

sie mógł sobie założyć własną hodowlę owiec. Wprawdzie ledwie umiał czytać i pisać, ale słyszał od innych hodowców, że w Anglii istnieją wspaniałe owce, które dostarczają również najlepszej wełny. Ale te zwierzęta hodowlane są niesłychanie drogie, a także ryzyko transportu jest zbyt wielkie.

Tyson zaryzykował. Zebrał zaoszczędzone kilka tysięcy funtów i zamówił w Anglii najlepsze sztuki hodowlane, które w danej chwili można było dostać. Już po kilku latach przyniosły mu one w dani majątek. A Tyson stał się na tej drodze właściwym założycielem słynnej australijskiej hodowli owiec, która obecnie jest jednym z głównych źródeł bogactwa tej części świata. Zakupił olbrzymie tereny pastwiskowe dla swych stad, których rozmiary osiągały przestrzeń niejednego państwa europejskie-

go. Część tych pastwisk sprzedał później z wielkim zyskiem. W ten sposób Mr. Muttonfather (ojciec owczy), jak go nazywali jego rodacy żartobliwie, odkrył dosłownie złote rurociągi.

Miłość bez słów

James Tyson miał również swą miłość. Była to pieważ córka farmera z sąsiedztwa, w której zakochał się w młodych latach. Ale był zbyt nieśmiały, aby wyznać damie swego serca swe uczucie. Każdej niedzieli popołudniu przychodził ten olbrzym do farmy, gdzie oczekiwała go już panienska na ławce przed domem. Siadał obok swej ukochanej i... milczał. Podziwiał na zmianę jej piegi i jej wielkie, czerwone ręce, a po paru godzinach wstawał i zniknął z nieśmiałym „Good bye”.

Tak to trwało w ciągu 20

lat. Pewnego dnia otworzyła wieczna narzeczona usta: „Czy nie ma mi pan właściwie nic do powiedzenia, panie Tyson?”

Na to wielki James odszedł podrażniony i więcej się nie pokazał. Jedynie w testamencie została ona jeszcze raz wspomniana z okazji zapisu małej sumy.

Wybitny filantrop

Tyson wogóle miał szeroko rękę jeśli to dotyczyło innych. Szereg instytucji dobroczynnych otrzymywał odeń znaczne ofiary. Stypendja jego pomogły wielu setkom młodzieńców do studjów. Ale on sam żył zawsze jak przed dziesiątkami lat. Zmienił się prawie wyłącznie miśsem baraniem, które sobie sam gotował; nawet sprzątanie swego mieszkania i pranie bielizny zajął sam. Dzięki swej doskonałej pamięci, mógł obejść się prawie zupełnie bez rachunków; pisanie było dlań zawsze ciężką, przykrą pracą.

Próby obalenia testamentu

Ten niezwykle, jak na młodego tryb życia, dał później powód do zakwestjonowania jego zdrowego rozsądku. Przynajmniej znalazł się ktoś, który po śmierci napietnował go, jako wariata, wnosząc pretensje do jego majątku. Był to jedyny żyjący krewny Tysona, a mianowicie siostrzeniec, Stary Matuzale, który zapisał mianowicie, gdy zmarł w roku 1899, swój olbrzymi majątek szeregowi instytucji dobroczynnych stanu Victoria. Siostrzeniec, który żył w biednych warunkach, zaskarżył ten testament. W ciągu wieloletniego sporu spadkowego wyszły również na jaw wszystkie szczególne zwyczaje życia australijskiego Krezusa. Jednakże sąd doszedł do przekonania, że to dzieło natury rozporządzało absolutnie zdrowym rozsądkiem i rozstrzygnął proces na korzyść stanu Victoria. W ten sposób ten twardogłowy Tyson odniósł zwycięstwo nawet po śmierci.



Zubry białowieskie podczas „sjesty” południowej. Na czele stada byk— Brutus.

Nie będzie już garbatych?

Kalectwo znika w ciągu 10 miesięcy

Garb będzie pono uleczalny. Taka wiadomość poszła w świat z Berlina. Garb powstaje w toku rozwoju gruźlicy kręgosłupa i garb są to dwa nieodłączne zjawiska. Otóż młody lekarz, dr. Nitsche, asystent kliniki w Berlinie, opracował metodę powolnego leczenia garbu, tak, iż po upływie 10 czy 12 miesięcy znika on zupełnie i kaleka, dotknięty tą straszną ułomnością, staje się z powrotem normalnym człowiekiem. Co się zważy, iż garbatych nie brak w każdym społeczeństwie, że ludzie dotknięci tym rodzajem kalectwa są podwójnie nieszczęśliwi, gdyż do plag kalectwa dołącza się jeszcze upośledzenie natury uczuciowej, łatwo będzie ocenić wartość odkrycia, jakie poczynił dr. Nitsche.

Metoda lecznicza dr. Nitsche odbiega zasadniczo od stosowanego przed wojną jeszcze zabiegu podziwu dr. Calot'a, który wykonywał, po uprzednim usunięciu pacjenta, przełamanie i

wyprostowanie kręgosłupa. Był to zabieg ryzykowny, pociągający za sobą dość częste wypadki zgonu, a poza tem niepewny w skutkach, bo garb później tworzył się nanowo. Dr. Nitsche

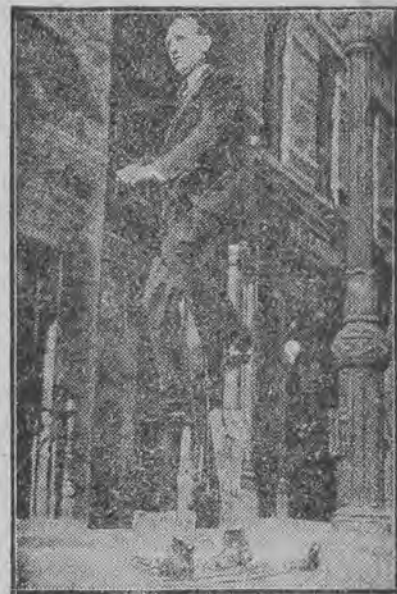


„Oskar” — szympan z paryskiego Zoo — towarzyszy swego opiekuna.

postępuje inaczej. Układa pacjenta w poślanie z gipsu, które jest dokładnym odlewem pleców z garbem. We wgłębienie, w którym spoczywa garb pacjenta, wkłada lekarz co kilka dni swój waty, układając swoje kolono na krzyż.

W ten sposób udało się dr. Nitsche wyprostować duże nawet garby, stopniowo i bez ryzyka. Zabieg ten wymaga jednak dużej hardzo dozy cierpliwości, zarówno ze strony pacjenta, jak i lekarza, gdyż chodzi o to, aby przelutować garb stopniowo, co trwa. Dla osiągnięcia tego rezultatu potrzebny jest czas, co najmniej 10 miesięcy, a często roku i więcej. Wyprostowanie garbu pociąga przytem za sobą, jak twierdzi dr. Nitsche, ten jeszcze skutek, że usuwa źródło kalectwa — gruźlicę kręgosłupa.

Klinika w Dahlem pod Berlinem, gdzie odbywały się te zabiegi, posiada w swoich zbiorach liczne fotografie pacjentów „przed” i „po” zabiegu.



Tak wygląda wynalazek pomysłu amerykańnika Waltera Nilssona z Los Angeles, który siedząc odbywa codziennie długie spacery po ulicach miasta.



Marynarze amerykańscy, pełniący służbę na wielkich okrętach - matkach muszą podczas lądowania samolotów nosić taki oto kostium z niepalnego azbestu, chroniący ich przed ogniem. W rękę marynarza trzyma aparat przeciwpożarowy

HUMOR i SATYRA

TOMASZ KAMPPEN.

Sandy Mc Intosh

Dziecie żywota pocziwego szkota



TAJEMNICZA SZTUKA

— Najdziwniejsza sztuka, podług mnie, to drukarstwo!
— Dlaczego?
— Nie rozumiem, jak można drukować książkę, która ma nierozcięte kartki?

WPADUNEK

Firma „Smatopol“, hurtownia i wytwórnia krawatów przygotowała na sezon wiosenny duży zapas towaru, który nie znajduje niestety zbytu.

— Co robić? — zastanawia się szef firmy i wpada na pomysł:

— Roześliśmy do naszych prowincjonalnych odbiorców po trzy tuziny krawatów, załączając rachunek za dwa tuziny tylko, niby omyłkowo. Odbiorcy przesyłki za trzymają, bo żal im będzie odsyłać otrzymanego darmo tuzina! A my i tak na tem nie stracimy.

Firma zastosowała się ściśle do wskazówek szefa. Po tygodniu wszystkie przesyłki wróciły. Niestety, każda zawierała tylko po dwa tuziny krawatów...

„Omyłkowo“ wysłany tuzin odbiorcy sobie zatrzymał...



OBRAŻLIWE PYTANIE

— Wyszłaby pani za durnia, ale bogatego?
— A czy duży pan ma majątek?

Szkoci uchodzą powszechnie za najkapszych ludzi na świecie, a zwłaszcza mieszkańcy Akerdeenu. Palma pierwszeństwa jednak należy się Sandy'emu Mc Intoshowi, żywemu wcieleniu tej niesympatycznej narodowej cechy pielęgnowanej od wieków w jego rodzinie.

O ojcu Mc Intosha krąży następująca anegdota:

Gdy Sandy miał dwa lata, rodzic jego przybiegił pewnego dnia zdyszany do lekarza, wołając:

— Chodź pan prędko, nasz mały polknął dwupensową monetę!

— Niema w tem wielkiego niebezpieczeństwa — rzekł lekarz.

Ile lat liczy? —

— Trzydzieści.

— Trzydzieści lat?

— Tak, panie doktorze, moneta, którą polknął, pochodzi z 1842 roku.

Historja ta dowodzi, że umiłowa nie pieniądza było dziedziczne w rodzinie Mc Intoshów.

Pewnego razu w początkach nauki szkolnej Sandy wrócił do domu rozpromieniony:

— Ojcie, zaoszczędziłem dziś dwa pensy, gdyż odbyłem powrotną drogę ze szkoły, biegnąc za tramwajem — oznajmił z tryumfem.

— Dlaczego nie biegłeś za taksówką? Zaoszczędziłbyś szylinga — zamruczał niezadowolony ojciec.

Sandy ożenił się bogato. Pewnego razu zaprosił na obiad przyjaciółkę ku wielkiemu niezadowoleniu żony.

— Nie rozumiem, dlaczego gniewasz się, — bronił się małżonek — wszak i ja godzę się, aby ciebie zapraszano.

— To wielka różnica — rzecze żona — gdy ty kogoś zapraszasz, to cierpi na tem twoja kieszeń, gdy zaś mnie zapraszają, koszt ponoszą inni.

Przyjacielem jego był Jack Mac Ennie. Zaprosił go pewnego razu na obiad do restauracji. Gdy zjedli, kelner położył na stole rachunek, lecz biesiadnicy zdawali się nie spostrzegać go, rozmawiając z ożywieniem. Tak upłynęło kilka go-

dzin. Wkońcu, gdy im już zabrakło tematu, umilkli, paląc fajeczki. Gdy wybiła pierwsza po północy, a żaden jeszcze nie zapłacił rachunku, Sandy zatelefonował do żony:

— Nie czekaj na mnie. Stanęliśmy na martwym punkcie. Nie wiem kiedy wrócę do domu.

Obaj byli członkami pewnego klubu. Gdy Jack Mac Enrie umarł, woźny obchodził członków z listą składki na wieniec dla zmarłego. Gdy przybył do Mc Intosha, rzekł:

— DROGI CZAS JANNINGSA

W Niemczech, gdzie jedynym prawdziwym władcą jest Hitler, stanął niedawno przed sądem w charakterze świadka Emil Jannings, znakomity aktor teatralny i filmowy. Po skończonej sprawie siędział mu proponuje:

— Może pan zażądać od stron wynagrodzenia za stracony czas.

— Dobrze. Proszę o tysiąc marek.

— Co? Tysiąc marek? Czy pan tyle zarabia przez parę godzin?

— Tak jest. Właśnie gram rolę w filmie...

— Niesłychane! Przecież nawet nasz prezydent Hindenburg tyle nie zarabia.

— Ja myślę! — odpowiada Jannings. — Ale też prezydent nie gra żadnej roli!

— NIEPOTRZEBNA POMOC

— Dlaczego nie wołałaś o pomoc, kiedy on tak postąpił! — strofuje matka płaczącą córkę.

— Kiedy on żadnej pomocy nie potrzebował...

— NA KONCERCIE

— Ta śpiewaczka beczy, jak ciebie!

— Po co pani ją odmiada? Lepiej od razu powiedzieć: jak krowa.

— NA ULICY.

— Jak ci się powodzi? Słyszałem że zajmujesz się handlem.

— Tak, sprzedaję meble.

— Musisz dużo zarabiać?

— Ależ nie, przeciwnie, sprzedaję własne meble!



SPRYTNE DZIECKO

— Co zrobiłeś z tymi dwudziestoma groszami, które ci dałem, że byś zażył lekarstwo?

— Za dziesięć groszy kupiłem cukierków, a dziesięć dałem Kazi, żeby za mnie zażył lekarstwo.

DOPILNUJĄ

Pan Ziegelstein jak oszalały pędzi przez ulicę do najbliższego postoju dorożek i w pośpiechu potrąca jakiegoś przechodnia, na co ten się oburza.

— Oj, niech pan się nie gniewa — mówi Ziegelstein — pan rozumie moje położenie — dano mi właśnie znać, że pali się właśnie kantor mojej fabryki.

— Nie musi się pan śpieszyć — odpowiada przechodzień, który znał Ziegelsteina — przecież chyba pańscy ludzie sami potrafią dopilnować, żeby się wszystkie księgi spaliły...



ZALETA GAZETY

— Chciałbym być tą gazetą, myślisz, że wówczas interesowałbyś się mną więcej.

— Ja teżbym chciał — odpowiada mąż. Czytam gazetę, która zmiana się codziennie.

R. PEIPER

Strzał w powietrze

Znana aktorka, Adrianna Duval, ulubienica publiczności stołecznej, uwielbiana przez wszystkich mężczyzn, siedziała w swoim saloniku, oczekując z niecierpliwością Johna Fellsa, słynnego boksera, najsilniejszego zapasnika na kontynencie, człowieka o żelaznych nerwach.

Punktualnie o godzinie dziesiątej wieczorem zjawił się Fells, tak jak się umówili. W dziesięć minut później wyznał Adriannie swoją miłość.

Kieliszki, napełnione szampa-
nem brzęczały, wesoly śmiech rozlegał się w saloniku. John Fells opowiadał, ilustrując swoją mowę szerokimi gestami, o zwycięstwach i słynnych sukcesach na ringu.

— Czy uczyniłby pan wszystko dla kobiety, którą pan kocha?

— Tak, wszystko. Dla pani, boska Adrianno, byłbym gotów do każdej ofiary.

Adrianna milczała przez chwilę. Uśmiech zamarł na jej ustach. Potem odsunęła wyciągając się do niej ręce Johna i odmawiając mu

pierwszego pocałunku, rzekła poważnie:

— W takim razie musisz go za-
bić.

— Kogo?

— Twojego rywala.

John przeraził się.

— Zabić?

— Tak. To przecież łatwe zadanie dla takiego człowieka jak ty.

A pomyśl tylko — on stoi pomiędzy nami, pomiędzy naszą miłością. Musisz mnie uwolnić. Czy zgadzasz się na to?

John milczał przez chwilę; Adrianna podała mu rewolwer.

Trzymał broń w ręku, a zimny dreszcz przebiegł mu po ciele.

— Tam! On tam stoi! — wykrzyknęła nagle Adrianna z przerażeniem.

John Fells nie widział nikogo i niczego, ale zaczęło go ogarniać coraz większe wzruszenie.

— Prędko! Zastrzelże go wreszcie!

Adrianna przysunęła się do Johna.

— To jest cena mojej miłości,

John. Błagam cię o to. Dlaczego się wahaasz? Czy nie jestem warta tej ofiary?

Nagle zarzuciła mu ręce na szyję obsypując go pocałunkami. Potem odsunęła się nieco od niego, wołając znowu:

— Tam. Patrz przecież! On tam stoi. Uwolnij mnie od niego... mnie i siebie....

John był jakby w gorączce. Wy-palił, jakgdyby na komendę, trzy razy, za każdym razem drżąc na całym ciele.

Ale potem odetchnął z ulgą. — Przecież strzelał w próżnię, na ślepo. Roześmiał się. To było zabawne. Co za pomysły mają te kobiety.

Adrianna Duval była w tej chwili piękniejsza, niż kiedykolwiek. Udało mu się ją zdobyć. Tak przy najmniej sądził.

Ale Adrianna rzekła:

— Dziękuję ci, John. Okazałeś się dzielny. Teraz musisz wziąć na siebie morderstwo, które ja popelniam. Wszystkie poszlaki mówią przeciwko tobie. Zamordowałeś mojego kochanka, zastawisz nas razem. Pod wpływem zazdrości oddałeś do niego trzy strzały, z których każdy był śmiertelny. Czy John nie nie rozumiał?

John nie rozumiał.

— Boję się. Jestem tchórzem.

— Czy chcesz przeczytać, że popelnisz zbrodnię?

Adrianna schyliła się i z wytyczką wszystkich sił wyciągnęła z pod dywanu nieruchome ciało męża, ubranego w nocną pyjamę.

John Fells cofnął się przerażony, chwytając się za głowę.

Z triumfalnym wyrazem Adrian na twarzy stanęła przed trupem.

John Fells nie mógł przez dłuższą chwilę przemówić. Potem jedna wykrzyknął:

— Ja tego nie uczyniłem! To twoje dzieło. Nie jestem mordercą. Nie zabiłem żadnego człowieka.

— Kto ci w to uwierzy? Przecież masz jeszcze w ręce rewolwer. A ja, Adrianna Duval, słynna artystka jest klasycznym świadkiem....

— Zbrodniarzo! Więc ja mam odpokutować za mord, który ty popelniasz?

— Byłeś przecież do każdej ofiary gotowy. Może cię uwolnią. W każdym razie nie ujdzieś aresztowi śledczemu.

John w największym rozdrażnieniu biegł tam i napowrót po pokoju. Potem upadł na fotel i zaczął płakać, jak małe dziecko.

— Boję się. Jestem tchórzem.

Miej litość! Jutro ma się odbyć mój wielki mecz z Harrym Bobbs. Pobiję go, jestem tego pewny i uzyskam nagrodę. Wezmę ci najlepsze go obłonce w całym kraju. Ale powiedz prawdę. Powiedz, że to ty go zabiłeś! Zastanów się tylko, przecież tu chodzi o całą moją karierę.

W miarę jak mówił, wpadał w coraz większą wściekłość. Nagle powziął postanowienie. Podbiegł ku drzwiom, chciał uciekać. Ale silna dłoń powstrzymała go, obejmując jego nogi, jakby w żelazną obręcz. John upadł na ziemię, na człowieka w pyjamie, który patrzył na niego szeroko otwartymi oczyma.

— Na pomoc! — wrzasnął John, obezwładniony bezgranicznym przerażeniem.

Ale żywy trup rzekł z humorem:

— Daruj mistrzu. Jestem Harry Bobbs, pański przeciwnik. Czy poznaje mnie pan? Adrianna Duval jest moją narzeczoną. Zechce pan pan wybaczyć tę komedię, ale przagnę pana pozyskać prywatnie przed jutrzejszą naszą walką. Mam nadzieję, że stanie pan na wysokości zadania pojmując tego małego podrażnienia powietrza. Wszak pan jest znany jako najsilniejszy z bokserów...

Kto z kim żyje i dlaczego?

Symbioza jest jednym z najciekawszych zjawisk w przyrodzie

Symbioza jest jednym z licznych i ciekawych zjawisk, jakie obserwować możemy w przyrodzie. Opiera się ona na współżyciu dwu, lub więcej, organizmów, celem wspólnego czerpania korzyści.

Jako zjawisko przyrodnicze, niewątpliwie przechodziła symbioza cały szereg etapów rozwoju i drogą ewolucji doszła do takiego stanu, w jakim obecnie się przedstawia.

Symbioza w zaraniu swego istnienia była zjawiskiem przy padkowym i czasowym, t. j. nie dającym się kierować żadnymi z góry określonymi prawami.

Łączenie się dwóch organizmów było początkowo krótkotrwałe i czasowe,

bez widocznych korzyści dla tych organizmów, czy też z małymi korzyściami tylko dla jednego z organizmów. Z czasem symbioza stała się trwałą i dłuższą, w czym wielką rolę odgrywał dobór naturalny, który utrzymywał ją i potęgował do tego stopnia, że stała się ona koniecznością życiową związanych z sobą organizmów tak, że w końcu rozwinęły się pewne właściwości, polegające na wspólnym wyświadczeniu sobie usług, związanych ze sobą organizmów.

Obecnie przedstawimy kilka przykładów symbiozy, zachodzących w świecie organicznym. Klasyycznym przykładem współżycia dwu organizmów jest

symbioza skorupkiaka morską, zwanego pustelnika Bernarda, z ukwiałem

Adamsia palliata. Skorupiak ten, wyglądem przypominający naszego raka rzeczno, osiedla się w próżnej muszli mięczaka, chowając w niej cały odwłok, a wystawiając tylko głowę wraz z potężnymi kleszczami. W miarę wzrostu, porzuca małe muszle, a wyszukuje większe.

Muszla odgrywa tu rolę pancerza, ponieważ skorupiak ten w przeciwieństwie do innych zwierząt swego gatunku posiada twardą skorupę tylko na głowie, odnóżach i tułowiu, podczas gdy odwłok zbudowany jest ze skóry miękkiej.

Nie na tem koniec. Na muszli, w której żyje skorupiak, przytwierdzony jest ukwiał, zwierzę, zbudowane z substancji galaretowatej,

Pod dobrą opieką



Mały piesek ułożył się wygodnie na jedwabnej poduszce. Czuwa nad nim matka.

barwy jasno pomarańczowej, z czerwonymi plamkami. Ukwiał ten podstawą swą przytwierdza się do powierzchni muszli, obejmując z góry i boków otwór muszlowy, przez który wychyla się głowa skorupkiaka.

Otwór uszny ukwiału, otoczony licznymi czułkami, zwrócony jest ku głowie pustelnika Bernarda.

W ten sposób połączone oba te organizmy, związane są ze sobą na całe życie.

Korzyść z tego połączenia jest następująca. Ukwiał należy do zwierząt, które żyją przytwierdzone do podłoża i nie mają możliwości poruszania się z miejsca na miejsce, co w wielkiej mierze utrudnia im zdobywanie pokarmu. Dzięki umieszczeniu się na muszli, zamieszkałej przez skorupkiaka, ukwiał zostaje przeniesiony z miejsca na miejsce.

co więcej — skorupiak w poszukiwaniu pokarmu rozrzuca nogami mały i piasek na dnie morskim, wywołując przytem wir wody, dzięki czemu ukwiał chwycić może czułkami liczne drobne zwierzęta, służące mu za pokarm.

Korzyść jaką osiąga ukwiał jest aż nadto widoczna; nie gorzej wychodzi na tej spółce skorupkiak. Ukwiał ma w swem ciele liczne utwory nitkowate, które może wysuwać najeżonych przez specjalne otwory w skórze. Nitki zaopatrzone są na końcu pęcherzykami, zawierającymi ostrą ciecz. Pęcherzyki te, opatrzone włoskiem, mogą być wyrzucane najeżonych i w zetknięciu się z jakimś zwierzęciem, parzą je, a nawet zabijają. Są one doskonałą bronią przeciwko innym zwierzętom, które je skrzętnie omijają. Korzyść stąd dla skorupkiaka ta że

nie potrzebuje się on chwilać innych zwierząt i może bezkarnie prowadzić swój żywot.

Jak ścisła jest symbioza obu tych zwierząt, świadczy następujące doświadczenie, wykonane w stacji zoologicznej w Nea

polu. Do akwarium, w którym znajdował się pustelnik z przytwierdzonym do swej muszli ukwiałem, włożono próżną muszle, następnie

wyjęto skorupkiaka z muszli, którą wypchano skrawkami płótna.

Skorupiak próbował wejść z powrotem do muszli, na której był przytwierdzony ukwiał, co się mu nie udało, próbował wyjąć z muszli płótno, również bez skutku. Po wielu daremnych trudach wyszukał skorupiak inną próżną muszle, na której nie było ukwiału, powrócił wobec tego do starej muszli,

przy pomocy kleszczy ścisnął ukwiał i przeniósł go na nową muszle.

Doświadczenie to wielokrotnie powtarzane, zawsze kończyło się takim samym skutkiem.

Wśród ukwiałów mamy cały szereg przykładów symbiozy, bo zwierzęta te są specjalnie skłonne do zawierania spółki życiowej z innymi zwierzętami. Do ciekawych przykładów należy np. symbioza ukwiału z rodzaju Bunodes z niektórymi gatunkami małych rybek. Ukwiał ten opatrzone jest licznymi czułkami, dochodzącymi do 2 cm., pośród których pływają całkiem bezkarnie małe rybki, pięknie ubarwione.

Biolog Sluiter wykonał następujące doświadczenie z temi zwierzątkami.

Do akwarium włożył małe rybki i większe żarłoczne; po krótkim czasie małe rybki zostały pożarte przez te większe. Gdy natomiast Sluiter umieścił w akwarium drobne rybki wraz z ukwiałem, oraz większe drapieżniki, małe rybki były zupełnie bezpieczne i nie groziło im żadne niebezpieczeństwo ze strony drapieżnych ryb, bo znalazły

schronienie między czułkami ukwiału.

Korzyść dla rybek widoczna, również i ukwiał dobrze na tej spółce wychodzi, bo rybki znajdują pokarm, który przyłaga-

ją do ukwiału, gdzie, gdy pokarm znajdzie się pomiędzy czułkami.

rozrywają go na drobne części i zjadają wspólnie z ukwiałem.

Jak silna jest ta spółka, dowodzi fakt, że prawie zawsze przy wyjmowaniu z wody ukwiału,

rybki dają się złowić razem z nim, bojąc się go opuścić.

Również bardzo ciekawe są przykłady współżycia pomiędzy zwierzętami a roślinami, jak np. spotykane w krajach podzwrotnikowych

współżycie pewnych roślin z mrówkami.

Symbioza ta opiera się na tem, że mrówki

znajdują na roślinie schronienie, a czasem i pożywienie, wzamian za co bronią roślinę przed szkodnikami - owadami,

zjadając je. Zdarza się często, że roślina przystosowuje swoją budowę do takiego współżycia

Symbioza pomiędzy mrówkami a roślinami jest bardzo rozpowszechniona i trafia się też w naszym klimacie bardzo często. Zjawisko to nosi nazwę mrówkolubstwa. Typowym przykładem mrówkolubstwa w naszej florze jest roślina pszenica. Liście pszenicy wyposażone są w gruczołki, wydzielające słodką ciecz, bardzo lubianą i poszukiwaną przez mrówki. Mrówki po za obroną rośliny pośredniczą jeszcze w rozsiewaniu. Dzieje się to w ten sposób, że

nasiona pszenicy podobne są z wyglądu do poczwerek mrówczych,

a mrówki złudzone wyglądem nasion, zanoszą je do mrówek przyczyniając się w ten sposób do rozsiewania.

Poza tem mamy cały szereg przykładów współżycia w świecie organicznym np. u wielu niższych zwierząt, jak nierwoniaki

wymoczki, które żyją w symbiozie z zielonemi ro-

ślinami.

należącymi do wodorostów. Wodorosty, urzeczawiając ciele promieniowców, asymilują węgiel z powietrza, dzięki cienkiej powłoce zwierzęcej, przez którą odbywać się może wymiana gazów. Produkt asymilacji —

skrobia, gromadząc się w nadmiarze w wodorostach,

zostaje przez nie wydalona na zewnątrz i przenika do ciała promieniowca, gdzie, jako pokarm, zostaje strawiona. Z drugiej strony

wodorosty czerpią wzamian za skrobią dwutlenek węgla.

który zostaje wydany z promieniowca, jako produkt, wynikły z oddychania, a który potrzebny jest wodorostom. W ten sposób organizmy te się uzupełniają. Poza tem

wodorosty nadają zwierzętom, z którymi żyją w symbiozie, kolor zielony,

dzięki zawartym w sobie ciałkom chlorofilu, co w znacznej mierze przyczynia się do ochrony tych zwierząt w wodzie.

Również pomiędzy roślinami samymi spotykamy liczne przykłady współżycia, jak np. pomiędzy roślinami zielonemi, a roślinami, porzucenymi ciałek zieleni,

Grzyby, jako rośliny, pozbawione ciałek zieleni, nie mogą asymilować, t. j. wytwarzać skrobi w swoim organizmie, lecz muszą pobierać pokarm organiczny gotowy. Dzięki współżyciu z porostami, które składają się z nici grzybnych, poplątanych ze sobą, pomiędzy którymi znajdują się glony, zawierające ciałka zieleni,

grzyby pobierają nadmiar materii organicznej, wyprodukowanej przez glony, wzamian dając im wodę i sole mineralne, wyciągane przez strzępki grzyba z podłoża.

Symbioza grzyba z porostami jasno wykazuje, jak wielką rolę odgrywa ona w przyrodzie, stając się poważnym czynnikiem zachowania gatunku. Dzięki bowiem niej,

może się życie utrzymać nawet w tych warunkach, które nie wykazują nawet minimum warunków potrzebnych do egzystencji.

Znane są przykłady, gdzie na miejscach, pozbawionych wody, jak np. na skałach, porosty prowadzą wcale dobrą egzystencję.

Wieczne życie istnieje!

Zarodki bakterji w pokładach węgla z przed milionów lat

Profesor uniwersytetu kalifornijskiego, C. B. Lipman, wybitny przyrodnik, odkrył w kawałkach węgla wydobytych z pokładów, których istnienie obliczać można na miliony lat, sporo bakterji, t. j. zarodków, zdolnych jeszcze do życia, jak to wykazały obserwacje i doświadczenia laboratoryjne. Odkrycie Lipmana ma już swoją historję.

W roku 1929 prof. Lieske w Muhlheim odkrył zarodki mikro-bów w węglu z zagłębia Ruhry. Niesłychanie doniosłe dla historii będzie znaczenie tego odkrycia. Oznacza ono, iż istnieć mogą organiczne twory, których życie trwa miliony lat.

Profesor Lipman poczynił szereg systematycznych kolejnych badań, zanim przystąpił do analizy mikroskopijnej węgla. Brał on kawałki ziemi, wydobyte z głębszych pokładów, badał je i analizował tam zarodki zdolne do życia i dalszego rozwoju. Następnie poddał badaniu cegły, wyjęte z murów budynku, mającego za sobą około 200 lat istnienia. I tu również znajdował

zarodki mikro-bów. W dalszym ciągu badał wnętrza glinianych cegiełek, z których budowane były przed setkami lat świątynie inkasów z Peru. Mikroskop ukazał mu i tutaj zarodki zdolnych do życia mikro-bów.

Ostatnie doświadczenie profesora Lipmana obejmowało węgiel, wydobyty z liczących miliony lat istnienia głębokich pokładów w północnej Kaliforniji.

Okazało się więc, iż w najściślej szej separacji od powietrza, wody, światła, mogą żyć w ukryciu wegetatywnie nieskończone małe żyjątka — i to i żyć nie tysiące, lecz miliony lat.

Żyły one zatem w epoce trzeciorzędnej, gdy stopa ludzka nie dotykała jeszcze powierzchni ziemi. Żyły w epoce, gdy ziemię zaludniały potworne wielkości gady i ziemnowodne zwierzęta. Żyły w epoce, gdy człowiek obejmował dopiero ziemię w swe posiadanie, gdy nie mając jeszcze broni, chronił się na drzewach, lub w jaskiniach skalnych. Żyły dalej w epoce, gdy zbrojny we wszystkie atrybuty swej

władzy, rozpostarł człowiek swe panowanie nad globem ziemskim i skierował zabórce spojrzenie w przestrzenie kosmosu.

Odkrycie prof. Lipmana i prof. Lieskego jest prawdziwą sensacją i rewelacją naukową, która rewolucjonizuje biologję współczesną i rozszerza jej granice. A przecież gdy dwadzieścia lat temu prof. Galipe w Paryżu wystąpił z tezą, iż na papyrusach, odnalezionych w grobach faraonów, znajdują się żyjące zarodki mikro-bów, posypaty się drwiny i kłyny z uczonego, który śmiał twierdzić, że pozbawione powietrza, wody i światła żyjątka mogły przetrwać tysiące lat i przeskoczyć okres od Ramzesa do wieku radia i aeroplanów. Dzisiaj nikt już w świecie uczonych nie wątpi, że odkrycie Lipmana i Lieskego opiera się na fundamencie niezłomnej prawdy. Tak więc nie ma, jak się okazuje w świetle badań naukowych, nic paradoksalnego w twierdzeniu, że może istnieć na ziemi życie bez śmierci.

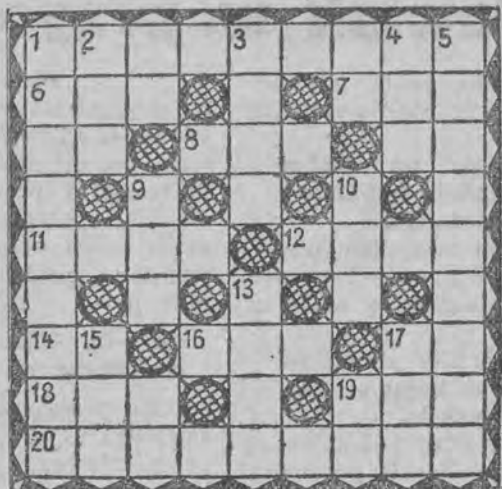
M. K.



Skończyły się szczęśliwie dla białych misiów czasy — zima minęła.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

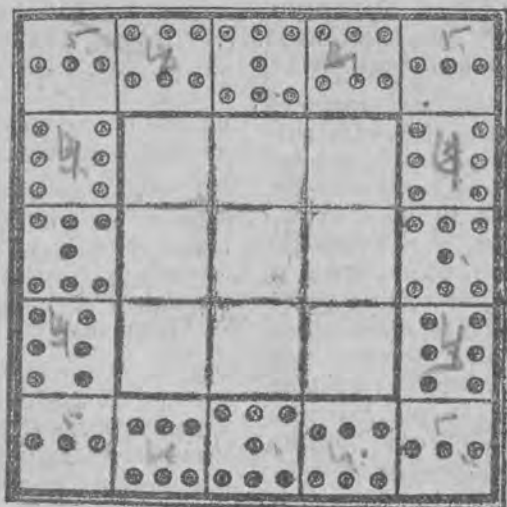


ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziomo: 1) Zwierzę. 6) Znany kolarz polski. 7) Część twarzy. 8) okres czasu. 11) Plac tenisowy. 12) Metal. 14) Głos lwa (bez r). 16) Głosny dźwięk. 17) Inicjały pisarza polskiego. 18) Imię męskie angielskie. 19) Ogród ze zwierzętami. 20) Część budynku widowiskowego.

Pionowo: 1) Człowiek, grający stałe komedje. 2) Litera dźwiękowa. 3) Woda w stanie lotnym. 4) Część sztuki teatralnej. 5) Przyrząd techniczny. 9) Zwał lodu. 10) Litera grecka. 13) Prąd. 15) Powieść Kiplinga. 17) Zwierzę domowe. 19) Przyimek.

„Skradzione monety“



Słupy zbieracz monet przechowywał swoje cenne monety w szufladzie, podzielonej na 25 przegródek. Układał on monety w 16 zewnętrznych przegródkach, w ten sposób, że dotykając monet rękami, z każdej strony znajdował ich 25 sztuk. Służący jego widząc, że pan od czasu do czasu w ten sposób kontroluje swoje zbiory, ukradł mu z 88 monet — 8 sztuk. Pozostałe zaś monety tak zręcznie ułożył, że jego pan nadal znajdował po 25 sztuk z każdej strony i nie spostrzegł kradzieży.

W jaki sposób służący ułożył w przegródkach pozostałe 80 monet?

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 101), z adnotacją: „Rozrywki umysłowe“, do dnia 22 b. m.

Za trafne rozwiązania Redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszego rzędu kina.

30 proc. hoteli paryskich zamknie niebawem swoje podwoje

Hotele paryskie odczuwają dotkliwie kryzys. W czasie gdy zwykle rozpoczynał się już sezon wiosenny i przyrwy turystów do Paryża, zamknął swe podwoje wytworny hotel Plaza Athenee, rendez - vous wybitnych osobistości z międzynarodowego świata finansów, przemysłu, handlu, ulubione home magnatów amerykańskich. Do gości Athenee należeli tacy miljarderzy, jak John Rockefeller Jr., E. Ford, Henry Ford, Otto

Kahn, C. E. Hughes, Schwob i wielu innych potentatów z za oceanu. Hotel ten opierał swój byt przeważnie na klienteli amerykańskiej, która ciągnęła do Athenne zwabiona obecnością takich asów, jak Ford, Rockefeller etc. Ta właśnie przeciętna klientela stanowiła podstawę budżetu hotelarskiego. — Teraz nastąpił gwałtowny od pływ. Amerykanie zawiedli, mają własne kłopoty materialne i walutowe, a przedstawiciele innych narodowości nie dorównują amerykańskiemu ani ilościowo, ani też finansowo. Sytuacja hotelów paryskich jest tak ciężka, iż trzecia część ich ulegnie zapewne zamknięciu. — Oplaty fiskalne żądają prawie przeciętnie 6 proc. od wpływów. Hotele płacą podatek luksusowy w wysokości 6 proc. od wpływów 4 proc. podatku na rzecz miasta, podatek obrotowy, przemysłowy, ubezpieczenia personelu etc. etc. — Wobec malejących wpływów oplatą się już właścicielom zamykać czasowo hotele, aby nie ponosić wielkich kosztów i uniknąć deficytu

SZACHY

Mecz Aljechin — Bogoljubow

Poniżej podajemy przebieg 2 partii w meczu o mistrzostwo świata, rozgrywanym obecnie w Niemczech. Z pośród trzech pierwszych partii dwie zakończyły się na remis, a jedną wygrał Aljechin. Właśnie tą partję podajemy.

Białe:
(Aljechin)

1. d2—d4
2. c2—c4
3. Sb1—e3
4. e2—e3
5. Gf1—d3
6. Sg1—f3
7. Gd3×c4

Czarne:
(Bogoljubow)

1. Sg8—f6
2. c7—c6
3. d7—d5
4. e7—e6
5. Sb8—d7
6. d5×c4
7. b7—b5

Meranski warjant święci 10-letni jubileusz!

8. Gc4—d3 9. O—O a7—a6 c6—c5

Posunięcie Tartakowera na turnieju w Kissingen.

10. a2—a4 b5—b4
11. Sc3—e4 Gc8—b7
12. Se4—d2! Gf8—e7
13. a4—a5 O—O
14. Sd2—c4 Hd8—e7
15. Hd1—e2 Sf6—g4
16. e3—e4

Naturalnie nie 16.b3?, ponieważ grozi 16..... G×f3.

16. e5×d4
17. h2—h3 Sg4—e5
18. Sf3×e5 Sd7×e5
19. Gc1—f4 Ge7—d6
20. Gf4×e5 Gd6×e5
21. Sc4—b6 Wa8—a7?

Prawidłowo było 21..... Wa8—d8, Bogoljubow chce jednak utrzymać piona na a6.

22. Wa1—c1 He7—d6
23. Wc1—c4 f7—f5?

Rozstrzygający błąd! Lepiej było 23..... Gf4 i przez e6—e5 osłonić się.

24. e4×f5 e6×f5
25. Wf1—e1 Hd6—g6
26. f2—f3 Wf8—e8

To ofiarowanie figury jest prosto wymuszone. W odpowiedzi na posunięcie gońcem na stąpiłaby wymiana hetmanów z beznadziejną końcówką dla czarnych.

27. f3—f4 Hg6—g3
28. f4×e5 We8×e5
29. Wc4—c8+!

Ta kontrkombinacja odpięra wszystko i prowadzi do szybkiego zwycięstwa.

29. Kg8—f7
30. He3—b5+ g7—g6
31. Hh5×h7× Kf7—f6
32. We8—f8+ Kf6—g5
33. h3—h4+ Kg5—f4
34. Hh7—h6+ g6—g5
35. Wf8×f5+ We5×f5
36. Hh6—d6+ Kf4—g4
37. Gd3×f5+ Czarne się poddały.

Warto zaznaczyć, iż Aljechin grał tę partję 1 godz. 57 min., podczas gdy Bogoljubow zużył na namysł ogółem 2 godz. 25 minut.

Partje — minijatury

B.: Atkins — Cz.: Guensberg (Turniej w Hannoverze r. 1902)

1. d4; d5. 2. e4; d×c4. 3. c5. 4. e3; Gg4? 5. G×c4; e6. 6. a4+ Sd7. 7. Se5; Gf5. 8. S×d7 i Czarne poddaje.

B.: Ueres — Cz.: Mekke (Turniej koresp. Deutsche Schztg. 1933).

1. e4; e5. 2. f4; e×f4; 3. Sc5; Hh4+. 4. Ke2; d5. 5. Sd5; Gg4+. 6. Sf3; Sc6; 7. S×c7+; Kd8. 8. S×a8; Se5. 9. h3. Gb5. 10. Wg1; Hg3. 11. He1; S×f3; 12. g×f3; H×f3 mat.

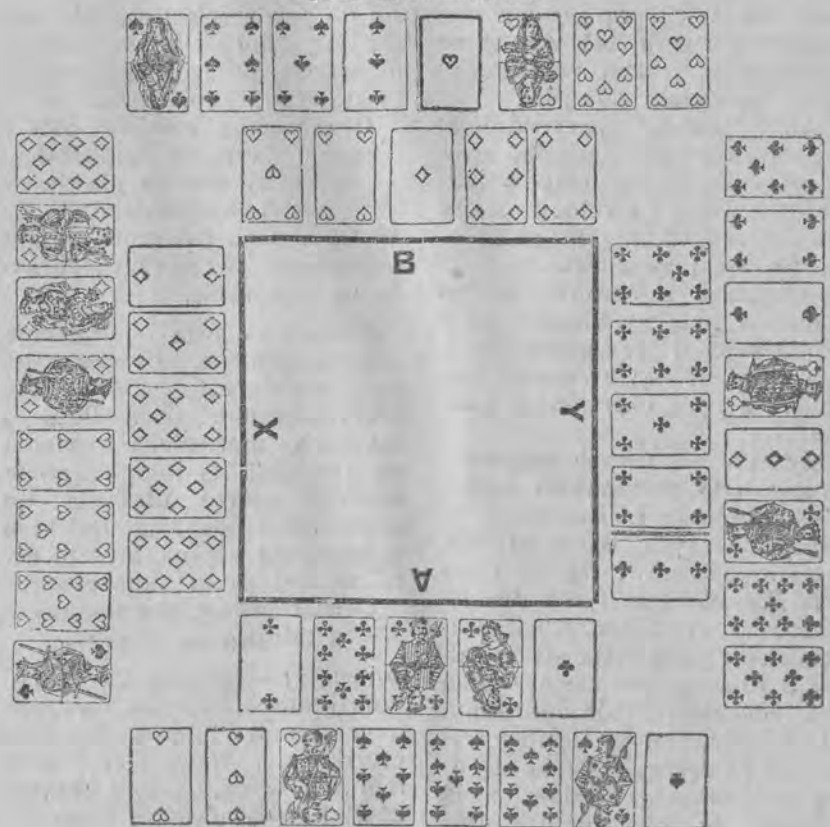
B.: Tschinenoff Cz.: Maillard (Paryż 1925).

1. e4; e5. 2. f4; Gc5. 3. f×e5?? 4. Ke2? 4×e4 mat

KĄCIK BRIDGE'A

Na rozegranym niedawno, w klubie przy Syndykacie Dziennikarzy turnieju porównawczym z udziałem czołowych graczy

ROZKŁAD:



LICYTACJA:

Przy pierwszym stole

- | | | | |
|-----------|-----------|-----------|-----|
| A. | X. | B. | Y. |
| treff 1) | pas | kier 2) | pas |
| pik 3) | 3 karo 4) | 3 kier 5) | pas |
| 4 karo 6) | pas | 4 pik 7) | pas |
| 6 pik | pas | pas | pas |
- 1) 2 szybkie lewy: as pik i as treff
2) pozytywna odpowiedź, również dwie szybkie lewy.
3) właściwy kolor,
- 4) długość i honory w kach.
5) zaakcentowanie koloru.
6) renons karowy
7) poparcie w pikach.

Przy drugim stole

- | | | | |
|---------|--------|--------|-----|
| A. | X. | B. | Y. |
| treff | pas | kier | pas |
| pik | 3 karo | 3 pik | pas |
| 4 treff | pas | 4 kier | pas |
| 6 pik | pas | pas | pas |

ROZGRYWKA

Przy pierwszym stole X zaatakował 9 kier i A. bojąc się przebitki w wypadku nieudanego impasu, położył asa, spadł król. Teraz rozgrywający nie impasuje już pików, gdyż znowu obawia się przebitki,

Przy drugim stole X zaatakował króla karo i rozgrywający zrobił oba impasy, oczywiście nieudane i przegrał grę. Bez jednej!

Pewny szlem — niezrobiony

Amatorowie bridża znają zapewne anegdotę o owym gracz, który tak sztucznie umiał rozdawać karty, że dał sobie 13 kart z jednego koloru i zapowiedział wielkiego szlema. Następnym razem jednak już go nie zrobił, bo go przedtem

B.: N. — Cz.: Mills

1. e4; d5. 2. e×d5; H×d5. (W tem miejscu białe ehac wykonać posunięcie skoczkiem b1, wskutek przecięcia dotknął giermka c1; giermek jednakowoż nie może wykonać posunięcia, wobec czego w myśl ówczesnych przepisów musiał wykonać ciąg karny królem z e1 na e2, poczem po 3... He4 został zmatowany. Partja ta była grana przed 40 laty na jednym ze szkockich turniejów narodowych.

B.: N. N. — Cz.: N. N. (Podobno białymi grał Tarrasch, zaś czarnymi Bogoljubow).

1. d4; Sf6. 2. Sd2; e5. 3. d×e5; Sg4. d. h3?? Se3! 1 biał. poddały, gdyż po 5. f×e3; nastąpi mat przez Hh4.

B.: Becker — Cz.: Fuss (Turniej Trebitscha, Wiedeń 1933)

1. d4; e6. 2. Sf3; Sf6. 3. c4; Gb4+. 4. Gd2; 5 H×d2; b6. 6. g3; Gb7. 7. Gg2; d6. 8. Se3; Se4. 9. Hf4; S×c3. 10. Sg5; f6. 11. G×b7; f×g5. 12. He3; Sd7. 13. H×e6+ Kf8. 14. G×e8; H×e8. 15. f3 i Cz. poddaje

Nowoczesna wieża Babel

We wszystkich dzielnicach Francji znajduje się wielka ilość cudzoziemców, ale rekord pod tym względem bije mała gmina Chalette-en-Gatinais, położona koło Montargis. która liczy 2.796 cudzoziemców na ogólną ilość 5.500 mieszkańców. W Chalette mieszka 6 Niemców, 1 Amerykanin, 1 Austriak, 3 Anglików, 16 Belgów, 4 Bułgarów, 3 Hiszpanów, 2 Finlandczyków, 5 Gruzynów, 5 Greków, 1 Węgier, 7 Litwinów, 3 Marokańczyków, 1.112 Polaków, 20 Portugalczyków, 918 Rosjan, 17 Serbów, 3 Szwajcarów, 396 Czechosłowaków, 186 Turków, 33 Jugosłowian. Łącznie zamieszkują gminę francuską przedstawiciele 22 krajów.

NAKLADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTALNIA“

Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już

„GRZECHY WIELKIEGO MIASTA“

Filmo-romans

Szymona Bogdanowicza

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.